

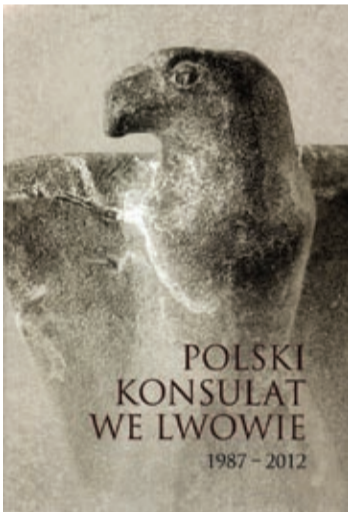
Niezależne pismo  
Polaków na Ukrainie

# Kurier Galicyjski

www.kuriergalicyjski.com

16–29 sierpnia  
2013  
nr 15 (187)

Polski Konsulat  
we Lwowie 1987–2012  
– s. 12



Na Krym – s. 16



Czerwonogród – s. 21



Pod Zamościem – s. 24  
Tajemnice boratyckiego  
lasu – s. 4

# Kurier Galicyjski skończył 6 lat

Jesteśmy pismem w pełni niezależnym. Choć zrzeszamy ludzi o różnych poglądach i przynależności organizacyjnej, programowo nie jesteśmy i nie chcemy być organem żadnej organizacji. Taka jest formuła wolnej prasy i zasady tej chcemy dotrzymać.

Jesteśmy natomiast otwarci na współpracę ze wszystkimi środowiskami, organizacjami i innymi zrzeszeniami polskimi i nie tylko polskimi, choć te pierwsze mają dla nas, ze zrozumiałych względów, znaczenie pierwszoplanowe. Zawsze chętnie będziemy przedstawiać ich dokonania i problemy.

Chcemy przy tym współpracować ze wszystkimi, którym drogie jest słowo polskie i polska kultura. Niezależnie od ich przynależności organizacyjnej, narodowości, wyznania. Szanujemy i chcemy przedstawiać na łamach naszego pisma kulturę, dokonania narodów i środowisk, żyjących razem z nami na tej ziemi.

Czerpiemy ducha z tej „jagiellońskiej mozaiki”, tak jak czynili to przodkowie nasi w dawnej Rzeczypospolitej. Dlatego też będziemy wspierać oparte na prawdziwym porozumieniu pomiędzy narodem polskim i ukraińskim. Uważamy, że jest ono racją stanu Polski i Ukrainy. Tak, jak racją stanu jest wspólna europejska droga. Łamy naszego pisma są otwarte dla wszystkich.

Deklaracja ta znalazła się w pierwszym numerze Kuriera Galicyjskiego, który ukazał się 15 sierpnia 2007 roku. Po sześciu latach nie straciła nic na swojej aktualności. W tym czasie gazeta nasza zwiększyła swoją objętość i znacznie zwiększyła nakład. Dziś Kurier Galicyjski to nie tylko drukowany dwutygodnik. To także internetowa gazeta codzienna – portal [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com). To cieszące się dużą popularnością pismo dla dzieci – „Polak Mały”, prawdziwy hit ostatniego roku. To wreszcie polsko-ukraiński Klub Galicyjski i dwujęzyczny kwartalnik oraz portal

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

Lwów, Stanisławów, Kołomyja, Kowel,

## KURIER galicyjski

DWUTYGODNIK  
15 sierpnia 2007  
nr 1 (43)

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE

Tarnopol, Czerniowce, Płoskirów, Kamieniec Podolski, Winnica

**Jesteśmy szczęśliwą gazetą!**

Stanowił Cytelnicy! Być może nie było w tym celu ze strony naszych partnerów. Być może... Nie będziemy znać za siebie kamieniami. Kół z nas bez grzechu jest... Postanowiliśmy zamknąć pełną samodzielność. Jesteśmy pismem w pełni niezależnym. Choć zrzeszamy ludzi o różnych poglądach i przynależności organizacyjnej, programowo nie jesteśmy i nie chcemy być organem żadnej organizacji. Taka jest formuła wolnej prasy i zasady tej chcemy dotrzymać. Jesteśmy natomiast otwarci na współpracę ze wszystkimi środowiskami, organizacjami i innymi zrzeszeniami polskimi i nie tylko polskimi, choć te pierwsze mają dla nas, ze zrozumiałych względów, znaczenie pierwszoplanowe. Zawsze chętnie będziemy przedstawiać ich dokonania i problemy. Chcemy przy tym współpracować ze wszystkimi, którym drogie jest słowo polskie i polska kultura. Niezależnie od ich przynależności organizacyjnej, narodowości, wyznania. Szanujemy i chcemy przedstawiać na łamach naszego pisma kulturę, dokonania narodów i środowisk, żyjących razem z nami na tej ziemi. Czerpiemy ducha z tej „jagiellońskiej mozaiki”, tak jak czynili to przodkowie nasi w dawnej Rzeczypospolitej. Dlatego też będziemy

W numerze:  
Bój pod Zadwórzem – poc. s. 12  
Zaginiony batalion – s. 19  
Opowieść o Stanisławowie – poc. s. 5  
Pan Janek Pietrzak we Lwowie – s. 8  
Między Wiedniem a Bałkanami – s. 16

Można zaprenumerować na pocztę!!!

„Wolni z Wolnymi”. Kurier Galicyjski jest także organizatorem corocznych polsko-ukraińskich konferencji, organizowanych wspólnie z ukraińskimi uniwersytetami. Konferencje te weszły już do kalendarza najbardziej liczących się wydarzeń na tym polu. Kurier Galicyjski stał się też inicjatorem wielu innych przedsięwzięć jak np. wystawy czy stałe audycje radiowe dla Polaków w Lwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) nadawane w eterze przez miejscowe Radio Weża i przygotowywane wspólnie z

warszawskim Radiem Wnet. Przygotowujemy uruchomienie radia internetowego, którego audycji można będzie słuchać jesienią br. W ostatnich tygodniach uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV” – nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

W ciągu sześciu lat udało nam się stworzyć platformę wymiany myśli pomiędzy środowiskami polskimi na Ukrainie i nie tylko polskimi. Udało się nam też zbudować pomost pomiędzy środowiskami w Kraju i

poza nim – na Wschodzie. Wokół podejmowanych przez nas inicjatyw powstało środowisko ludzi różnych narodowości, których wspólnym mianownikiem jest otwartość, niechęć do stereotypów, a także gotowość do działania i współpracy.

Nic z tego, co wymieniliśmy, nie wydarzyło się bez Was, drodzy Czytelnicy i Współpracownicy. Dziękujemy Wam za życzliwość, wsparcie, wierność i wytrwałość.

Redakcja  
Kuriera Galicyjskiego

## Ruszyła telewizja Kuriera Galicyjskiego



Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchamiamy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV” Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Niebawem zaprezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”. A także wiele innych ciekawych tematów.

Subskrybujcie nasz kanał KurierGalicyjski na YouTube ([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)) i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

Do zobaczenia na [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

ПОЛЬСЬКА МОВА  
ДЛЯ НАВЧАННЯ І РОБОТИ

ОТРИМАЙ ДЕРЖАВНИЙ СЕРТИФІКАТ  
РЕСПУБЛІКИ ПОЛЬЩА

**IM**

ІНОЗЕМНА МОВА

+380502278376  
+380975111180  
+380931336816

E-mail: [konsulklasa@gmail.com](mailto:konsulklasa@gmail.com)  
Skype: konsulklasa

- Навчайся у будь-якому ВУЗІ Польщі
- Працюй на кваліфікованій роботі у польських фірмах
- Отримай польське громадянство або Карту Поляка
- Використовуй польську мову за фахом у будь-якій країні світу

**ТІЛЬКИ У НАС!**

[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com) – internetowa gazeta codzienna

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

## Wystąpienie prezydenta RP z okazji Święta Wojska Polskiego



Szanowny Panie Premierze,  
Szanowny Panie Marszałku,  
Szanowni Żołnierze,  
Drodzy Państwo,

W tym roku obchodzimy 90. rocznicę ustanowienia Święta Polskiego Żołnierza. Wprowadził to święto generał Stanisław Szeptycki, gdy był ministrem spraw wojskowych.

Generał Szeptycki uważał ustanowienie Święta Żołnierza za obowiązek społeczeństwa wobec wojska. I jednocześnie uważał za istotne święto młodego wtedy państwa polskiego, święto, które miało jednoczyć wszystkich obywateli.

Gen. Szeptycki był jednym z najważniejszych dowódców podczas wojny 1920 roku. Był też mądrym patriotą, bo m.in. wniósł się ponad osobisty konflikt z Marszałkiem Piłsudskim – uznając w momencie ustanawiania święta 15 sierpnia decydujący wkład Marszałka Piłsudskiego w polskie zwycięstwo.

Ciekawe, że dopiero dzisiaj odsłoniłmy tablicę poświęconą generałowi Stanisławowi Szeptyckiemu. Dla mnie jest to dowód na to, że wciąż możemy odkrywać prawdę, że wciąż możemy odkrywać pokłady polskiego patriotyzmu, że jeszcze jest w dalszym ciągu dużo do zrobienia na rzecz narodowej wdzięczności i narodowej pamięci.

Bitwa Warszawska 1920 roku to jeden z największych sukcesów w całej historii Polski. Była to zwycięstwo polskiego żołnierza i polskiego dowódcy. Zwycięstwo twórców II RP. Bo umieli walczyć wspólnie, umieli podejmować szlachetny kompromis polityczny, potrafili konsolidować polskie szeregi, by ochronić kraj.

Wystarczyło im dwa lata polskiej państwowości, by zorganizować armię, zdolną do skutecznego oparcia się najazdowi bolszewickiemu. To wspaniała, aktualna do dzisiaj, lekcja niezależności i suwerenności, ale również umiejętności współdziałania

pomimo różnic. Historia nauczyła nas, że wolność nie jest dana raz na zawsze. Że wymaga – od nas także – codziennego wysiłku, codziennej pracy, a gdy trzeba walki i to na wszystkie dostępne nam sposoby.

Oddajemy dzisiaj hold bohaterom tamtych lat. Dziękujemy także tamtym sojusznikom. Pamiętamy z wdzięcznością o udziale amerykańskich lotników oraz francuskich, a także brytyjskich doradców. Podziwiamy zachowane bądź odtworzone elementy uzbrojenia zwycięskiej armii polskiej z wojny '20 roku. Będzie tu przed nami defilował także weteran z wojny '20 roku, autentyczny, odnaleziony przez żołnierzy polskich czołg francuski Renault, który uczestniczył w wojnie 1920 roku. Myślę, że już niedługo będzie mógł jechać o własnych siłach i cieszyć oko swoją autentycznością i tym niezwykłym wspomnieniem tamtego zwycięstwa.

Cieszymy się jednocześnie widząc – a będziemy mogli to obserwować w czasie pokazu polskiego uzbrojenia – ogromną zmianą jakościową, która jest efektem postępu w zakresie nowoczesnej techniki wojskowej, jest symbolem postępu, jeśli chodzi o skuteczność polskiego systemu obrony dzisiaj.

Bo, Proszę Państwa, święto Żołnierza Polskiego dzisiaj Święto Wojska Polskiego to nie tylko święto historyczne! Chciałbym bardzo, aby dzisiaj Polacy z równie silnymi emocjami co wtedy – szanowali odwagę i ofiarę tych, którzy bronili i bronią naszego kraju. By nabrali zwyczaju okazywania wdzięczności polskim żołnierzom, którzy wciąż prezentują przecież postawę gotowości do obrony Polski, do obrony jej interesów.

W innych pojazdach, inną bronią, w innych czasami miejscach świata – ale zawsze pod tą samą białą-czerwoną flagą, pod tą, którą wyczarowali na polskim niebie przed chwilą współcześni polscy piloci.

prezydent.pl

## Dwa Jubileusze Chrztu na terenach państwa ukraińskiego

W lipcu i sierpniu na Ukrainie obchodzone są dwa jubileusze chrztu różnych części terytorium współczesnej Ukrainy. Mukaczewska eparchia (diecezja) greckokatolicka sui iuris na Zakarpaciu obchodziła 1150-lecie początku słowiańskiej misji św. Cyryla i Metodego w Europie Centralnej. W Kijowie wierni obchodzili 1025-lecie Chrztu Rusi Kijowskiej.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

### Wcześniej od Mieszka i Włodzimierza Wielkiego

Obszar Rusi Podkarpackiej czyli obecnego obwodu zakarpacie należał do Wielkich Moraw – powiedział Kurierowi biskup Milan Šášik, ordynariusz greckokatolickiej diecezji mukaczewskiej sui iuris. Stąd na tamtym terenie rozpowszechniło się chrześcijaństwo cyrylo-metodiańskie. Z tamtych odległych czasów nie zachowały się ślady materialne, jednak z pokolenia na pokolenie przekazywano kult świętych Cyryla i Metodego. Na przykład w Storożnicy koło Użgorodu, gdzie 14 lipca zostały rozpoczęte obchody Jubileuszu, architektura cerkwi ku czci św. Cyryla i Metodego łączy trzy style – łaciński, bizantyjski oraz konstruktivismu czeskiego. W położonym nad rzeką Cisą miasteczku Tiaczew na granicy rumuńskiej 20 lipca odbyła się VIII pielgrzymka narodów i narodowości Zakarpacia. W różnych językach słowiańskich oraz po rumuńsku brzmiała tam wspólna modlitwa. Z ojczyzny Braci Soluńskich przybył administrator apostolski i egzarcha dla grekokatolików w Macedonii biskup Kiro Stojanov, który przemawiał do wiernych po ukraińsku. 21 lipca w Mukaczewie odbył się odpust diecezjalny z wielką procesją do pomnika św. Cyryla i Metodego w centrum miasta. Rozpoczęto też peregrynację obrazu z relikwiami św. Cyryla i św. Klemensa papieża. W uroczystości uczestniczył też Zoltán Lengyel, burmistrz Mukaczewa. Burmistrz, który jest z pochodzenia Węgrem w rozmowie z Kurierem nie ukrywał, że jego nazwisko pochodzi od pradawnych Lendzian. (W języku węgierskim Lengyel to Polak)

– To dzięki Cyrylowi i Metodemu istnieje alfabet cyrylica – mówił w swoim przemówieniu. – Zawdzięczamy im, że nauczyli tutejsze narody tolerancji – podkreślił Zoltán Lengyel. – Nie mamy konfliktów międzyetnicznych.

Duchowieństwo i wierni położonych na Zakarpaciu mukaczewskiej oraz chustskiej diecezji Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego – nieco wcześniej uczcili 1150. lecie słowiańskiej misji świętych Cyryla i Metodego i 1025. lecie Chrztu Rusi Kijowskiej.

### Nad brzegami Dniepru Kościoły świętują osobno

Tymczasem w Kijowie oficjalne obchody państwowe 1025. lecie Chrztu Rusi Kijowskiej rozpoczęło 26 lipca. W Narodowym Centrum Muzealnym „Arsenal Artystyczny” została otwarta wystawa „Wielkie i Majestatyczne”. W Narodowym Pałacu Sztuki „Ukraina” odbyła się uroczysta akademia z udziałem działaczy religijnych i prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza, który podkreślił, że dla państwa ukraińskiego wszystkie kościoły i organizacje religijne są równe. „Szczujemy wybór naszych obywateli i zapewniamy każdemu konstytucyjne prawo do wolności wyznania” – powiedział Janukowycz.

Wieczorem tego dnia do stolicy Ukrainy przywieziono z Moskwy relikwie krzyża św. Andrzeja. Na ob-



**Spadkobiercy tradycji św. Cyryla i Metodego – biskup Kiro Stojanov z Macedonii, biskup mukaczewski Milan Šášik, który jest Słowakiem i biskup pomocniczy mukaczewski Nił Łuszczak, Ukraińiec**

chody przybyli patriarcha Moskwy i Calej Rusi Cyryl, zwierzchnicy innych Kościołów prawosławnych, w tym z Polski. Wystawione w Ławrze Kijowsko-Pieczerskiej relikwie przez dwa dni były udostępnione rzeszom wiernych, którzy przybyli z Ukrainy oraz z Rosji i Mołdawii.

27 lipca na tzw. Górze św. Włodzimierza, chrzciciela Rusi, patriarcha moskiewski Cyryl wraz z innymi hierarchami i duchowieństwem przewodniczył uroczystemu nabożeństwu. Wzięli w nim udział m.in. prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz oraz prezydenci Rosji, Mołdawii oraz Serbii – Władimir Putin, Tomislav Nikolić i Nicolae Timofti. Tymczasem przeciwnicy przyjazdu do Kijowa prezydenta Rosji Putina i patriarchy Cyryla zorganizowali akcję protestu na jednym z placów stolicy Ukrainy.

Wieczorem w Ławrze Kijowsko-Pieczerskiej odprawiono pod przewodnictwem patriarchy Moskwy i Calej Rusi Cyryla I uroczystą liturgię. W tym samym czasie na Chreszczatyku, głównej ulicy w centrum Kijowa zorganizowano wielki koncert z udziałem chórów cerkiewnych, rosyjskich i ukraińskich zespołów rockowych i chóru kozaków kubańskich. W przerwie między występami metropolita wołokołamski Hilarion (Alfiejew), przewodniczący Wydziału Zewnętrznych Stosunków Cerkiewnych patriarchatu moskiewskiego krótko powiedział o znaczeniu 1025-lecia chrztu Rusi Kijowskiej oraz pobłogosławił wszystkich relikwiami św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej, które znajdują się w Moskwie. Wcześniej peregrynowały one przez Rosję, Białoruś i Ukrainę.

Dnia następnego jubileusz chrztu Rusi świętował też Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Kijowskiego. Kościół ten jest nieuznawany przez kanoniczne Kościoły prawosławne. Po uroczystej Boskiej Liturgii w katedrze św. Włodzimierza tysięcy wiernych przeszło w procesji do Górki św. Włodzimierza. „Wczoraj w tym miejscu było nabożeństwo dla patriarchatu rosyjskiego, władz kraju i urzędników a dzisiaj jest tutaj nabożeństwo dla narodu ukraińskiego” – powiedział zwierzchnik tego Kościoła Filaret (Denysenko), który nosi tytuł patriarchy Kijowskiego i całej Rusi Ukrainy. Wezwał też wszystkich prawosławnych Ukrainy do jedności.

### Obchodzili ten jubileusz także rzymscy katolicy

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Kościoła rzymskokatolickiego Ukrainy arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki, który uczestniczył w oficjalnych obchodach w Kijowie przed Jubileuszem złożył życzenia narodowi ukraińskiemu z okazji 1025. rocznicy Chrztu Rusi Kijowskiej. Lwowski metropolita i życzył z okazji jubileuszu obfitych łask Bożych. Zaznaczył, że w ciągu 1025 lat moc Słowa Bożego i moc Jego Sakramentów, udzielanych w Kościołach prowadzi naród ukraiński drogą prawdy, pokoju i miłosierdzia. Metropolita lwowski podkreślił, że wielu wyznawców Chrystusa, męczenników za wiarę chrześcijańską, wzbogaca dziedzictwo historyczne narodu ukraińskiego. Życzył wszystkim, ażeby przez wstawiennictwo świętych „umacniała się ich miłość do Pana, wzrastała wiara w to, że Pan zawsze jest obok nas i umacniała się także nadzieja w szczęśliwą przyszłość narodu ukraińskiego”.

4 sierpnia, w Kijowie, rzymskokatolickim obchodom 1025. rocznicy Chrztu Rusi Kijowskiej przewodniczył nuncjusz apostolski na Ukrainie, abp Thomas Gullickson. Procesja z duchowieństwem łacińskim na czele przeszła ulicami miasta z konkatedry św. Aleksandra do Górki św. Włodzimierza, gdzie sprawowano uroczyste nabożeństwo. „Dzisiaj wspominamy wydarzenia sprzed 1025 lat, kiedy Kościół Chrystusowy był tylko jeden – zaznaczył nuncjusz. – Wtedy nie było ważne, czy jesteś katolikiem, czy nie. Najważniejsze, że wszyscy byli razem. Mam nadzieję, że kiedyś w przyszłości będziemy w stanie uczcić to święto razem z prawosławnymi”.

Ukraiński Kościół greckokatolicki będzie obchodzić 1025. rocznicę Chrztu Rusi Kijowskiej w dniach 17-18 sierpnia w Kijowie. Wtedy odbędzie się również konsekracja soboru Zmartwychwstania Pańskiego, głównej świątyni tego Kościoła. Na prośbę zwierzchnika Kościoła greckokatolickiego, kijowsko-halickiego arcybiskupa większego Światosława Szewczuka, papież Franciszek wysłał na te obchody, jako swojego osobistego przedstawiciela, kardynała Audrysa Baczkisa, arcybiskupa-seniora z Wilna.

KG

### Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl  
www.kresy24.pl  
www.wspolnota-polska.org.pl  
www.kresy.najlepsze.net  
www.stanislawow.net  
www.kresy.webpark.pl  
www.kresy-krakow.com.pl  
www.kresy-wschodnie  
www.wizyt.net  
www.kresy.co.uk stanislawow.pl  
www.kresy2000.pl

www.hanaczow.pl  
www.fotojonny.republika.pl  
www.poznajukraine.com  
www.wycieczki.pl.ua  
www.lwowiacy.pl.

**Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**  
www.lwow.com.pl  
www.duszki.pl  
www.pogranicze.eu

## Współpraca transgraniczna w górach

Od stycznia 2013 r. rozpoczęła się realizacja projektu „Stymulowanie rozwoju turystyki w regionie karpackim poprzez poprawę usług i bezpieczeństwa turystów”, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013.

**IWAN GORBATSO**  
dyrektor SPG „Rowiń”

Projekt będzie realizowany wspólnie na terenach województwa lwowskiego (Ukraina) i podkarpackiego (Polska) w ciągu dwóch lat – 2013-2014. Partnerami projektu są Lwowska Wojewódzka Służba Ratownicza, PTTK oddział w Przemysłu im. dr Orłowicza, GOPR grupa Bieszczadzka i Lwowskie Stowarzyszenie Rozwoju Turystyki. Organizatorem i inicjatorem projektu jest pozarządowa organizacja Stowarzyszenie Przewodników Górskich „Rowiń” (SPG „Rowiń”).

W ramach projektu odbyło się szkolenie pracowników punktów ratowniczych i przewodników górskich z terenu pogranicza Ukrainy i Polski. We wspólnym szkoleniu wzięło udział 36 osób z regionu przygranicznego, obywateli Ukrainy i Polski. Specjalnie w tym celu po raz pierwszy został opracowany i testowany ukraińsko-polski program szkolenia dla doświadczonych ratowników oraz przewodników górskich.

Szkolenie teoretyczne przeprowadzono w nowopowstałym centrum szkoleniowym dla pracowników służby ratowniczej i górskich przewodników turystycznych, które znajduje się we wsi Dolhe w województwie lwowskim. Uczestnicy wysłuchali wykładów na temat historii i organizacji turystyki górskiej w Karpatach Wschodnich; turystyki w terenach przygranicznych; przewodnictwa górskiego; organizacji przepraw; bezpieczeństwa w górach; organizacji pracy służb ra-



townicznych; prowadzenie operacji poszukiwawczych i ratowniczych w górach; ratownictwa na górskich rzekach i zbiornikach wodnych.

Swoje praktyczne umiejętności uczestnicy szkolenia sprawdzili podczas wypraw na szczyty Chomiak (1546 m), Syniak (1666 m), Howerla (2061 m), Paraszka (1268 m) oraz na jezioro Niesamowite i wodospad Hurkało.

28 czerwca w święto Konstytucji Ukrainy, ukraińscy i polscy uczestnicy szkoleń zdobyli szczyt Howerli. Uroczystości zostały wywieszono flagi Ukrainy, Polski, UE i SPG „Rowiń”.

Każdy z uczestników szkolenia otrzymał czerwone koszulki i czapki, które służą zarówno jako identyfikatory i jako oznaka górskiego przewodnika czy ratownika. Na czerwonej odzieży umieszczono białe logo i napis „Turystyczne wsparcie i bezpieczeństwo w górach” i symbole UE i Programu Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013. W dniu ukończenia szkolenia wszyscy uczestnicy otrzymali certyfikaty uczestnictwa

w szkoleniach. W ramach promocji małych miejscowości województwa lwowskiego odbyła się wycieczka do Drohobycza.

Chyba po raz pierwszy Ukraina i Polska nawiązały skuteczną, ścisłą współpracę pomiędzy ludźmi i organizacjami działającymi w dziedzinie ratownictwa, obsługi ruchu turystycznego na obszarach górskich i rozwoju turystyki po obydwu stronach granicy UE. Powstała mocna platforma współpracy, dialogu i wymiany doświadczeń. Już we wrześniu 2013 roku na terenie Polski zaplanowano wspólne polsko-ukraińskie szkolenie dla doświadczonych ratowników i przewodników górskich.

Kolejne szkolenia są planowane na luty 2014 roku. Kierownictwo SPG „Rowiń” zaprasza zainteresowanych i miłośników gór do wzięcia udziału w tej imprezie.

**Kontakt e-mail: rovin@i.ua**  
**lub telefonicznie:**  
**+38 067 737 61 63**

## IV Międzykontynentalne Forum Młodych w Strzelczyskach

– Drodzy młodzi przyjaciele, warto postawić na Chrystusa i na Ewangelię, zaryzykować wszystko dla wielkich ideałów – powiedział na spotkaniu z młodzieżą w Rio papież Franciszek. Tydzień po spotkaniu w Rio wspólnota Emmanuel zorganizowała IV Forum Młodych w Strzelczyskach. Młodzież parafialna spotkała się z młodymi ludźmi z Afryki studiującymi na Ukrainie, żeby po raz kolejny wspólnie się modlić, śpiewać i bawić.



**Bp Leon Mały wśród młodzieży z Afryki**

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

Forum Młodych w Strzelczyskach częściowo jest kontynuacją dużego Forum, które tydzień temu odbyło się w Brazylii z papieżem Franciszkiem. Jego celem jest spędzenie więcej czasu z Bogiem poprzez modlitwę, skupienie, adorację, a także śpiew, tańce i zabawę.

Każdego dnia jest przewidziana modlitwa uwielbienia, konferencja, adoracje, wieczór miłosierdzia, który ma na celu zbliżenie się mło-

ks. Mieczysław Frytek, proboszcz ze Strzelczysk, członek Wspólnoty Emmanuel oraz ks. Paweł Antolak, proboszcz z Kryswic, modlono się i śpiewano w języku polskim i angielskim. Na ofiarowanie darów złożono nie tylko ziemniaki, ogórki czy pomidory, ale także banany i arbus symbolizując kontynent afrykański.

Po kolacji odbył się wieczór ewangelizacyjny z koncertem i całonocnym czuwaniem w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny.



**Uczestnicy Forum Młodych w Strzelczyskach**

dych z Panem Jezusem, zastanowienie się nad swoim życiem, nad swoimi problemami – powiedziała jedna z organizatorek Forum Młodych w Strzelczyskach Maria Broda ze wspólnoty Emmanuel – Mamy tu też studentów z Afryki, którzy przygotowali swoje piosenki i tańce. Czyli będziemy się modlić i jednocześnie bawić.

Forum rozpoczęło się uroczystą mszą św., której przewodniczył bp Leon Mały. W prezencie od młodzieży otrzymał koszulkę z napisem „Keep Calm and Trust in God” („Zachowaj spokój i zaufaj Bogu”). Podczas mszy św. w której też uczestniczyli o. Sławomir Zieliński,

Młodzież z Afryki studiująca w Tarnopolu i Charkowie zaprezentowała nie tylko pieśni kościelne z rytmami afrykańskimi, ale także wesole popularne brzmienia jak chociażby piosenka „Don't worry be happy” przy której wszyscy bawili się wyśmienicie. – Jestem po raz pierwszy na takim Forum i bardzo się cieszę że mogłem tu przyjechać aby być z Bogiem, modlić się wspólnie i podzielić się refleksjami o życiu – powiedział Chukwuemeka Kalu Okorie z Nigerii.

IV Forum Młodych w Strzelczyskach zakończyło się mszą św., której przewodniczył ks. infułat Józef Pawliczek.

## Msze święte niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:00 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół p.w. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

**Lwów**, kościół p.w. św. Marii Magdaleny – godz. 10:00

**Lwów**, kościół p.w. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

**Lwów – Rzęsna**, kościół p.w. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół p.w. Michała Archanioła, 13:00

**Lwów – Zboiska**, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – 12:00; 19:00

**Iwano-Frankiwsk (d. Staniśławów)**, kościół p.w. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Św. – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół p.w. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Sambor**, kościół p.w. Ścięcia św.



Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Mościska**, kościół p.w. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP godz. 18:00

**Złoczów**, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata p.w. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół p.w. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół p.w. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Diecezja kamieniecko-podolska**

**Kamieniec Podolski**, katedra p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół p.w. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Diecezja kijowsko-żytomierska**

**Kijów**, kościół p.w. św. Aleksandra 13:00

**Kijów**, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra p.w. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Diecezja charkowsko-zaporoska**

**Jafta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

# Tajemnice boratyckiego lasu

Szlak bojowy pomiędzy Przemyślem a Lwowem znaczony jest setkami bezimiennych mogił, w których spoczywają ci, którzy wypełnili swój obowiązek do końca. Na szlaku tym były miejsca wyjątkowo dramatycznych i zaciętych walk, są to m.in. okolice Mościsk, Sambora, Sądowej Wiszni, Jaworowa, a także cały kompleks tzw. Lasów Janowskich, ciągnący się do przedmieść Lwowa, nazwany w 1939 r. przez Niemców „lasem śmierci”.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

*W szczerym polu biały krzyż  
Nie pamięta już,  
Kto pod nim śpi...*

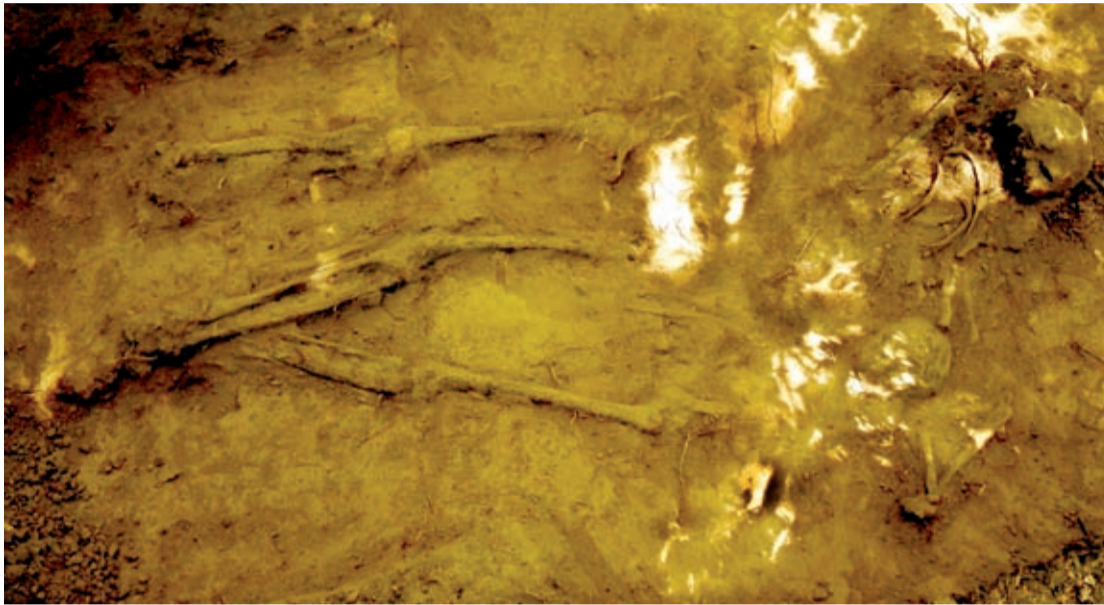
Tak śpiewały kiedyś Czerwone Gitary o bezimiennych bohaterach. Oddziały polskie, przebijające się kierunku Lwowa, toczyły zacięte walki z przeważającymi siłami lepiej uzbrojonego i wyszkolonego przeciwnika. Akcja, zorganizowana przez Konsulat Generalny RP we Lwowie i Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (ROPWiM), ma za cel uratowanie i godne pochowanie szczątków żołnierzy polskich z września 1939 roku. Dzięki Konsulatowi i ROPWiM, przy współdziałaniu z organizacjami ukraińskimi i za zgodą władz, udało się ekshumować już szczątki trzech żołnierzy WP: z okolic Janowa (ob. Iwano-Frankowe), Brzuchowic i Boratycza. Ta ostatnia miejscowość była miejscem szczególnie zaciętych bojów. 14 września 1939 roku 24 Dywizja Piechoty pod dowództwem płk Bolesława Schwarzenberg-Czernego toczyła w tych okolicach walki z 2 Dywizją Górską, dowodzoną przez gen. Valentina Feursteina, wspieraną przez lotnictwo. Wzgórz w okolicach Boratycza bronił 155 Pułk Piechoty dowodzony przez ppłk Stanisława Kwapińskiego.

Na miejsce jedziemy wczesnym rankiem z konsulem Marcinem Zieniewiczem, który kuruje całą akcją z ramienia Konsulatu. Towarzyszą nam członkowie lwowskiego Towarzystwa Poszukiwawczej Ofiar Wojny „Pamięć” Lubomyr Horbacz i jego asystent Igor Kmet’ oraz dziennikarz TVP Rzeszów Jerzy Giec.

Skąd docierają do Konsulatu wiadomości o pochówkach? W dużej mierze dzięki apelowi, który został umieszczony w Kurierze przy okazji wywiadu z konsulem Marcinem Zieniewiczem na temat akcji poszukiwawczej (KG nr 2(174) z 2013 roku). Oprócz tego zgłaszają się do konsulatu anonimowi informatorzy i przekazują poszczególne informacje o pochówkach.

## Zdażyć przed „czarnymi”

Niestety wiele tych informacji dociera zbyt późno. W ostatnich latach bardzo „modne” stało się przeszukiwanie miejsc bitewnych. Znaleźlika w postaci guzików, odznaczeń, pamiątek osobistych, klamer od pasów, biżuterii są niezwykle poszukiwane przez różnych kolekcjonerów i miłośników militariów. Najbardziej poszukiwane są nieśmiertelniki – blaszki, na których wryte były dane poległego żołnierza. Po śmierci taką blaszkę przelamywano na pół. Jedną część pozostawiała przy szczątkach, a druga powinna była trafić do dowództwa jednostki z danymi



Oczyszczony wykop

o miejscu pochówku. Pozbawienie szczątek takiej blaszki przemienia szczątki konkretnego żołnierza w NN. Nie powstrzymuje to niektórych „kopaczy” – tzn. czarnych archeologów – od pługowania ludzkich szczątków. Wprawdzie wśród nich są różni ludzie: są też i tacy, którzy zbierają to co da się znaleźć na polu walki, a gdy natkną się na ludzkie szczątki, zasypują wykop i nie niepokoją poległych. Ale za nimi mogą nadejść inni... i wtedy pozostają jedynie rozrzucone kości.

Mniej więcej taki przypadek mieliśmy i tym razem. Miejsce wskazał



Guzik z orzełkiem

nam życzliwy mężczyzna, który zażyczył sobie by zapewnić mu anonimowość. Skąd się o tych szczątkach dowiedział – niech pozostanie jego tajemnicą. Podkreślił, że należy do tych kopaczy, którzy szanują szczątki ludzkie, ale nie wszyscy jego znajomi mają taki stosunek do zmarłych. Sam uważa, że niepokojenie zmarłych nie doprowadza do niczego dobrego: zaczynają się kłopoty zdrowotne, kłopoty rodzinne i inne nieprzyjemności, woli więc tego unikać. Czarna archeologia stała się bardzo popularną i, co najważniejsze, dochodową dziedziną, a z wolnym dostępem do współczesnych urządzeń do wykrywania metali, wielu ludzi zrobiło sobie z tego biznes.

W tym czasie członkowie lwowskiej „Pamięci” przeprowadzili już pierwsze prace – określili zasięg wykopu rozpoczęli kopanie. Na dzień płytkiego i już zasypanego okopu w pierwszych łopatach odrzuconej ziemi natrafiono na kręgi kręgosłupa

– źle to wróżyło. Następnie poszły inne znaleziska: fragmenty maski przeciwgazowej, guzik, po oczyszczeniu którego ukazał się orzełek, kolejne fragmenty kości, czaszki. Po kilku godzinach na dnie rowu ukazały się dolne fragmenty dwóch szkieletów, jeden na drugim – od miednicy do stóp, dwie czaszki i kopczyk z kości. Taki układ szczątek – jak wyjaśnił Lubomyr Horbacz, świadczy o ingerencji „czarnych”. Najbardziej atrakcyjne są dla nich górne fragmenty szczątek, ponieważ na szyi są nieśmiertelniki, w kieszeniach na piersiach noszono najcenniejsze pamiątki rodzinne. Na piersiach mocowano też odznaczenia. A jeżeli grzebano zgodnie z tradycjami chrześcijańskimi to na palcach rąk, złożonych na piersiach, były obrączki lub sygnety. Czyli wszystko to, co ma dla czarnego archeologa wartość wymierną w konkretnych sumach. Na nogach nie było nic cennego, bo w wielu wypadkach miejscowa ludność przed grzebaniem ściągała porządne wojskowe buty.

I tym razem szczątków obu poległych nie dało się zidentyfikować, ani nawet rozdzielić na dwa oddzielne szkielety. Podjęto decyzję złożyć je docelowo do jednej trumny jako „Dwóch NN żołnierzy WP”.

## Książ-pasjonat

Gdzie mają być pogrzebane ekshumowane szczątki? Pa poziomie międzyrządowym toczą się rozmowy o wyznaczeniu kwatery na nowym cmentarzu w Malechowie pod Lwowem, który ma niebawem powstać. Na starym cmentarzu jest już mogiła zbiorowa, uporządkowana dzięki staraniom członków Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi. Szacuje się, że w walkach we wrześniu 1939 roku na terenach obecnej Ukrainy mogło zginąć więcej niż 1500 żołnierzy. Nie da się odszukać wszystkich poległych, wielu pozostanie NN, ale przynajmniej ci odnaleźieni będą spoczywali na jednym cmentarzu. Tymczasem na razie ekshumowane

szczątki, złożone do drewnianych trumienek, składane są tymczasowo w kryptach najbliższych kościołów parafialnych.

Wydobyte w tym dniu szczątki odwozimy do kościoła w Miżyńcu. Jest tu już jedna trumienka z poprzedniej ekshumacji. Proboszczem jest tu ks. Zbigniew Pabjan. Dzięki niemu wyremontowany został kościół, odbywają się tu letnie kolonie dla dzieci. A co najważniejsze ksiądz jest pasjonatem historii swej parafii. Historii nie tylko tej sakralnej, ale również okresu wojny. Studiuje opisy wydarzeń wojennych, które przez tereny jego parafii przevalały się w ciągu obu wojen światowych. Pośród miejscowej ludności ksiądz zbiera wszelkie wiadomości o pochówkach i w rozmowie z konsulem



Na dziedzińcu kościoła w Miżyńcu. Igor Kmet’ (od lewej), ks. Zbigniew Pabjan, Marcin Zieniewicz i Lybomyr Horbacz

Zieniewiczem określił kilka miejsc w okolicach wioski, które należy spenetrować. Najbardziej zagrożone są pochówki w okolicznych lasach, których jest kilka. Oprócz tego na terenie wsi ma parę przekazów o pochówkach. Opowiedział też interesującą historię o tym, jak po walkach we wrześniu 1939 roku ludność wioski poszła pogrzebać poległych. Ktoś rozpoznał swoich

bliskich i zabrał zwłoki na stary wiejski cmentarz. Jakież było zdziwienie, gdy po dwóch latach, już za okupacji niemieckiej, ów poległy... wrócił z niewoli niemieckiej. Kogóż pochowano? Niestety już nikt z tej rodziny nie żyje i nie wiadomo, gdzie odbył się wtedy pochówek, ani kogo pochowano.

Ks. Zbigniew przygotował już kolejne trumienki na ekshumowane kości. Odbyła się też bardzo symboliczna i wzruszająca uroczystość. Po oczyszczeniu, znalezionych podczas poprzedniej ekshumacji w Boratyczach, przez członków towarzystwa „Pamięć” manierki, innego wyposażenia i różańca, te rzeczy powróciły do trumienki ze szczątkami NN żołnierza. Niestety w przypadku kolejnej ekshumacji nie znaleziono żadnych rzeczy osobistych poległych, mogących pomóc w identyfikacji.

Ponawiamy apel do wszystkich, którym znane są miejsca pochówku żołnierzy WP, poległych we wrześniu 1939 roku na obecnych terenach Ukrainy, niezależnie od ich narodowości i wyznania. Prosimy o zgłaszanie tych informacji do Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Jeżeli ktoś posiada jakieś pamiątki, rzeczy osobiste po poległych żołnierzach, a szczególnie nieśmiertelniki, proszeni są o przekazywanie zdjęć tych ostatnich z wiadomością gdzie spoczywają te szczątki. Można to zrobić osobiście lub anonimowo. Dyskrecja zostanie zachowana. Jeżeli poza granicami

Ukrainy są osoby, które posiadają tego rodzaju informacje, przekazane im przez rodziców, też proszeni są o kontakt z Konsulem. Informacje te są bardzo ważne – mogą pomóc w identyfikacji poległych i odnalezieniu ich rodzin, pomogą także zachować pamięć o poległych, należnie uczcić ich ofiarę i dokonać godnego pochówku w duchu tej religii, którą za życia wyznawali.

# Kościół z Jazłowczyka w skansenie lwowskim

Na terenie lwowskiego skansenu na Kajzerwaldzie (Gaj Szewczenkowski) zespół naukowy i ekipa cieśli pod kierownictwem prof. Romany Cielątkowskiej, rozpoczęli montaż drewnianego kościoła przeniesionego z miejscowości Jazłowczyk koło Brodów. Będzie to pierwszy obiekt sakralny obrządku łacińskiego, związany z kulturą polską na terenie Muzeum Architektury Ludowej i Kultury Materialnej.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

Jest to kolejny etap projektu realizowanego w ramach międzynarodowego programu „Dziedzictwo przeszłości fundamentem przyszłości”. Pierwszy etap został zrealizowany w zeszłym roku – obejmował inwentaryzację i demontaż obiektu pod kierownictwem prof. dr hab. Romany Cielątkowskiej, kierownika Katedry Projektowania Środowiskowego Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, członka Polskiego Narodowego Komitetu ICOMOS.

„Początki w tym roku nie były łatwe, ponieważ pogoda nam nie sprzyjała – powiedziała dla Kuriera profesor Romana Cielątkowska. – Zresztą wszyscy pamiętamy, że we Lwowie zima była bardzo długa i śnieżna. Tym bardziej w tym miejscu, gdzie jest las liściasty śnieg leżał długo. Ziemia była namoknięta tak, że wszystkie prace ziemne trwały bardzo długo, bo mieliśmy kłopot z wilgocią i deszczem. Trafiliśmy na bardzo zły grunt. Jest tu wszędzie glina, w związku z tym bardzo nam przeszkadzało gliniaste, nieschnące i klejące się błoto. Udało się nam w końcu po długim czasie zrobić fundament. Również z powodu deszczu i niesprzyjającej pogody nie mogliśmy przywieźć materiałów na sam plac budowy. Musieliśmy je zrzucić przy bramie i potem nosić. Początki nie były łatwe. Z czasem pogoda się ustabilizowała, złapaliśmy rytm pracy. Zaprzyjaźniliśmy się z odwiedzającymi nas pracownikami muzeum, szczególnie ze sprawującym obowiązki dyrektora Aleksandrem Przemińskim. Odwiedzał nas codziennie. Toczy się od tamtej pory rozmowy na tematy specjalistyczne, snujemy wspólne plany. W ten sposób po dwóch miesiącach jesteśmy tu już zdomowieni. Teraz tylko musimy się o pogodę, ponieważ czeka nas krycie kościoła gontem, a wtedy będzie nam naprawdę potrzebna”.

Kościół na nowym miejscu montowany jest ze starych i nowych elementów konstrukcyjnych.

„Drewna wymieniono 50 procent, co zdiagnozowaliśmy już w samym Jazłowczyku – mówi dalej profesor Romana Cielątkowska. - Patrząc na przywiezione na budowę drewno, widać, że odpadów jest bardzo mało. Przywieźliśmy to, co było konieczne, co dało się uratować, oczywiście ze



**Kościół w skansenie**

względów i konstrukcyjnych, i funkcjonalnych. Widać bardzo wyraźnie jak na czarno-białym zdjęciu, że to co jasne – jest nowe, a to co jest ciemne – stare. Szczególnie cała strona północna kościoła była bardzo zniszczona ze względu na ziemię, deszcz, braki w odwodnieniu, dlatego przy demontażu wszystko rozsypywało się w rękach. Samo próchno”.

Ekipa cieśli jest z Polski, z Podlasia. Cały czas pracuje sześć osób. Kierująca pracami prof. Cielątkowska stwierdza, że zespół jest zgodny i zgrany: „Pracujemy już od dwóch lat – powiedziała. – W zeszłym roku cały sezon przepracowaliśmy na rekonstrukcji cerkwi greckokatolickiej, która była przeniesiona spod Krasiczyna [woj. podkarpackie] do Godkowa koło Elbląga [woj. warmińsko-mazurskie]. Cerkiew pojechała tam za przesiedlonymi przed laty Ukraińcami. Można ją już oglądać, stoją krzyże. Jest też już pod gontem. Czekamy teraz na wyposażenie wnętrza. Jak się uda, drewniany kościół w skansenie we Lwowie i wspomniana cerkiew koło Elbląga będą otwarte w tym samym okresie”.

Dach przeniesionego i odbudowanego we Lwowie kościoła z Jazłowczyka będzie z gontu osinowego, białego, bardzo trwałego. Prof. Cielątkowska wyjaśnia, że jest to konieczne ze względu na panujące w skansenie wyjątkowo trudne warunki jeżeli chodzi o zawilgocenie. Jest to gont najbardziej wytrzymały na wa-

runki atmosferyczne. Gont ten przywieziony jest z Polski. „Szukaliśmy całą zimę producenta, który by nam go mógł dostarczyć. Główny problem stanowiła kwestia samego materiału, ponieważ na Ukrainie praktycznie nie robi się obróbki z osiny, bo nie jest ona tu popularnym drzewem. Nam zaś potrzeba aż 450 metrów kwadratowych drewna osinowego – powiedziała prof. Romana Cielątkowska. – Na dodatek należało to zrobić w krótkim czasie. Sam gont musi być bardzo dobrze wykonany”.

„Zarówno przy pracach w Godkowie koło Elbląga związanych z cerkwią z Kupnej, jak i tutaj główną ideą programu „Dziedzictwo przeszłości fundamentem przyszłości” było ciągłe uczestniczenie w nim studentów, którzy zapoznają się jako przyszli architekci z codzienną pracą cieśli. Należy zdać sobie sprawę ile różnych czynności pobocznych trzeba także wykonać, żeby taki obiekt stanął. Oprócz tego bardzo ważnym

czynnikiem jest zapoznanie się z kulturą danego miejsca. Studentki z wydziału architektury Politechniki Gdańskiej zwiedzają miasto, jego zabytki. Poznają tutaj młodych ludzi. To także jest bardzo ważne dla ich przyszłości. Są to praktyki dobrowolne, dla chętnych, ale finansowane przez Politechnikę Gdańską. Za to prace związane z cerkwią są finansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie poprzez umowę między Wydziałem Architektury Politechniki Gdańskiej a Narodowym Instytutem Dziedzictwa”.

Od samego początku realizacji projektu z zespołem wykonującym prace rekonstrukcyjne spotykają się przedstawiciele Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie. Dzięki zaangażowaniu polskich dyplomatów oraz ukraińskich entuzjastów Rada Miejska Lwowa i Rada Wojewódzka wyraziły zgodę na przeniesienie kościoła z Jazłow-



**Prof. Romana Cielątkowska**

czyka do skansenu we Lwowie. W ten sposób został on uratowany od całkowitej ruiny.

Teraz codziennie kościół rośnie. Z zewnątrz wygląda to nieco jak układanie puzzli. Dziewczyny z Politechniki Gdańskiej dźwigają niewielkie belki. Dalej cieśle starannie je dopasowują. Piotr Dziwonos, który pochodzi z Podlasia z miejscowości Krywiatycze koło Białowieży powiedział że już około pięciu lat zajmuje się ciesielką. „Najwięcej to właśnie u nas zajmowano się takimi rzeczami – mówi. – Ekipa jest sześciuosobowa. Cały czas pracują te same osoby. Ostatnio jedenaście cerkiewek zrobiliśmy na terenie podlaskim, tak, że doświadczenie już mamy. Wszystko ręcznie trzeba tu dopasować, powycinać. Do września powinniśmy skończyć jeżeli będzie pogoda”.

Niestety wyposażenie kościoła z Jazłowczyka nie zachowało się. Oczywiście coś ze sprzętów sakralnych można jeszcze znaleźć gdzie indziej i tam umieścić, podobnie jak zrobiono w zbudowanych w skansenie cerkiewkami.

**KG**



**Studentki z Politechniki Gdańskiej**

## Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” wraz z organizacją „Orzeł Biały” zapraszają do udziału w warsztatach: „WŁASNA DROGA DO SUKCESU”

Projekt, który będziemy realizować wraz z wykładowcami Szkoły Głównej Handlowej z Warszawy, najlepszej polskiej uczelni ekonomicznej.

**Mogą wziąć w nim udział:**

- studenci,
- absolwenci wyższych uczelni
- początkujący przedsiębiorcy polskiego pochodzenia
- a także ci, którzy jeszcze nie rozpoczęli własnej działalności, ale chcieliby spróbować.

**Warsztaty będą obejmować między innymi:**

1. sposoby kreowania pomysłów na własny biznes (wstępna analiza możliwości realizacji pomysłów, charakterystyka przedsięwzięcia biznesowego),



2. analizy otoczenia konkurencyjnego, potencjalnej pozycji strategicznej, formułowania strategii rozwoju i konkurencji,
3. analizy prawno-organizacyjnej przedsięwzięcia, planowania zasobów kadrowych, projektowania działań marketingowych,
4. analizy finansowej przedsięwzięcia biznesowego, opracowania biznes planu i inne tematy.

Warsztaty realizowane będą we Lwowie, w dwóch turach. Wśród uczestników wybierzemy 4 osoby, które odbędą staże w firmach w Polsce.

**Terminy warsztatów to: 9-13 września 2013 roku.**

**Termin zgłoszeń do 28.08.2013.**

Zgłoszenia prosimy kierować do „Orla Białego” od 19.08.2013  
Tel. +38 032 2613695,  
+38 098 203 95 28 mail: orzel-bialy@ukr.net, o.i.waniak@pol.org.pl

Udział w warsztatach jest bezpłatny. Projekt realizowany jest ze środków uzyskanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

## Studia magisterskie w Jarosławiu

Państwowa Wyższa Szkoła Techniczno-Ekonomiczna im. ks. Bronisława Markiewicza w Jarosławiu w dniu 26 lipca 2013 r. otrzymała decyzją Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego uprawnienia do prowadzenia studiów drugiego stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku „zarządzanie”.

**ADAM KULCZYCKI** tekst  
**Archiwum PWSTE** zdjęcie

Poszerzenie oferty edukacyjnej PWSTE w Jarosławiu jest rezultatem starań jej władz zmierzających w kierunku podniesienia rangi uczelni, jako prężnie rozwijającego się ośrodka akademickiego o ugruntowanej, wiodącej pozycji wśród Państwowych Szkół Zawodowych w Polsce.

- Starania o uruchomienie studiów II stopnia na kierunku zarządzanie w Instytucie Ekonomii i Zarządzania spowodowane były wielkim zainteresowaniem ze strony społeczności lokalnej i miejscowych przedsiębiorców skupionych wokół PWSTE w Jarosławiu, a także absolwentów studiów I stopnia zdecydowanych na kontynuowanie nauki na studiach magisterskich. Uzyskanie zgody na kształcenie na poziomie magisterskim zwiększa prestiż jarosławskiej uczelni, poszerzając jej ofertę dydaktyczną oraz zaspokajając potrzeby rynku pracy na kadre z dziedziny zarządzania na poziomie studiów II stopnia – poinformowała Magdalena Bojarska, rzecznik prasowy Państwowej Wyższej Szkoły Techniczno-Ekonomicznej im. ks. Bronisława Markiewicza w Jarosławiu.



Poprzez dotychczasową 15-letnią działalność – PWSTE w Jarosławiu realizuje zadania budowania intelektualnego zaplecza, integrując wiele lokalnych środowisk i społeczności regionu, które wykazują oczekiwania permanentnego rozwoju i uzyskiwania przez uczelnię nowych uprawnień.

Aktualnie PWSTE w Jarosławiu w pięciu Instytutach: Ekonomii i Zarządzania, Humanistycznym, Ochrony Zdrowia, Stosunków Międzynarodowych i Inżynierii Technicznej kształci się 3 847 studentów, z których 1 447 otrzymuje stypendia. Uczelnia proponuje swoim studentom kształcenie na 27 specjalnościach w ramach 16 kierunków.



## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ sierpień 2013

25 sierpnia, niedziela – **S. Hułak-Artemowski** opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, początek o godz. 12:00

29 sierpnia, czwartek, – **W. A. Mozart**, opera „CZARODZIEJSKI FLET”, początek godz. 18:00

30 sierpnia, piątek – **K. Dankiewicz** balet „LILEA”, początek godz. 18:00

31 sierpnia, sobota – **G. Donizetti**, opera „NAPÓJ MIŁOSNY”, początek o godz. 18:00

**Informacje:**  
tel.: 0-0380 (32) 272-86-72  
tel.: 0-0380 (32) 235-65-86  
e-mail: lvivopera@gmail.com

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 15.08. 2013, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
8,09	1 USD	8,13
10,70	1 EUR	10,82
2,55	1 PLN	2,60
12,42	1 GBR	12,62
2,45	10 RUR	2,52

# Prasa polska o Ukrainie

Opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**pap** Za niedopuszczalny uznało ministerstwo spraw zagranicznych Ukrainy incydent w Łucku, gdzie podczas uroczystości obchodów 70. rocznicy zbrodni wołyńskiej rozbito jajko na ramieniu prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego.

Według ukraińskich mediów młody człowiek Iwan Sz., który tego dokonał, jest członkiem prorosyjskiej organizacji „Słowiańska Gwardia” z Zaporozża na wschodzie kraju.

- Potępimy takie działania i uważamy je za niedopuszczalne wobec przywódców państwowych, a w szczególności wobec prezydenta tak przyjaznego nam kraju jak Polska – oświadczył we wtorek rzecznik MSZ Ukrainy Jewhen Perebyjnis.

Szefostwo „Słowiańskiej Gwardii” oświadczyło, że „Gwardia” nie ma nic wspólnego z incydem w Łucku.

- Oficjalnie oświadczamy, że incydent z udziałem Iwana Sz. był akcją przeprowadzoną bez wiedzy kierownictwa „Słowiańskiej Gwardii” – powiedział szef organizacji Wołodmyr Rohow.

Iwan Sz. 21-letni mieszkaniec obwodu zaporoskiego nie został aresztowany i jeszcze w niedzielę opuścił posterunek milicji. W sprawie wszczęto postępowanie karne z artykułu o chuligaństwie.

**Ukraińskie MSZ potępiło incydent w Łucku. zmag, 16-07-2013**

**gazeta** Wójt nadgranicznej gminy Mircze odwołuje odbywający się od kilku lat polsko-ukraiński festiwal. Jako powód podaje incydent w Łucku oraz stanowisko Wołyńskiej Obwodowej Rady, która potępiła uchwałę polskiego parlamentu upamiętniającą zbrodnię wołyńską. Na stronie urzędu gminy Mircze we wtorek pojawiło się oświadczenie Lecha Szopińskiego, wójta gminy, że Dni Dobrosąsiedztwa zostają odwołane. Z kilku planowanych koncertów odbędzie się tylko jeden – w polskim Krylowie. Most pontonowy w tym roku nie powstanie.

Gmina Mircze (woj. lubelskie) od pięciu lat wspólnie z ukraińskimi lwowianami, Nowowołyńskiem i Łuckiem oraz Fundacją Kultury Duchowej Pogranicze, kierowaną przez duchownego greckokatolickiego ks. Stefana Batrucha, organizuje Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa. Dwa brzegi Bugu, polski i ukraiński, łączy most pontonowy tak, by goście festiwalu swobodnie mogli przekraczać granicę.

W kilku sąsiadujących ze sobą miejscowościach odbywają się koncerty, spotkania plenerowe, wspólna modlitwa. Idea jest jedna – pojednanie. W ubiegłorocznej edycji festiwalu udział wzięło 1,5 tys. osób. Tegoroczna edycja – pod hasłem „Żadnych granic”, zaplanowana na 10 i 11 sierpnia, właśnie została odwołana.

Szopiński twierdzi, że decyzja o odwołaniu festiwalu jest tylko i wyłącznie jego. Ale jednocześnie nie ukrywa, że wcześniej był też krytykowany za zbytne zaangażowanie w dialog polsko-ukraiński.

**Międzynarodowy festiwal odwołany. Powód: atak na prezydenta RP. Paweł P. Reszka, 16.07.2013**



Ukraina jest w momencie przełomowym, w najbliższych miesiącach zdecyduje się jej przyszłość; Polska powinna pomagać w integracji tego kraju z UE, nie zapominając o bolesnej przeszłości – takie tezy padły na wtorkowej konferencji „UE-Ukraina. Perspektywy i nadzieje”. Konferencja odbyła się w Sejmie. Współorganizował ją klub Solidarnej Polski.

- Ukraina stoi dziś w swoistym rozkroku pomiędzy Unią Europejską a Federacją Rosyjską. To dla niej moment przełomowy, w ciągu najbliższych miesięcy zdecyduje się jej przyszłość – ocenił poseł SP Andrzej Romanek. Zaznaczył, że z jednej strony Polska „ciągnie Ukrainę w stronę rodziny narodów demokratycznych”, a z drugiej – „Rosjanie próbują włączyć ją w swoją orbitę”. Zdaniem Romanka Polska nie powinna zapominać, że Ukraina jest jej partnerem strategicznym. Szczególną rolę Polaków poseł SP widzi w tym, że „świetnie potrafią się wczuć w sytuację Ukrainy, w przeciwieństwie do stolic zachodnioeuropejskich”.

O ukraińskich dążeniach do integracji z UE mówił też, zasiadający w Radzie Politycznej Partii Regionów, ukraiński poseł Aleksiej Płotnikow. Przypomniał, że w listopadzie w Wilnie odbędzie się szczyt Partnerstwa Wschodniego, na którym zostanie podjęta decyzja dotycząca umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z UE.

- Ukrainie stawia się wiele warunków do spełnienia. Uczynimy wszystko, by to zrobić – zapewnił Płotnikow. Oceniał zarazem, że ukraińskie starania o zbliżenie z UE nie stoją w sprzeczności z posiadaniem statusu obserwatora w kwestii tzw. unii celnej. Jest to porozumienie o wspólnej przestrzeni celnej pomiędzy Białorusią, Kazachstanem i Rosją. – To nie stawia nas w sytuacji konfrontacyjnej – przekonywał.

**Politycy i eksperci: Ukraina znajduje się w przełomowym momencie, 16.07.2013**



Na Ukrainie odbyła się rekonstrukcja bitwy pod Brodami z 1944 r., w której Ukraińcy z 14. Dywizji Grenadierów SS Galicja zostali pokonani przez wojska radzieckie. Podczas uroczystości upamiętniających to wydarzenie pochowano niedawno odnalezione szczątki jej ofiar.

„W świadomości przeciętnego mieszkańca zachodniej Ukrainy dywizja SS Galicja ma niewiele wspólnego z nazistami; ludzie pamiętają ochotników, którzy w taki sposób chcieli służyć Ukrainie, tym bardziej, że ówczesni przywódcy ruchu ukraińskiego popierali wstępowanie do tej formacji” – powiedział w środę PAP lwowski politolog Antin Borkowski.

Rekonstrukcja odbyła się w 69. rocznicę bitwy pod Brodami i w 70. rocznicę stworzenia SS Galicja. Organizator rekonstrukcji Lubomyr Horbacz z lwowskiego Towarzystwa Poszukiwań Ofiar Wojny „Pamięć” wyjaśnił PAP, że celem tego przedsięwzięcia jest upamiętnienie poległych w bitwie pod Brodami żołnierzy wszystkich narodowości, którzy w niej uczestniczyli.

Ukraińska 14. Dywizja Grenadierów SS Galicja była formacją zbrojną formowaną od wiosny 1943 do wiosny 1944 roku przez dowódz-

two Waffen SS oraz galicyjskich Ukraińców. Liczyła ok. 14 tys. ludzi. W lipcu 1944 roku została rozbita przez wojska radzieckie pod Brodami. Po odtworzeniu jesienią 1944 roku uczestniczyła w operacjach na Słowacji, a później w ówczesnej Jugosławii. 16 kwietnia 1945 roku jako 1. Dywizja Ukraińskiej Armii Narodowej została przekazana pod dowództwo generała Pawła Szandruka i podlegała Ukraińskiemu Komitetowi Narodowemu. Użyta do walki w Austrii, poddała się wojskom alianckim pod Klagenfurt. Dzięki wstawieniu gen. Andersa, po przewiezieniu do Wielkiej Brytanii, żołnierze SS Galicja otrzymali w 1948 roku zezwolenie na zamieszkanie i prawo do obywatelstwa brytyjskiego.

Dywizji SS Galicja zarzuca się zbrodnie wojenne, m.in. współudział w wymordowaniu polskich mieszkańców wsi Huta Pieniacka.

**Rekonstrukcja bitwy pod Brodami z udziałem SS Galicja. Jarosław Junko, 24.07.2013**



Ukraińska partia Swoboda zażądała od MSZ w Kijowie potępienia rekonstrukcji zbrodni wołyńskiej w podkarpackim Radymnie, a w odpowiedzi na uchwały Sejmu i Senatu w sprawie tej zbrodni przygotowała projekt własnej uchwały mówiącej o zbrodniach Polski wobec Ukraińców.

Swoboda chce, by Rada Najwyższa Ukrainy uznała przesiedlenie Ukraińców z Polski za „czystkę etniczną o znamionach ludobójstwa”. Sformułowanie to znalazło się wcześniej w uchwałach dwóch izb parlamentu Polski, poświęconych 70. rocznicy zbrodni na Wołyniu.

- Upamiętnienie ofiar deportacji i czystek etnicznych o znamionach ludobójstwa, dokonane przez Polską Rzeczpospolitą Ludową w latach 1944-1951, przypomni straszliwe następstwa totalitaryzmu i będzie sprzyjało pojednaniu między dwoma narodami – powiedział jeden z autorów projektu uchwały, parlamentarzysta Swobody Ołeh Pańkewycz.

Rekonstrukcja w Radymnie była częścią obchodów 70. rocznicy ludobójstwa na Kresach Wschodnich. Jej głównym elementem było widowisko audiowizualne z muzyką Krzesimira Dębskiego. Inscenizację zorganizowało Przemyskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „X D.O.K.”, burmistrz Radymna, miasto Stalowa Wola oraz Miejski Ośrodek Kultury w Radymnie. Wzięli w nim także udział członkowie grup rekonstrukcyjnych oraz wolontariusze.

**Swoboda chce potępienia rekonstrukcji zbrodni wołyńskiej. amk 24-07-2013**



Organizacje społeczne Lwowa zwróciły się do rady miejskiej z prośbą o zdemontowanie Szczerbca na Cmentarzu Orłąt. W ich ocenie miecz ten jest oznaką „polskiej, okupacyjnej symboliki wojskowej” w tym mieście – podały lokalne media.

Sprawą zajęli się radni z partii Swoboda, która ma większość w lwowskiej radzie. Radni postanowili powołać tymczasową komisję, która zbada obiekty polskiego dziedzictwa historycznego we Lwowie. Swoboda nie ukrywa, że jej ostatnie inicjaty-

wy związane z Polską są wynikiem dyskusji o zbrodni wołyńskiej z 1943 r. oraz uchwał Sejmu i Senatu, które uznały, że była ona „czystką etniczną o znamionach ludobójstwa”, dokonaną przez nacjonalistów ukraińskich na polskich mieszkańcach dawnych Kresów Wschodnich.

- My, przedstawiciele społeczności Lwowa, jesteśmy głęboko zaniepokojeni antyukraińskim stanowiskiem strony polskiej oraz oskarżaniem żołnierzy UPA o ludobójstwo dokonane na ludności polskiej w latach II wojny światowej” – czytamy we wstępie.

Iryna Farion, posłanka Swobody w Radzie Najwyższej Ukrainy, oceniła w czwartek w rozmowie z PAP, że ostatnie zaostrenie relacji polsko-ukraińskich wygląda na „rosyjską technikę”, mającą nie dopuścić do oczekiwanego jesienią w Wilnie podpisania umowy stowarzyszeniowej Ukraina-UE.

**Żądają usunięcia Szczerbca z Cmentarza Orłąt.**  
**Jarosław Junko, 26-07-2013**



Mer Lwowa Andrij Sadowy zawiązał uchwałę rady miejskiej dotyczącą powołania komisji do zbadania polskich symboli w tym mieście, m.in. Szczerbca umieszczonego na Cmentarzu Orłąt.

Oznacza to, że radni mogą wrócić do tej sprawy dopiero we wrześniu, po powrocie z wakacji – wyjaśnił Wasyl Pawliuk, sekretarz Rady Miasta z ramienia partii Swoboda. Pawliuk podkreślił, że on sam jest przeciwnikiem wykorzystywania spórów historycznych w polityce.

- Dla mnie, członka partii Swoboda, Polska i naród polski są naszymi braćmi, przyjaciółmi i dobrymi sąsiadami. To, co stało się na Wołyniu jest straszną tragedią i dla was, i dla nas. Normalni ludzie to potępiają. Ani na Szczerbcu, ani na ukraińskich symbolach w Polsce polityki robić nie można – oświadczył.

**Sprawa Szczerbca na Cmentarzu Orłąt odłożona.**  
**pmaj, 31-07-2013**



380 dokumentów Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii z lat 1942 – 1947 odtajniono w 70. rocznicę ludobójstwa na Wołyniu – ustaliło „Uważam Rze”.

Opublikowana przez ukraiński serwis „Elektroniczne Archiwum Ukraińskiego Ruchu Wyzwoleńczego” (avr.org.ua) kolekcja zawiera dokumenty z Oddziału Archiwum Państwowego Służby Bezpieczeństwa Ukrainy i ukraińskiego Centralnego Archiwum Państwowego.

Otwarcie archiwów daje badaczom niezwykle cenne źródło pokazujące m.in., co o wołyńskim ludobójstwie myśleli przywódcy UPA. Poszczególne działania wojenne są ukazane w raportach UPA z regionów Chełmszczyzny, Wołynia, Galicji. Te dane są uzupełniane przez instrukcje i rozkazy dotyczące poszczególnych działań ukraińskiego podziemia – wezwania, zwroty, które ukazywały oficjalne stanowisko przywódców oraz wskazywały właściwe postępowanie ludności.

**Wołyńskie archiwa UPA – otwarte.** Joanna Demcio,  
**28-07-2013**



Władimir Putin sięga po prawosławie, starając się skłonić Kijów do bliższej współ-

pracy: – Mamy wspólne korzenie, kulturę i religię. Przez wieki żyliśmy razem – przypomniał prezydent Władimir Putin we wczorajszym wspólnym wystąpieniu z prezydentem Wiktoorem Janukowyczem w Sewastopolu.

- Doceniamy przyjaźń z Rosją. Ukraina i Rosja były i pozostaną partnerami strategicznymi. Tutaj w Sewastopolu widać to bardzo wyraźnie – odpowiedział prezydent Ukrainy.

Wzajemnych uprzejmości było znacznie więcej, jak chociażby podczas wspólnego uczestnictwa w mszy świętej z okazji 1025-lecia chrztu Rusi. Miała miejsce w soborze św. Włodzimierza w Chersonesie, antycznym mieście w granicach Sewastopola. Takie przedsięwzięcie wywołało na Ukrainie szereg nieprzychylnych komentarzy podkreślających, że „prawosławny pociąg” odzwierciedla dążenia Rosji do odbudowy swych wpływów na Ukrainie. To właśnie patriarcha Cyryl celebrował główną mszę świętą w Kijowie z okazji rocznicy chrztu Rusi Kijowskiej.

Rocznica chrztu Rusi Kijowskiej została wykorzystana w sposób wyraźny do celów politycznych – mówi „Rz” prof. Myrosław Popowycz, ukraiński politolog. Podobnie jak znaczna część ukraińskich mediów jest przekonany, że zasadniczym celem pobytu prezydenta Putina na Ukrainie było przypomnienie ukraińskim elitom politycznym o atrakcyjności Rosji jako alternatywy dla Unii Europejskiej.

Prezydent nie ma też oporów, aby odwoływać się do prawosławia jako czynnika łączącego. Na uroczystościach 1025-lecia chrztu Rusi zorganizowanych w Moskwie nie omieszkał przedstawić się jako obrońca chrześcijańskimi dyskryminowanych na świecie. Putinowi wtóruje patriarcha moskiewski i całej Rusi, zabiegając o jedność prawosławia.

**Moskwa mocno kusi Ukrainę.** Piotr Jendroszczyk,  
**29-07-2013**



Nie przebrzmiały wciąż echa obchodów 1025-lecia chrztu Rusi. Widok prezydentów Putina i Janukowycza podkreślających wspólne korzenie ich państw, pobłogosławionych przez patriarchę Wszechrusi, budzi niepokój, że Ukraina kiepsko wybiera swoją przeszłość – miota się między skrajnościami, już to hołubiąc Ukraińską Powstańczą Armię, to sowieckich żołnierzy z drugiej wojny światowej. W takiej sytuacji rosyjski mit o wspólnym początku obu państw jest groźny dla niezależności Kijowa.

Stanowisko Moskwy jest proste i konsekwentne: początkiem Rosji była Ruś Kijowska, a szczególnie chrzest Włodzimierza Wielkiego, a obecna Rosja to kontynuacja tamtego państwa. Największym obrońcą takiej wizji jest rosyjska Cerkiew prawosławna. Patriarchat Moskiewski rozciąga swoje terytorium ekumeniczne zarówno na Rosję, jak i Białoruś oraz Ukrainę. Stanowisko to akceptuje zresztą patriarcha Konstantynopola, symboliczny zwierzchnik całego prawosławia, nie uznając autokefalii patriarchatu kijowskiego.

To nieprawda, że ta wersja początków Rosji i Ukrainy jest jedyną uprawnioną. Początkiem Rosji w dużo większym stopniu było księstwo moskiewskie, ukształtowane w okresie dominacji mongolskiej, czyli nominowaniu przez wielkiego chana na zwierzchnika całej Rusi najbardziej bezwzględny kolaboranta

– księcia Moskwy. Roszczenia Moskwy do jakiegokolwiek wspólnoty z Kijowem jawią się jako czysty ekspansjonizm, a nie nawiązywanie do wspólnych wartości.

**Ukraina potrzebuje własnego mitu.** Andrzej Talaga,  
**02-08-2013**



Chcesz pracować, daj łapówkę. Na Ukrainie coraz częściej za przyjęcie do pracy trzeba dodatkowo zapłacić.

Portal „Wiesti” informuje, że wcześniej łapówki za przyjęcie do pracy płacono głównie w państwowych przedsiębiorstwach, w szpitalach czy szkołach, gdzie można liczyć na to, że później to ktoś będzie nam płacił łapówki. Teraz korupcja kwitnie nawet w prywatnych firmach.

Według portalu, za stanowisko menadżera w banku trzeba dać łapówkę w wysokości aż 6 tysięcy dolarów, przy pensji tysiąc. Niedawno milicja zatrzymała lekarzy z Równego, którzy wzięli 2,5 tysiąca dolarów od kobiety chcącej pracować jako pielęgniarka w miejscowym szpitalu położniczym. Później można liczyć na niewielkie datki od pacjentów.

Eksperti twierdzą, że takie przypadki dotyczą głównie prowincji, gdzie jest bardzo trudno znaleźć pracę. Często w mieście jest tylko jedno duże przedsiębiorstwo, a jego kadrowy jest tam „panem i władcą”. Aby pracować w kopalni trzeba zapłacić tysiąc dolarów, przy pensji, która początkowo wynosi połowę tej sumy. Dopiero później można liczyć na awans i miesięczne dochody w wysokości zapłaconej łapówki. Tymczasem prawnicy zachęcają, aby o takich przypadkach donosić milicji i Służbie Bezpieczeństwa.

**Praca za łapówkę.** amk,  
**04-08-2013**



Szanse na podpisanie umowy stowarzyszeniowej Ukraina-UE są „pół na pół” – zgadzają się eksperci, z którymi rozmawiała PAP. Padają argumenty, że interes nie mają w tym ukraińscy oligarchowie, a także, że UE nie powinna umowy podpisywać, bo Ukraina nie chce reform.

Podpisanie umowy byłoby możliwe, gdyby Kijów spełnił postawione mu przez Brukselę warunki. Jednym z najtrudniejszych wydaje się rozwiązanie sprawy b. premier Julii Tymoszenko. Ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego Lucyna Czechowska uważa, że oba scenariusze – zarówno podpisanie, jak i niepodpisanie umowy stowarzyszeniowej Ukraina-UE – są tak samo prawdopodobne. Według niej Unia popełni jednak błąd, podpisując umowę z Kijowem. W ocenie Czechowskiej podpisanie umowy geopolitycznych pobudek nie będzie dla Unii korzystne. „Jedynym, który zyska, będzie obecny prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz, który w ten sposób umocni swoją pozycję w kraju. Natomiast nie zmieni się nic ani w polityce wewnętrznej ani w zewnętrznej. Reformy nie będą dalej wprowadzane” – podsumowała ekspertka.

Również zdaniem prof. Andrzeja Gila, kierownika Katedry Studiów Wschodnich Instytutu Nauk Politycznych i Spraw Międzynarodowych KUL, bardzo trudno obecnie przewidzieć, jaki będzie los umowy stowarzyszeniowej Ukraina-UE. „Jest wiele niewiadomych i nikt chyba nie jest w stanie dzisiaj powiedzieć, co się stanie podczas szczytu Partnerstwa

Wschodniego w Wilnie” – powiedział PAP.

**Szanse na podpisanie umowy Ukrainy z UE – „pół na pół”.** 07.08.2013



Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz już dwa razy podejmował decyzję o wydaniu zgody na zagraniczne leczenie więzionej byłej premier Julii Tymoszenko, jednak potem nieoczekiwanie zmieniał zdanie – ujawnił były doradca szefa państwa Taras Czornowit.

W wywiadzie Czornowit wyraził opinię, że na zachowanie Janukowycza wobec Tymoszenko mają wpływ jego obecni doradcy, którzy umiejętnie wykorzystują „fobie” prezydenta.

„Trudo zrozumieć człowieka, który ulega jakimś fobiom i wpływowi różnych doradców” – powiedział b. współpracownik Janukowycza.

Czornowit twierdzi, że po raz pierwszy prezydent zgodził się na wywiezienie Tymoszenko na leczenie za granicą pod jego „niezpośrednim wpływem”: „Ale w ciągu jednej nocy wszystko się zmieniło i temat został zamknięty” – mówi.

Po raz drugi Janukowycz miał wydać zgodę na wyjazd Tymoszenko „w szczytowym momencie” działalności na Ukrainie misji Parlamentu Europejskiego, składającej się z b. prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego i b. przewodniczącego PE Pata Coksa.

- Gdy tylko opuścili oni Ukrainę, z Kijowa nadeszły nowe warunki, co pogrzebało te negocjacje – powiedział Czornowit.

**Byli doradca Janukowycza o uwolnieniu Tymoszenko.**  
**Jarosław Junko,**  
**08.08.2013**

## Chorwackie groby w Karpatach

Przedstawiciele Uniwersytetu im. Wasyla Stafanika w Iwano-Frankiwsku rozszerzają współpracę z ośrodkami zagranicznymi. Tym razem do współpracy międzynarodowej dołączyła Chorwacja – do Iwano-Frankiwka przybyła delegacja z Zagrzebia. Chorwaci uczcili swoich ziomków, którzy polegli podczas I wojny światowej i są pochowani w miejscowości Hlebówka koło Bohorodczan.

**SABINA RÓŻYCKA**

Po 97 latach miejsce spoczynku nadal jest pielęgnowane, a miejscowi kapłani odprawiają tam modlitwy za zmarłych.

- Przyjechalśmy, aby zorientować się jaki jest stan chorwackich pochówków wojskowych – mówi przedstawiciel władz Zagrzebia, eksminister i deputowany do chorwackiego parlamentu Iwica Panić. – Chcemy zachować pamięć o tych, którzy zginęli wiele dziesięcioleci temu, bo dla pamięci przyszłych pokoleń ważny jest każdy człowiek. Chcemy też nawiązać współpracę pomiędzy naszymi regionami.

Jewhen Paszczenko, doktor historii i kierownik katedry literatury i języka ukraińskiego na wydziale filozoficznym uczelni przypomina, że w czasie I wojny światowej Chorwaci i Ukraińcy z Galicji byli obywatelami tego samego państwa i walczyli ramię w ramię. Minęły lata i młodzież obu państw niewiele wie o sobie. Ale wiele osób w Chorwacji pamięta, że

ich pradiadkowie zginęli na terenie dawnej Galicji.

We wsi Hlebówka historia pochówków chorwackich może stać się okazją do przypomnienia historii. „W naszej szkole chcielibyśmy otworzyć izbę pamięci poświęconą Chorwatom – mówi Olga Gulak, dyrektorka szkoły. Na współpracę z kolegami z Zagrzebia liczą też naukowcy z Uniwersytetu Przykarpackiego. Mogliby, jak zaznaczają, prowadzić prace poszukiwawcze, odnajdywać imiona i nazwiska poległych uwiecznione we wspomnieniach mieszkańców, dokumentach i utworach literackich. W czasie I wojny światowej ponad 150 tys. Chorwatów zginęło na różnych frontach. Poszukiwanie i uporządkowanie pochówków chorwackich jest sprawą ważną, bo zbliża się 100 rocznica wybuchu I wojny światowej. Wiadomo, że pochówki chorwackie w Hlebówce nie są jedynymi na terenie w województwa. Żołnierzy chorwackich chowano prawdopodobnie również w rejonie Kołomyjskim.

## Poszukujemy pielęgniarek, fizjoterapeutów, programistów oraz informatyków do pracy na terenie Unii Europejskiej

Agencja Pracy poszukuje: pielęgniarek, fizjoterapeutów do zatrudnienia po przeszkoleniu na minimum 3 lata w UE. Poszukujemy także programistów, informatyków ze znajomością angielskiego na długoterminowe kontrakty w UE. Zgłoszenia tylko CV [angielski lub polski] info@bcj-konsalting.eu

**BCJ-Konsalting, Oddział w Polsce**  
**ul. Zwycięska 10, B2/40, 53-033 Wrocław**  
**tel.: +48 71 78 79 815/816, www.bcj-konsalting.eu**

# Powstaje wspólna platforma mediów polonijnych

Grupa 30 dziennikarzy polskich i polonijnych z różnych części Europy przyjechała w połowie lipca do podlubelskiego Nasuwowa na tygodniowe warsztaty dziennikarskie. Cel – pogłębienie wiedzy z zakresu audio, wideo, dziennikarstwa prasowego oraz internetowego, a w efekcie stworzenie i funkcjonowanie blogu polonijnego środowiska prasowego. Jedynego takiego narzędzia w Internecie.

**EUGENIUSZ SAŁO,  
PIOTR ZIOBER**  
tekst i zdjęcia

„Wzmocnienie, rozwój i integracja mediów polskich i polonijnych za granicą” – tak brzmiał tytuł pierwszego etapu warsztatów dziennikarskich zorganizowanych przez Fundację Instytutu Studiów Wschodnich oraz Europejski Dom Spotkań Fundacji „Nowy Staw” w Nasutowie w ramach projektu współpracy z Polsnią i Polakami za granicą przy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Drugi już na początku września odbędzie się w Krakowie, Nowym Sączu i Krynicy.

Lubelskie szkolenia zgromadziły dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizji internetowej zarówno z całej Ukrainy, jak i z innych zakątków Europy. Do Lublina przyjechali dziennikarze z, Francji, Niemiec, Litwy, Białorusi, Ukrainy i Wielkiej Brytanii. Koordynatorem szkolenia był Michał Wójcik z Europejskiego Domu Spotkań – Fundacji Nowy Staw. Partnerem medialnym szkoleń był także Kurier Galicyjski, który w minionym roku wraz z Fundacją Instytut Studiów Wschodnich był współorganizatorem podobnych warsztatów dla mediów polskich na Ukrainie.

## Radio. Telewizja. Internet

Uczestnicy warsztatów, w tym autorzy niniejszej publikacji, zostali losowo podzieleni na cztery grupy: warsztaty radiowe, telewizyjne oraz dwie grupy dziennikarzy internetowych (warsztaty cross-media).

Wprowadzając do warsztatów cross-media, Łukasz Minkiewicz zaprezentował na konkretnych przykładach podstawowe gatunki dziennikarstwa internetowego. Czyli czym się różni tytuł gazetowy od tytułu artykułu internetowego, jaki powinien być dobry tytuł i lead, by dał się odnaleźć w wyszukiwarce internetowej i jak ważnym elementem wirtualnej publikacji są zdjęcia. Następnie wieloletni fotograf Wojciech Jargilo opowiedział o fotografii prasowej i zaprezentował przykładowe zdjęcia. Na praktycz-



Piotr Ziober i Oskar Płonka w studiu TVP Lublin

nym zajęciach z aparatami cyfrowymi każdy mógł się przekonać, że dobra fotografia prasowa powinna przekazywać treść artykułu, pokazywać dynamikę i konkretny stan rzeczy. Pracując przy blogu czy stronie internetowej nie można też ominąć podstaw HTML-u. Poznaliśmy więc m.in. co to są znaczniki HTML, w jaki sposób wpisuje się tekst na stronach internetowych, czego unikać, aby strona internetowa nie odstraszała internautów.

We współczesnych mediach liczy się nie tylko słowo pisane, ale także dźwięk i obraz. Dlatego każda z grup otrzymała podstawową wiedzę na temat nagrywania plików audio i wideo do internetu. Wspólnie z Magdaleną Gnyp-Ścigocką i Agnieszką Sygacz, każda grupa nakręciła i zmontowała króciutkie filmiki tematyczne o szkoleniach, o misji, jaką wykonują media polskie oraz polonijne za granicą.

## Współpraca z TVP Polonia

Poszczególne grupy odwiedziły też Radio Lublin i TVP Lublin. W siedzibie rozgłośni obejrzelśmy pomieszczenia studyjne, redakcyjne,

techniczne. Podczas wizyty zauważyliśmy jakie możliwości zbierania informacji z różnych źródeł, transmitowania wydarzeń na żywo a także przegrywania do innych stacji radiowych daje współczesna technika. Warunki pracy mediów regionalnych poznaliśmy również w studiu telewizji lubelskiej. Odwiedziliśmy studio główne, gdzie można nagrywać audycje z gośćmi, wiadomości, programy typu talk-show z dużą liczbą widzów.

Najważniejszym punktem wizyty w TVP Lublin było spotkanie z przedstawicielami TVP Polonia. Autorzy programu „Polonia 24” Marcin Sępiak i Paulina Konieczna zaproponowali uczestnikom warsztatów szkoleń współpracę, polegającą na przysyłaniu ciekawych tematów i gotowych materiałów z miejsc swojego zamieszkania. Padły także obietnice o przeprowadzeniu szkoleń w Akademii Telewizyjnej przy TVP S. A.

## Blog polonijny

Na pierwszym spotkaniu podczas tzw. burzy mózgów każdy mógł wypowiedzieć się na temat treści i formy nowopowstającego blogu. Padły różne zdania i propozycje,

ale wszyscy doszli do wniosku, że bardzo wąska jest nasza wiedza o tym czym się zajmują, jak mieszkają i jakie mają problemy Polacy za granicą. Zdziwiło nas osobiście to, że Polacy z Wielkiej Brytanii, Francji czy Niemiec absolutnie niczego nie wiedzą o Karcie Polaka, a my, Kresowiaci, nie zdajemy sobie sprawy jak dużo Polaków mieszka w tych krajach i przynajmniej do polskość. Wspólnie z koordynatorem blogu Mariuszem Deckertem wyłoniliśmy więc ważne i aktualne tematy m. in. antypolonizm na Zachodzie czy bolączki Polaków na Ukrainie, które wraz z innymi tematami będą rozwijane i aktualizowane na blogu. Ten będzie zrzeszał dziennikarzy z różnych części świata i pokazywał problemy, z którymi borykają się na co dzień Polacy mieszkający poza granicami kraju. Hasłem przewodnim blogu będzie cytata: „Gdziekolwiek jesteś – tam jest Polska”.

– W ramach projektu tworzymy blog, do którego piszą dziennikarze mediów polonijnych z sześciu państw, ze Wschodu i Zachodu Europy. To ma być platforma wymiany informacji i doświadczeń, miejsce gdzie można

przeczytać dobre teksty o tematyce polonijnej oraz poznać problemy i tajniki pracy dziennikarza polskiego za granicą. Mam nadzieję, że to narzędzie będzie przydatne wszystkim tym, którzy tworzą polskie słowo poza granicami naszego kraju – podsumował Michał Wójcik, jeden z organizatorów projektu, przedstawiciel Europejskiego Domu Spotkań – Fundacja Nowy Staw.

W przedostatnim dniu lubelskiej części warsztatów zorganizowano transmisję online debaty na temat przyszłości mediów polonijnych. Rozmowę moderował Sergiusz Kieruzel, dyrektor Europejskiego Domu Spotkań w Nasutowie, były dziennikarz drugiego programu Telewizji Polskiej. Dziennikarze z różnych krajów przedstawiali swoje wizje rozwoju mediów polonijnych. Wszyscy wyznali, że polonijne media mają swoją misyjność i różnią się od mediów komercyjnych. Media polonijne powinny kreować społeczeństwo, być jego siłą napędową, pomagać w zrozumieniu informacji.

## Integracja

Organizatorzy warsztatów przewidzieli także część integracyjną, rozumiejąc że jednym z ważnych celów jest nawiązanie kontaktów, dzielenie się doświadczeniem, a także współpraca redakcji mediów polskich i polonijnych za granicą. Dlatego każdego wieczoru po zajęciach wspólnie piekliśmy kielbaski przy ognisku i śpiewaliśmy polskie piosenki. Wielką frajdę doznaliśmy podczas warsztatów bębniarskich. Każdy mógł spróbować gry na bębnach różnej wielkości oraz innych ciekawo brzmiących instrumentach muzycznych, które przywozila nam mieszkanka Nasutowa. Także mieliśmy grę terenową „Uliczkami Lublina” i wolny czas na zwiedzanie Rynku i Starówki w Lublinie.

– Szkolenie w Nasutowie było interesujące z kilku względów. Zarówno tych merytorycznych, technicznych, jak i integracyjnych. Wymieniliśmy się doświadczeniami z zakresu dziennikarstwa polskiego za granicą, dobrze poznaliśmy ludzi, którzy je tworzą. Z przyjemnością przyjadę do Małopolski na drugą część projektu – podzielił się wrażeniami Dariusz Stańczyk, dziennikarz gazety „Polonia Berlin”.

Na zakończenie podsumowano pierwszy etap szkoleń. Uczestnicy wypełnili ankiety, w których wskazywali to, co dali im warsztaty i jakie mają pomysły na ich drugą część. Wskazywali, jakimi elementami dziennikarskiego rzemiosła byli by zainteresowani najbardziej i jaka tematyka była by dla nich korzystna w przyszłości. Za niespełna miesiąc wszyscy spotkają się podczas drugiego etapu szkoleń w Krakowie, Nowym Sączu i Krynicy-Zdroju. Wezmą też udział w XXIII Forum Ekonomicznym w Krynicy, które rozpocznie się już 3 września.



Spotkanie z przedstawicielami TVP Polonia



# Noc we Lwowie

Lwów od wielu lat cieszy się mianem festiwalowej stolicy Ukrainy, a najbardziej gorącym okresem festiwalowym jest z całą pewnością lato. W dniach 12 – 14 lipca mieszkańcy i goście bawili się wyśmienicie podczas „Nocy we Lwowie”.

**JULIA ŁOKIETKO** tekst  
**EUGENIUSZ SAŁO** zdjęcia

Nocny Lwów to miasto romantyków i przeróżnych tajemnic. Festiwal, powołany przez władze miejskie, we współpracy z lwowskimi muzeami i przewodnikami, realizowany jest dwa razy do roku. Podczas lipcowej edycji Lwów chyba nie zamierzał spać, bowiem zanim festiwal się rozpoczął, sprzedano ponad tysiąc biletów na różnego rodzaju przedsięwzięcia kulturalne, a co nocy odbywało się ich około stu.

Uroczyste otwarcie „Nocy we Lwowie” odbyło się na placu przed lwowskim ratuszem. Aktorzy teatru *Woskresinnia* wykonali taniec na szczudłach, a klub rekonstrukcji wojskowo-histerycznej „Czarny Halicz” przygotował walki rycerskie i mistyczne fireshow, które można było obejrzeć każdej festiwalowej nocy na dziedzińcu pałacu Potockich.

W ramach festiwalu, na dziedzińcu kościoła dominikanów zorganizowano charytatywny kramik. Każdy gość mógł spróbować i kupić ciastka upieczone przez piekarnię społeczną. – Dwa rodzaje ciastek upiekliśmy specjalnie z okazji „Nocy we Lwowie” – opowiada Iryna Uhryniuk, wolontariuszka organizacji społecznej „Narodna dpo-



Fireshow na dziedzińcu katedry

„Noc we Lwowie” otworzyła przed gośćmi lwowskie podziemia i bramy muzeów. Zorganizowano zwiedzanie muzeum historii religii, kościoła dominikanów, lwowskiego muzeum historycznego i Pałacu Potockich, grekokatolickiej katedry św. Jura i muzeum lwowskiej gwiazdy operowej Salomei Kruszelnickiej. Co wieczór miłośnicy muzyki fortepianowej gromadzili się koło kaplicy Boimów: przy usytuowanym tam ulicznym fortepianie zabrzmiały najpiękniejsze utwory romantyczne.

W ramach festiwalu przeprowadzono szereg teatralizowanych wycieczek. Można było spacerować „z

dał klucze od wszystkich bram i dbał o porządek w mieście podczas, gdy reszta obywateli spała. Pomagali mu miejscy strażnicy, tzw. cepacy, mieli bowiem przy sobie broń przypominającą cepy – wyjaśnia. Gdy zegar na wieży ratuszowej wybija godzinę dwudziestą drugą, pan Schlüssel zaprasza śmiazków na Nocną Straż. Patrolując uliczki wraz z nocnym burmistrzem, obserwują Lwów. Mija ich mnich z zakonu trynitarzy, na dziedzińcu katedry zapala pochodnię tancerka, przy murach obronnych alchemik odsłania przed gośćmi tajemnice przyszłości, a sprawozdanie z nocnej straży zdają lwowskiemu katowi o wymownym imieniu Małodobry. Na zakończenie słuchają przerażającej opowieści o tym, jakie kary czekały na przestępców w średniowiecznym Lwowie.

W ostatnią noc festiwalu, na dziedzińcu kamienicy królewskiej, wystawiono spektakl „Miłość i śmierć”. Była to historia lwowskich Romea i Julii, którą utrwalił kronikarz Bartłomiej Zimorowic. Włoski kupiec Paolo Mikellini przyjechał do miasta w interesach, a zostawił tu serce. Pokochał piękną Rusinkę Pelagię. Los był jednak okrutny dla narzeczeństwa. Lwowem zawładnęła dżuma. Mikellini czuł niestrudzenie przy łożu ukochanej i ostatni jej oddech uchwycił w miłosnym pocałunku. Kochanków pochowano razem, a nagrobną płytę ozdobił urywkiem z wiersza lwowskiego poety Szymona Szymonowica: „Co miłość połączy, to śmierć nie rozdzieli”.

Trzecia „Noc we Lwowie” zgromadziła 12 tysięcy osób. Zorganizowano łącznie 200 wycieczek i teatralizowanych przedsięwzięć w ponad 50 punktach miasta. Tym razem goście imprezy mogli skorzystać również z biletu elektronicznego, zamówionego na miejskim portalu turystycznym: [lviv.travel](http://lviv.travel). Lwów jest pierwszym miastem na Ukrainie, które przygotowało nocny program turystyczny – rozrywkowy. Kolejna edycja festiwalu odbędzie się w listopadzie.

KG

## Wieczór w „krajnie łagodności”

13 sierpnia w lwowskim klubie Picasso odbył się koncert zespołu Wolna Grupa Bukowina. Legenda polskiego art rocka wykonała zarówno znane i lubiane piosenki z pierwszego etapu swej twórczości, jak również nowe utwory liryczne. Patronatem honorowym objął imprezę Konsulat Generalny RP we Lwowie.

**JULIA ŁOKIETKO**  
tekst i zdjęcie

Wolna Grupa Bukowina jest zespołem tworzącym w nurcie poezji śpiewanej i piosenki turystycznej. Powstała w Busku-Zdroju na początku lat 70. minionego wieku. Na Ogólnopolskiej Turystycznej Gieldzie Piosenki Studenckiej w Szklarskiej Porębie zespół zadebiutował i piosenką „Ponidzie” zdobył jedną z głównych nagród. Po śmierci założyciela zespołu Wojciecha Bellona, w 1985 r. Wolna Grupa Bukowina zawiesiła swoją działalność. Reaktywacja zespołu nastąpiła dopiero na początku lat 90.

Sierpniowy wieczór spędzony we Lwowie wraz z polskimi muzykami,

Przedstawił lwowskiej publiczności utwór „Majster Bieda”, z którym w latach 70. zespół został zaproszony na Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu. I choć ze względu na treść nie była to piosenka, którą w owych czasach hołubiono, Wolna Grupa Bukowina była jednym z pierwszych zespołów studenckich, który przebił się do radia i stał się kultowy.

Pieśń „Błogo bardzo będę sławił ten dzień” do wiersza Edwarda Stachury to tekst pełny smutnego zadumania i nadziei na wolną przyszłość. Bohater liryczny z nadzieją czeka na dzień kiedy na nowo się narodzi, kiedy nie będzie chodził za nim cień i sen będzie miał „jasny, bez demonów”. Czekaj „nawet, gdy to będzie



wypełniony był błogim zadumaniem. Twórczość Wolnej Grupy Bukowina określona została mianem „krajnie łagodności”, które pochodzi od tytułu jednego z jej najbardziej znanych utworów – „Pieśń Łagodnych”. Przywołuje na myśl poezję Jerzego Harasymowicza, w której „krajnie łagodności” kusila sielanką pejzaży i wzruszała symboliczną głębią. Jest oazą spokoju i harmonii, pełną metaforyki i ekspresji, pozwala słuchaczom na ucieczkę w normalność i powrót do natury. Twórcą większości tekstów z repertuaru zespołu był Wojciech Bellon. Opisował piękno przyrody, rozkliwiając się nad pejzażem i zwyczajnymi przedmiotami. Słuchając pieśni „Pejzaże Harasymowiczowskie”, goście koncertu zanurzyli się w pejzażu gór – „i był Beskid, i były słowa, zanurzone po pępki w cerkwi baniach, rozłożycie złotych”, były „niebieskie mokre poloniny” i „czarodziejskim kwiatem paproci rozłożyła się Bukowina”.

Nie obce muzykom jest również nasze miasto, ponieważ dwóch członków zespołu Wolna Grupa Bukowina ma lwowskie korzenie. „Zespół reprezentuje piosenkę bardowską. W latach 70. to był nurt, w którym można było występować wszystko, czego oficjalnie nie było wolno wygadać. Lwów kiedyś był miastem bardzo bardowskim, choć obecnie ten ruch prawie zanikł” – podkreślił konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski. Koncert prowadził Wacław Juszczyński (śpiew i gitara), którego ojciec pochodził ze Lwowa.

KG



Lwowski kat i jego ofiara

moha – Lviv”. – Słodczyce zostały przyrządzone wyłącznie z naturalnych składników, a pieniądze z ich sprzedaży zostaną wykorzystane na utrzymanie domu dla potrzebujących kobiet.

Corocznie w ramach Nocy we Lwowie, w przedsiwnku kościoła dominikanów czynny jest charytatywny „Kramik Dobrego”. Goście festiwalu mogli zapoznać się tam z najnowszymi publikacjami literatury religijnej oraz nabyć pamiątki. – Członkowie wspólnot religijnych przygotowują ręcznie robione pamiątki i oddają do naszego kramiku, a pieniądze uzyskane z ich sprzedaży wykorzystują na swoją działalność – wyjaśnia Wiktoria, członkini Komisji ds. Młodzieży Lwowskiej Archidiecezji Grekokatolickiej.

„duchami” po Cmentarzu Łyczakowskim, zwiedzić lwowskie podziemia z teatrem „Woskresinnia”, wspiąć się na wieżę ratuszową i zwiedzić gabinet burmistrza, wziąć udział w tango spektaklu „Argentyńska namiętność”, spacerować ulicami miasta w ramach wycieczki „Kustosze wspomnień Lwowa” i zwiedzić muzeum „Apteka Tajemnic”.

Spacerując podczas wycieczki „Straż nocna Lwowa” jej uczestnicy wędrowali starymi ulicami i mistycznymi zakamarkami starówki w towarzystwie „nocnego” burmistrza pan Schlüssel. – W XVIII w. wśród strażników miasta nieoceniony zawód pełnił „nocny burmistrz”, czyli szef straży miejskiej, – opowiada znawca historii Lwowa i pomysłodawca wycieczki Ihor Lylio. – Posia-

## Ukraińcy odnowili płaskorzeźbę ks. Piotra Skargi na kościele w Kołomyi

31 lipca podczas uroczystości odpustowej w parafii św. Ignacego Loyoli w Kołomyi biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Leon Mały dokonał ponownego poświęcenia tablicy na kościele parafialnym ku czci pamięci ks. Piotra Skargi.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

Zniszczona za czasów sowieckich płaskorzeźba ks. Piotra Skargi na tablicy została odnowiona przez miejscowych Ukraińców, którzy nie należą do tej wspólnoty – powiedział do Kurierowi proboszcz, ks. Piotr Mały. W zeszłym roku zwrócił się do niego Wasyl Nahirnyj, miejscowy krajoznawca, który zaproponował odnowienie zniszczonej płaskorzeźby na tablicy, która znajduje nad bocznym wejściem do kościoła. Idea ta została zrealizowana w ramach projektu „Nasze miasto”, na czele z adwokatem Mychajłem Petriwym. Stare zdjęcia tablicy nie zachowały się, miejscowy artysta Walery Didorak odtworzył wizerunek ks. Piotra Skargi według ilustracji z książek. Mychajło Petriw z tej okazji wydrukował też pocztówkę.

„Jesteśmy spadkobiercami kultury poprzednich pokoleń mieszkańców Kołomyi różnych narodowości i wyznań – powiedział Wasyl Nahirnyj. – Dlatego staramy się odnawiać zabytki pozostałe w mieście. A jeżeli chodzi o tę tablicę na kościele, jest to również nasz symboliczny krok do porozumienia między Ukraińcami i Polakami”.



**Ks. bp Leon Mały odsłania tablicę**

cerkwi ruskiej z Rzymem. Hierarcha wyjaśnił, że ks. Skarga aktywnie uczestniczył w przygotowaniach do zawarcia i przebiegu Unii Brzeskiej 1596 roku.

W koncelebrze było też kilku księży z Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego, którzy uczestniczyli w tej uroczystości. „Fakt odnowienia tablicy ku czci ks. Piotra Skargi jest wielką radością też dla nas – powiedział o. Oleg Tkaczuk, grekokatolicki proboszcz w Sopolowie koło Kołomyi. – Pamiętam jak za czasów

tablicy ks. Piotr Mały odczytał też list gratulacyjny z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. „Odnowienie rzeźby jest dowodem na to, że wartości kulturowe dla wielu ludzi nie mają granic etnicznych i religijnych. Są cenione tak przez Polaków jak i Ukraińców. Wydarzenie jest też dobitnym potwierdzeniem tego, że dzieła naszych przodków i osiągnięcia wielokulturowego społeczeństwa zamieszkującego Kołomyję i całą Zachodnią Ukrainę na przestrzeni wieków, w tym okresie



**Uroczystości na dziedzińcu kościelnym**

Biskup Leon Mały w homilii zwrócił uwagę na treść napisu, który zachował się na zniszczonej tablicy z 1912 roku. Składając hołd „najlepsze- mu synowi Ojczyzny, ojcu ubogich, chlubie narodu polskiego w 300. rocznicę skonu dla pamięci potomnych wdzięczni obywatele miasta Kołomyi ten kamień położyli”. Biskup zaznaczył, że był to największy kaznodzieja, pogromca herezyków, obrońca wiary a także zwolennik zjednoczenia

komunistycznych w tym kościele był magazyn, a w przybudówce przed wejściem głównym do świątyni znajdował się sklep meblowy. Natomiast nasze dzieci z rodzin katolickich obydwu obrządków, które katechizowano razem w podziemi, jeździły do spowiedzi i komunii aż do katedry łańcuckiej we Lwowie i kościoła w Czerniowcach”.

Po zakończeniu procesji dookoła kościoła i ponownego poświęcenia

rozbiórów i w czasie II Rzeczypospolitej, potrafia znaleźć godnych kontynuatorów” – napisał konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski. Podkreślił, że jest to wydarzenie dla Polski i Ukrainy.

„Liczymy też na to, że zostanie zwrócona katolikom położona obok kościoła była rezydencja ojców jezuitów – powiedzieli wierni. – Przecież nie mamy domu parafialnego.

**KG**

## Wiklinowe krzesło najzdrowsze

W podgórskich wioskach, gdzie ludność trudni się wyplataniem mebli z wikliny, trwa sezon zbioru młodych pędów wierzbowych. Miejscowi artyści wyplatają dekoracyjne wazy, pojemniki na chleb, naczynia, a nawet komplety mebli, które w ostatnich latach zyskują na popularności.

**SABINA RÓŻYCKA**  
tekst i zdjęcie

W wiosce Niżniów koło Tłumacza już w 1914 roku istniała szkoła wyrobów z wikliny, a wyroby miejscowych mistrzów wożono do Wiednia do cesarza. Obecnie rzemiosło podupada, ale wyczuleni i wprawni artyści mówią, że jeszcze tę sztukę da się odrodzić. Wiąże się to z rosnącą popularnością ekologicznych mebli, więc można na tym zarobić, bo ludzie powracają do mebli naturalnych.

45-letni Dmytro Kaškiw wprawnie owija ostry nóż i mówi, że trzeba pośpieszyć się nad brzeg Dniestru. Tam będziemy poszukiwać wikliny. Wybiera zeszloroczną, bo młode tegoroczne pędy są jeszcze za giętkie i nie nadają się do pleceni.

- Wikliny nigdy tu nie brakowało, ale teraz jest jej coraz mniej. Po

cialnym nożem. Następnie trzeba ją „rozszcześcić” na kilka części. To wymaga już nie lada wprawy, której dobry mistrz nabiera po latach wprawy. Następnie rozszczeplone witki przez kilka dni należy suszyć, a przed samym plecieniem znów zamoczyć na 2-3 godziny, żeby zmiękły i stały się bardziej miękkie.

Artysta wyplata różne wyroby: koszyki, miski, cukierniczki, pojemniki na chleb, a nawet kołski. Najwięcej pracy trzeba jednak włożyć w meble. Krzesła, stoliki, taborety, półki na książki, fotele bujane, a nawet szafy z półkami. Wyobraźni panu Kaškiwowi nie brakuje. Umiejętności również. Pod meble trzeba wykonać stelaż, który również wykonuje się z grubszych prętów wikliny, leszczyny lub gałęzi sosnowych. – Przypomina to prace stolarskie, bo meble też robi się w podobny sposób – wyjaśnia artysta.



dobry surowiec jeździmy do okolicznych wiosek – mówi mężczyzna i dodaje, że oprócz wyplatania z wikliny, zajmuje się rzeźbą, malowaniem, a poza tym uczy w szkole w Tłumaczu. Nad brzegiem Dniestru są zarośla wikliny – cienkie pręty mają od 1,5 do 2 metrów wysokości. Porośnięte są drobnymi, zielonymi listeczkami. Dmytro bierze wiklinę do rąk, zgina pomiędzy palcami, nadłamuje, bada korę i wewnętrzną drewnianą część witek. W taki sposób określa przydatność surowca. Mówi, że o tej porze najlepiej przygotować sobie surowiec na wyroby, ścinając zeszloroczne pędy lub takie, które mają już dwa trzy lata. Takie pędy są mocne, a przy tym są dostatecznie giętkie. A tegoroczna musi jeszcze pozostać na krzaku do listopada. Na jesieni nastanie czas zbiorów. Wybierając właściwe pręty artysta ostrym nożem ścina je na ukos. Kilka ruchów noża i witka leży na ziemi bez liści. W ciągu godziny uzbiera się pokaźna wiązka – waży sporo.

Po powrocie do domu Dmytro Kaškiw związa każdy pręt, w taki sposób sprawdzając jego przydatność do pleceni. Jeżeli któryś się złamie – nadaje się wyłącznie do kosza. Dobre idą pod nóż na okorowanie spe-

- Jedynie, że tam robi się to z desek i palików, a tu wszystko jest cieńsze i bardziej giętkie. Teraz robię stelaż ze świeżych prętów. Jak wyschnie dopiero zacznie opłacać wikliną w różne wzory. Najprostszym jest „sznureczek” na dwie, trzy i cztery witki. Są jeszcze wzory „warkocz”, „szachownica” i „plecionka” warstwowa.

Od ścięcia wikliny do produkcji gotowego wyrobu – np. niewielkiego krzesła – mija miesiąc.

- Takie meble w odróżnieniu od innych, tych ze sklejki czy plastikowych, są bardziej praktyczne, mogą też długo służyć przy odpowiedniej konserwacji – wyjaśnia pan Dmytro. – Co najmniej 20 lat. Siedzi się na takich krzesłach wygodnie. Ponadto wiklina jest materiałem naturalnym – nie parzy, nie ma zapachu (jeżeli nie jest pokryta chemicznymi lakierami). Takie krzesła „masują” też ręce, nogi i kręgosłup.

Wyplatane meble najczęściej zamawiają restauracje, hotele i sanatoria. Takie meble nie są tanie, jeżeli porównamy ceny z tradycyjnymi meblami ze sklejki. Taniej można kupić bezpośrednio od producentów. Misternie wyplatane krzesło z oparciem kosztuje około 1000 hrywien, ława – 550, a niewielka kanapka z wikliny – 1800-2000 hrywien.

# List do redakcji

## Letnia edukacja dzieci i młodzieży z Kresów

W czerwcu br. w ramach ogólnopolskiej akcji „Lato z Polską” finansowanej ze środków przyznanych przez Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Współpraca z Polonią oraz Polakami za granicą w 2013 roku” na Górnym Śląsku w Bytomiu gościł dziecięcy Zespół Mandolinistów „Leśne Kwiaty” z Drohobycza oraz grupa teatralna ze Stryja „Podaruj Dzieciom Słońce”.

Przybyłe z Ukrainy młodzieżowe grupy artystyczne miały okazję zaprezentować swój dorobek w śląskich placówkach edukacyjnych, a także wzięły udział w Dniach Organizacji Pozarządowych w Bytomiu oraz imprezach organizowanych w czasie tegorocznych „Dni Bytomia”. W czasie pobytu na ziemi śląskiej zorganizowano dla nich wiele wycieczek krajoznawczych, imprez kulturalnych oraz spotkań z rówieśnikami.

W lipcu br. w ramach zadań programowych realizowanych przez Stowarzyszenie Wspólnota Polska na rzecz polskiej społeczności na Zachodniej Ukrainie zorganizowano półkolonie w Domu Polskim w Samborze. Była to już trzecia edycja tego zadania edukacyjnego, która w tym roku przyniosła szczególnie pozytywne efekty. Z roku na rok w zajęciach uczestniczy coraz większa ilość dzieci z Sambora oraz okolicznych wiosek.

To zadanie edukacyjne nasze stowarzyszenia skierowane jest do dzieci znających język polski na poziomie podstawowym. Natomiast starsza młodzież oraz osoby dorosłe, pragnące pogłębienia wiedzy o współczesnej problematyce społecznej oraz wiedzy historycznej o Polsce uczestniczyła w dodatkowych zajęciach w godzinach popołudniowych.

Priorytetem działań na dawnych Kresach jest kontynuacja edukacji w zakresie języka polskiego, polskiej kultury i historii najmłodszego pokolenia oraz aktywizacja kulturalnego oddziaływania Domu Polskiego w okresie wakacji.

Tegoroczne półkolonie z językiem polskim cieszyły się dużym zainteresowaniem lokalnej społeczności. Tematyka zajęć była różnorodna i uzupełniała je wycieczki śladami polskiej kultury oraz otwarte panele dyskusyjne. Nawiązano również bliską współpracę w realizacji zadania z parafią rzymskokatolicką w Samborze, a uczestnicy zajęć w Domu Polskim przygotowali dla parafian z Sambora spektakl słowno-muzyczny poświęcony Janowi Pawłowi II.

Z uwagi na 220. rocznicę urodzin Aleksandra hr. Fredry w pobliskich Rudkach animatorzy zorganizowali dzień poświęcony twórczości komediopisarza w formie zabawy w teatr.

Wyjątkowo atrakcyjny był pobyt uczestników w centrum wypoczynkowo-rekreacyjnym w Szypilsku, gdzie odbyły się kilkudniowe warsztaty artystyczne, muzyczne, teatralne i taneczne z młodzieżą przybyłą z Chorzowskiego Centrum Kultury. Śpiewanie polskich piosenek, teatr, taniec oraz rekreacja zbliżyły do siebie młodych ludzi.

Pobyt artystów z Chorzowa był zadaniem nadprogramowym Górnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia Wspólnota Polska w Katowicach – a



inicjatorem tego działania było miasto Chorzów oraz Chorzowskie Centrum Kultury, które skupia artystów różnych dziedzin kultury.

Dzieci miały okazję poszerzyć wiedzę o twórczości Kornela Makuszyńskiego i jego związków z miastem Stryj. Do Szypilsku przybyła także grupa dzieci z Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju z Julią Bojko oraz dyrektorem Tatianą Bojko. Zakończeniem panelu integracyjnego było spotkanie artystów oraz tancerzy w Kulturalno-Oświatowym Centrum ze Stryja.

Młodym Polonusom zapewniono materiały edukacyjne z języka polskiego, książki historyczne dla młodego pokolenia, albumy z krajoznaniami oraz miejscami historycznymi Polski, artykuły szkolne, artykuły papiernicze oraz edukację na wysokim poziomie.

Dzieci oraz młodzi ludzie mieli możliwość wspólnej integracji. W trakcie realizacji programu poprowadzono panel o Unii Europejskiej. W trakcie panelu omawiano również pozycję religii we współczesnej Europie.

Przekazano liczne materiały edukacyjne, szkolne, papiernicze oraz albumy o różnej tematyce dla polskich organizacji kulturalno-oświatowych w Samborze, Drohobyczu oraz Stryju.

Materiały pozyskano w wyniku zbiórki publicznej przeprowadzonej w Bytomiu, Tarnowskich Górach, Katowicach, Opolu, Berlinie, Wiedniu w ramach akcji „Wiosna w naszych sercach”, zostały przekazane dla uczestników półkolonii języka polskiego w Samborze, Stryju i w Średniej Szkole nr 2 w Drohobyczu, gdzie funkcjonuje fakultet języka polskiego pod patronatem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Letnia Szkoła Języka Polskiego w Drohobyczu odbędzie się na przełomie sierpnia i września bieżącego roku. Wzorem lat ubiegłych w wizytacji zajęć edukacyjnych uczestniczyła Małgorzata Tuszyńska przedstawicielka Polskiego Towarzystwa Edukacyjnego „Oświata” w Berlinie oraz aktywna działaczka polonijna, która koordynowała akcję „Wiosna w naszych sercach” w Berlinie.

Akcję we Wiedniu koordynował natomiast Andrzej Kempa. Zebrane materiały edukacyjne w Szkole Języka Polskiego przy Ambasadzie RP w Wiedniu zostały już przekazane do Drohobycza.

Zajęcia polonijne w roku bieżącym były prowadzone przez wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną bytomskich placówek edukacyjnych (członków Stowarzyszenia Wspólnota Polska w Katowicach), studentów-wolontariuszy z Uniwersytetu Opolskiego z Wydziału Historii oraz Architektury. Warto dodać, że studenci z Opola aktywnie uczestniczą w akcjach charytatywnych oraz zbiórkach społecznych na rzecz Drohobycza oraz Kresów.

Zapotrzebowanie na organizację akcji letnich w trakcie wakacji jest bardzo duże jednak poważnym problemem staje się kwestia ich finansowania. Środki przeznaczone na ten cel są stale ograniczone i nie zapewniają pełnego pokrycia zaplanowanych wydatków.

Młodzież oraz dzieci na Kresach czekają na polską edukację oraz możliwość pogłębienia w ten sposób wiedzy na temat kultury i historii kraju przodków oraz nowoczesnej Europy.

Również w lipcu w ramach dodatkowej oferty polskiej edukacji w Stryju rozpoczęła działalność Świetlica Elementarna dla dzieci posiadających Kartę Polaka. Jak na razie zajęcia świetlicowe prowadzone są raz w tygodniu z uwagi na brak środków finansowych. Zajęcia te cieszą się dużym zainteresowaniem wśród polskiej społeczności.

Na Śląsku będziemy organizować, więc w najbliższym czasie zbiórkę publiczną, celem pozyskania zabawek oraz materiałów dydaktycznych.

W dniach 30-31 lipca w Zakopanem grupa teatralna z KOC w Stryju uczestniczyła w centralnych obchodach 60. rocznicy śmierci urodzonego w Stryju Kornela Makuszyńskiego, będącego patronem centrum. Władze stolicy polskich Tatr zorganizowały występy grupy teatralnej w zakopiańskim B.W.A. Wcześniej młodzież ze Stryja złożyła wiązanki na grobie zakopiańskim wielkiego pisarza i poety.

Grupa uczestniczyła również w wykładach oraz panelach dyskusyjnych poświęconych Kornelowi Makuszyńskiemu, jego życiu oraz twórczości. Młodzież miała także okazję poznać piękno Podhala oraz polskich Tatr, gdyż jej pobyt w Zakopanem trwał łącznie 5 dni.

ALICJA BRZAN-KŁOŚ

## Braciszkwowie kochani, nieznani

87-letnia Maria Sabatowicz z przysiółki Zagora wsi Żurów kolo Rohatyna po prawie 80. latach odnalazła braci, których nigdy nie widziała i nie знаła. Chętnie opowiada historię swoich odnalezionych krewnych. Jej opowieść jest zawiła jak serial.

**SABINA RÓŻYCKA tekst  
zdjęcie z archiwum  
MARI I SABATOWICZ**

Była niechcianym dzieckiem. Urodziła się jako nieślubne dziecko, a na wsi był to wielki wstyd. „W latach 20. XX wieku Polak Michał Bartosz i Ukrainka Melania Dmytriw zakochałi się – opowiada historię wójt wioski Podmichajłowce Mykoła Hryniow. – Chcieli się pobrać. Ale na przeszkodzie stanęli rodzice chłopaka. Musiał posłuchać rodziców i ożenił się z Polką z wioski Korolówka Franciszką Majdańską. Z tego związku na świat przyszło trzech synów. Melania urodziła dziewczynkę, ale musiała zostawić dziecko i wyjechać za chlebem do Ameryki”.

Maria poznała sympatycznego chłopaka z rodzinnej wsi, Wołodymyra Sabatowicza. Urodziła mu dwóch synów. Jednego z nich już pochowała, ale ma wnuki i prawnuki. Ciężko pracowała w kolchozie, prowadziła gospodarstwo. W tym samym czasie pod koniec lat czterdziestych w małżeństwie Michała i Franciszki na świat przyszli kolejni synowie: Michał i Eugeniusz. Mieszkają w Polsce, a trzech bracia z Żurowa już nie żyją. Michał i Eugeniusz nic o siostrze nie wiedzieli.

Jakiś czas temu na polskiej stronie internetowej, gdzie kontaktują się mieszkańcy miejscowości rozrzucony po całym świecie, pojawił się apel młodej Polki Anny Bartosz. Poszukiwała kościelnego świadectwa ślubu



**Maria Sabatowicz (czwarta od lewej, w drugim rzędzie) pomiędzy braćmi**

Dziewczynkę wychowywali dziadkowie i ciotka. Była bardzo podobna do ojca, we wsi przezywano ją – „mała Bartoszycha”. Ojciec w miarę możliwości pomagał dziecku. Miał mądrą żonę, nie miała pomocy za złe, a jej synowie bawili się z przyrodnią siostrą. Bracia Michała również nie opuścili dziecka w potrzebie, więc dziewczynka miała wszystko. Razem z braćmi chodziła do kościoła. Czasy były ciężkie. Michał poszedł na wojnę, a Franciszka z trzema synami na początku lat czterdziestych wyjechała w głąb Polski, jej mąż po wojnie wrócił do rodziny. Osiedlili się pod Leszmem. Tam też osiedlili się i inne polskie rodziny z Żurowa. Maria pozostała w swojej wsi. Ojciec zostawił jej kawałek ziemi. Po wojnie Maria nigdy nie widziała ani ojca, ani braci i nic o nich nie wiedziała. Po latach z Ameryki powróciła matka, za mąż nie wyszła i więcej dzieci nie miała.

swego dziadka Michała Bartosza z Franciszką Majdańską. Wpis zobaczył Mykoła Hryniow – zna język polski, bo współpracuje z Polską. Okazało się, że Maria mieszka w dawnym domu swego ojca Michała Bartosza.

Anna Bartosz jest córką jednego z synów Michała, urodzonego po wojnie. Nawiązała kontakt z krewną, Michał i Eugeniusz przyjechali do siostry na Ukrainę. Łzy lały się jak rzeka. Bracia mają żal, bo ani rodzice, ani bracia nigdy nie powiedzieli im, że mają na Ukrainie siostrę. Maria ze smutkiem powtarzała: „Braciszkwowie moi kochani, braciszkwowie moi nieznani! Dlaczego spotkaliśmy się tak późno?”.

Bracia Bartoszwowie zaprosili Marię Sabatowicz do Polski, ale ze względu na podeszły wiek kobieta boi się podróży. – Niech jadą tam dzieci i wnuki – mówi. – A na braci zawsze z radością czekam w naszym domu.

## Praca dla kucharza

Szanowni Państwo, Dom Polonii w Ostródzie poszukuje pracownika na stanowisko kucharza.

Rodzaj pracy: pełny etat. Doświadczenie: od 5 lat. Miejsce pracy: Dom Polonii w Ostródzie, województwo warmińsko-mazurskie.

Zakres obowiązków: odpowiedzialność za zapewnienie właściwego przygotowania potraw zgodnie z obowiązującymi standardami. Prawidłowe magazynowanie żywności i sprzętu, przestrzeganie zasad postępowania z żywnością oraz regulacji w zakresie BHP.

Wymagania: wykształcenie gastronomiczne, dobra organizacja własnej pracy (dbałość o czystość, ład i porządek oraz przestrzeganie norm sanitarnych w kuchni i w całym jej zapleczu), umiejętność pracy w zespole (mile widziana znajomość specyfiki pracy w hotelu), przygotowywanie receptur, kalkulacja cenowa produktów, zaopatrywanie kuchni w artykuły spożywcze.

**Oferujemy:** przyjazną atmosferę w dynamicznie rozwijającym się zespole, zakwaterowanie (istnieje możliwość zakwaterowania w hotelu), elastyczne godziny pracy w zależności od potrzeb.

**Forma kontaktu:**

Osoby zainteresowane proszone są o wysłanie CV na adres warsztaty.ostroda@gmail.com. W temacie maila prosimy wpisać KUCHARZ.

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej:

http://dompoloniiostroda.pl/, SWP 0/Olsztyn

# Polski Konsulat we Lwowie 1987-2012

Nakładem wydawnictwa „Test” w Lublinie została wydana książka „Polski Konsulat we Lwowie 1987-2012”. Z wydawcą i pisarzem **BERNARDEM NOWAKIEM** i konsulem RP we Lwowie **MARCINEM ZIENIEWICZEM**, który zebrał i przygotował materiały do książki rozmawiała **MARIA BASZA**.

**Marcin Zieniewicz:** Fragmenty tej książki, wspomnienia będziemy wydawać w Kurierze Galicyjskim, aby większa liczba osób miała do niej dostęp.

Byliśmy z wydawcą książki panem Bernardem Nowakiem w codziennym kontakcie. Pan Bernard sam czytał teksty, robił korektę, wybierał zdjęcia. Słowo wydawca nie jest tu odpowiednim słowem, włożył on w tę książkę część samego siebie. Chcemy wydać też książkę w języku ukraińskim, ponieważ tematy poruszane w niej dotyczą nie tylko Polaków, ale również Ukraińców, różnych fragmentów naszej wspólnej historii.

Chcę powiedzieć, że pan Nowak swoją przygodę z tematyką wydawniczą rozpoczął jeszcze w Solidarności, w podziemiu, gdzie drukował i wydawał literaturę podziemną. W nowej Polsce założył wydawnictwo, które funkcjonuje w Lublinie, jest pisarzem i prezesem oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Lublinie.

**Co zawiera książka „Polski Konsulat we Lwowie 1987-2012”?**

Ideą książki było zebranie wspomnień byłych konsulów generalnych we Lwowie, a także tych, którzy pełnili obowiązki konsulów generalnych. Były okresy, że między przyjazdem jednego konsula a wyjazdem innego były osoby, które pełniły obowiązki konsuli generalnych. Naszym zadaniem było dotarcie do tych wszystkich osób, obecnie często rozproszonych po świecie. Udało się te osoby odnaleźć, nikt nam nie odmówił. Jest to pełny komplet wspomnień wszystkich, osób, za wyjątkiem nieżyjących. Są to dwaj konsulowie wymienieni w książce – konsul Marek Krajewski i Tomasz Marek Leoniuk. O tych osobach wspomnienia napisali ich przyjaciele, osoby, które z nimi współpracowały. W przypadku pana Leoniuka była to pani Emilia Chmielowa i pan Roman Czmylyk.

Wstęp do książki składa się z kilku podrozdziałów. Jest krótki rys historyczny, jest artykuł Agnieszki Sawicz „Z dziejów lwowskiej placówki konsularnej w latach osiemdziesiątych XX wieku”. Jest to tekst o historii pewnego spotkania, które miało zapobiec dzieleniu Polaków i Ukraińców, rzymskich katolików i grekokatolików pod koniec istnienia Związku Radzieckiego. Jest artykuł pana Władysława Wojnarowskiego. Jest to twórca przedstawicielstwa MSZ Ukrainy we Lwowie.

Czytając tę książkę, wydaje się, że tutaj epoki zmieniały się nie w systemie dziesięcioleci. Czytając wspomnienia z początku lat dziewięćdziesiątych, końca lat dziewięćdziesiątych czy już tego stulecia widać,



Bernard Nowak (od lewej), Maria Basza i konsul Marcin Zieniewicz

że każde pięć lat – to praktycznie już nieco inny świat, nieco inna Ukraina, nieco inna też Polska.

Staraliśmy się odszukać maksymalnie dużo zdjęć. Wyszukiwaliśmy je u państwa w redakcji, w archiwum archidiecezji lwowskiej, na strychach u różnych osób i w wielu innych miejscach. To też jest zaleta książki. Staraliśmy się dokładnie podpisać zdjęcia. Były one rozsyłane po Ukrainie, Polsce, żeby ludzie rozpoznawali, kto na tych zdjęciach jest. Mamy nadzieję, że jest to ciekawa i potrzebna książka.

**Bernard Nowak:** To, że ta książka ukaze się w języku ukraińskim jest świetnym pomysłem. Również świetnym pomysłem było to, aby wydać ją po polsku. W Polsce świadomość relacji polsko-ukraińskich, chociaż mówi się o tym bardzo dużo, nie jest wielka. Także świadomość tego jak wyglądały początki placówki konsularnej, z jakim trudem pewne rzeczy były wprowadzane, biorąc pod uwagę zaszczości historyczne. Pomysł konsula generalnego Jarosława Drozda na tę książkę jest nie do przecenienia. Naprawdę jest to świetna rzecz.

**Skąd Pana zainteresowanie Lwowem?**

**B. N.:** We Lwowie przed wojną służył w wojsku mój ojciec, ale to nie miało większego znaczenia. Kiedyś ze względów sentymentalnych, byłem we Lwowie ze swoim synem, żeby zobaczyć miejsca, które znałem z fotografii rodzinnych. To była moja pierwsza wizyta. Potem zostałem zaproszony do współpracy przez pana konsula Jarosława Drozda, z którym miałem już kontakt podczas jego pobytu w Petersburgu. Tam wydaliśmy książkę pani Tamary Pietkiewicz „Жизнь – сапожок непарный”. Jest to Rosjanka, której ojciec był polskim komunistą – wyrzekł się polskości, podobnie jak Feliks Dzierżyński. Nie uważał się za Polaka, mówił, że się urodził jako Polak. Książka Tamary Pietkiewicz jest naprawdę wspaniała. Na pomysł żeby ją wydać po polsku wpadł śp. już niestety pan minister Janusz Krupski, który zginął pod Smoleńskiem. Tę książkę myśmy przetłumaczyli w Polsce i wydali w moim wydawnictwie. W Petersburgu odbyła się promocja. Miałem za-

szczyt poznać 90-letnią wówczas autorkę. O jej urodzie nie muszę mówić – w książce są fotografie. Natomiast jeżeli chodzi o jej kondycję – w czasie prezentacji w dużej sali mówiła bez mikrofonu, na stojąco do ponad stu osób. Mając 19 lat pani Tamara przeszła obozy sowieckie za jakieś absurdalne zarzuty.

**Dlaczego na okładce książki umieszczono wizerunek orła, który zabrany z mogiły generała Bolesława**

Lenina, siłą rzeczy składali je przy tym orle. Orzeł jakby „wzleciał” ponownie. Dlatego zdecydowaliśmy się na ten właśnie projekt okładki.

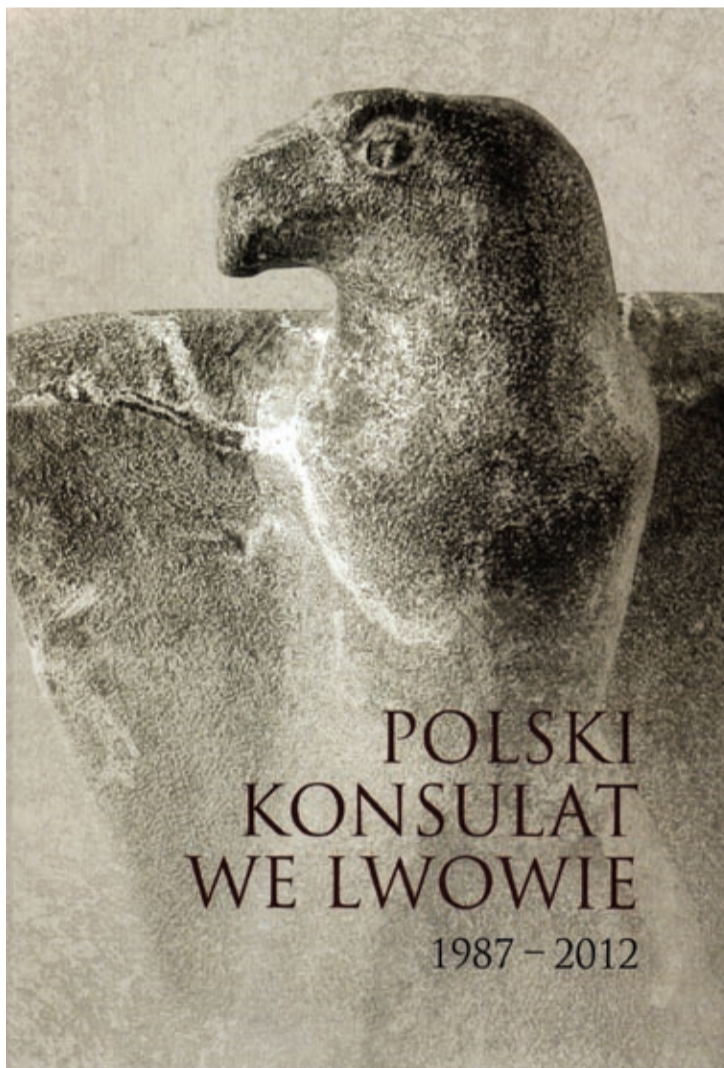
**M. Z.:** Postanowiliśmy zrealizować niepisany testament Polaków lwowskich. Konkretnych osób takich, jak pan Eugeniusz Cydzik czy pan Stanisław Czerkas, którzy uratowali figurę orła. Niedługo później dostarczony był do Konsulatu na tymczasowe przechowanie. 24 czerwca br. zorganizowaliśmy uroczystą mszę na

**B. N.:** Jeśli chodzi o treść książki, to w trakcie redagowania tekstów mieliśmy świadomość, że dotykamy materii, o której można powiedzieć, że stanowi materiał źródłowy, dotyczący nie tylko Konsulatu, ale i historii polskości na tych ziemiach. Nie ma książek, które by tak rzecz ujmowały. Mamy źródła, bo są to wypowiedzi konsulów, którzy tutaj pracowali i stykali się z tą materią na miejscu. Może lepiej byłoby, gdyby był czas, żeby nie tyle autorzy pisali, co, żeby z nimi rozmawiać. Cokolwiek by rzec o tej książce, to ona naprawdę w moim przekonaniu, stanowi źródło do historii i polskości i do historii placówki dyplomatycznej we Lwowie.

**M. Z.:** Generalnie bardzo mało jest książek o Lwowie powojennym, o polskości we Lwowie. Są dziesiątki, setki książek o tym wspaniałym, mitycznym już Lwowie przedwojennym. Chcemy tę niszę trochę zagospodarować tym projektem, ale też kilkoma innymi, o których myślimy, które realizujemy. Jest to biała plama, mało znana dla czytelnika.

**B. N.:** W paru przypadkach było tak, że trzeba było niejako „wycisnąć” z autorów teksty, bo większość z nich myśli w ten sposób, że może kiedyś, na emeryturze napiszę, tak, jak napisał pan konsul Woskowski swój bardzo dobry tekst. Wszyscy inni, którzy piszą, to są osoby działające jeszcze, czynne, aktywne w życiu zawodowym, a także w dyplomacji polskiej. To jest właściwie pisanie historii na żywo i na gorąco. Potem się różne rzeczy zacieraają czy zmieniają optykę.

**M. Z.:** Jest tu tekst ambasadora Henryka Litwina, osoby aktywnej i działającej obecnie na Ukrainie. Wiele osób mówiło w ten sposób: „ja byłem zwykłym konsulem, nie robiłem nic ciekawego, zrobiłem to i to, i to”. Trzeba było przekonywać, że właśnie to jest ciekawe – to co było codzienną, normalną pracą. Dziś już nikt nie pamięta takich sytuacji, jak strajki na granicy. Była taka próba forsowania granicy przez zniecierpliwionych ludzi, którzy czekali całymi dniami w Medyce, w jedynym przejściu granicznym i byli gotowi na sforsowanie granicy siłą, a sowieckie służby niemalże strzelały w powietrze ostrzegawczo, że uży-



**Popowicza, znalazł się w postumencie pomnika Lenina we Lwowie?**

**B. N.:** Było kilka projektów okładek. W trakcie czytania, poznawania dziejów placówki konsularnej we Lwowie, dowiedzieliśmy się o orle, który został znaleziony w rozbieranym pomniku Lenina, we wrześniu 1990 roku. Uznaliśmy, że jest to niesłychanie symboliczna sytuacja, pewien chichot historii, bo fakt, że ludzie składając kwiaty przy pomniku

Cmentarzu Orłąt Lwowskich i zgodnie z wolą osób, które wymieniałem i wielu innych, którzy mieli swój udział w ratowaniu orła, wrócił on na Cmentarz Obrońców Lwowa. Został ustawiony w kaplicy cmentarnej, poświęcony podczas mszy, którą celebrował metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki. I tak się ta historia zamknęła. Wizerunek orła wylądował na okładce, a figura orła znalazła się tam, gdzie powinna być, czyli na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

ją broni. Przekonywaliśmy: „to była dla pana codzienna rzecz i wydaje się powszednia i nudna. Dzisiaj, jak to się czyta, to jest bardzo ciekawe, niech pan o tym napisze”. Trzeba było przekonywać, że to nie jest rutyna – to, co oni robili. Będzie to odkryciem dla wielu osób, bo nikt już o tym nie pamięta.

**B. N.:** Odmową zasługą tej książki, mimo, że jest ona w niewielkim nakładzie jest to, że upowszechnia wiedzę o tym, co się tutaj działo i jak bardzo było trudno. Do dzisiaj jest to teren trudny pod wieloma względami, a co dopiero wtedy, gdy jeszcze parę innych czynników grało rolę. Często pada takie stwierdzenie w tej książce, że było to chodzenie po linie czy chodzenie po polu minowym. To, że polskiej dyplomacji udało się ten teren jakoś opanować i w nim zaistnieć, jest jedną z większych zasług polskiej dyplomacji po 1989 roku.

**Wspomniał Pan, że książka ukazała się w niezbyt dużym nakładzie, więc trudno ją chyba będzie zdobyć?**

**B. N.:** Książka jest wydana z inicjatywy i ze środków Konsulatu Generalnego RP we Lwowie i Konsulat nią dysponuje. Mam nadzieję, że do tzw. zwykłego czytelnika też dotrze i będzie osiągalna. Z tego, co wiem, jest taki plan, żeby poszczególne rozdziały książki drukować w Kurierze Galicyjskim.

Życzyłbym sobie, żeby Kurier Lubelski był na takim samym poziomie, na jakim jest Kurier Galicyjski. Jest to gazeta świetnie redagowana, na bardzo wysokim poziomie. To, co jest najbardziej ujmujące – to pełne spektrum poglądów. Robicie państwo tak, jak robił redaktor Jerzy Giedroyc – drukował wszystkich i każdego, bez względu na opcję. Warunek był jeden – poziom. Państwo ten testament redaktora Giedroycia realizujecie. Naprawdę jest to świetna gazeta, do której chętnie zaglądam. Wywiady są świetne, a większe teksty publicystyczne – naprawdę chapeau bas.

**M. Z.:** Przede wszystkim chciliśmy, żeby książka była godnie wydana.

**Tak, została wydana bardzo ładnie.**

**M. Z.:** To wszystko się wiąże też z innymi kwestiami. Nakład nie mógł być duży, musi też być tak, że wysyłamy egzemplarze do określonych instytucji. Nakład rzędu tysięcy

egzemplarzy przy takiej tematyce i takim zainteresowaniu oczywiście jest niewystarczający. Dlatego będziemy starali się przekazywać książkę do bibliotek nie tylko państwowych, ukraińskich, ale również działających przy organizacjach polskich czy instytucjach polskich. Te wspomnienia, których autorzy zgodzili się, aby ukazały się w prasie, a większość się zgodziła, będą drukowane w Kurierze Galicyjskim. Książka nie została wydana po to, żeby leżeć w Konsulacie. Została przekazana autorom, będzie rozdawana przy różnych okazjach szerszej grupie odbiorców. Planujemy, żeby jedną z takich okazji była też promocja książki, która odbędzie się tuż po wakacjach. Będzie to spotkanie czytelników z autorami, z wydawcą.

**B. N.:** Pozwoliłem sobie zawieźć trzy egzemplarze książki do księgarni funkcjonującej w Sejmie RP, żeby dotarła do osób, które są politycznie aktywne.

**M. Z.:** Pozostaje nam, jako Konsulatowi podziękować panu Bernardowi, wydawnictwu i całemu sztabowi osób, które były zaangażowane w wydanie tej książki. Jesteśmy wdzięczni autorom, dziękujemy osobom, które pomagały nam ustalić pewne fakty, odnaleźć zdjęcia. Chcemy podziękować Kurierowi Galicyjskiemu, na czele z redaktorem naczelnym Mirosławem Rowickim, ale również pojedynczym osobom – takim jak pani redaktor czy Konstancy Czwaga, który jako dziennikarz, jako fotograf pomógł nam w odnalezieniu zdjęć, wiele zdjęć jest jego autorstwa i z jego archiwum. Dziękujemy abp Mieczysławowi Mokrzyckiemu, za zgodę na publikację zdjęć z archiwum archidiecezji lwowskiej. Pan Jan Tysson dostarczył rzeczy, których nie spodziewałem się odszukać. Przyniósł nam archiwum prasowe, przyniósł np. zaproszenie na pierwsze wydarzenie zorganizowane przez Konsulat – koncert kabaretu „Kalambur” z Wrocławia. Ukraiński Katolicki Uniwersytet przekazał zdjęcia władcy Wołodomyra Sterniuka. Można tu opowiadać o innych osobach polskich organizacji. Dzięki nim ta książka ma taką a nie inną formę.

**B. N.:** Książka nie mogłaby powstać bez zaangażowania bardzo wielu życzliwych i chętnych do pomocy osób. Pewnym rodzajem

podziękowania jest indeks nazwisk. Chcieliśmy choćby poprzez indeks pokazać nie tylko bohaterów bezpośrednio działających – konsulów generalnych, ale również wszystkich tych, którzy brali udział w pracy Konsulatu. Idea indeksu zrodziła się pod koniec pracy, mieliśmy bardzo dużo roboty i nikt o tym nie pomyślał. Dopiero w którymś momencie uznaliśmy, że chociażby w taki sposób zostanie zaznaczone zaangażowanie wielu osób. Chodziło o to, żeby rzecz całą zamknąć, aby miała kształt, który w naszym przekonaniu, w jakimś sensie reprezentuje nie tylko historię polityki zagranicznej, ale także, przepraszam za patos, jest także wizytówką Rzeczypospolitej.

**M. Z.:** Staraliśmy się bardzo dokładnie podpisać każde zdjęcie – kto jest autorem, bądź kto nam je przekazał. Nie obeszło się bez zaangażowania pracowników samego Konsulatu, mam na myśli osoby, które również dostarczyły zdjęcia. Są to osoby, które pracują od lat w naszej placówce. Spośród pracowników z najdłuższym stażem są: pan Jacek Klimowicz, pani Ludmiła Wojtenko, pani Jadwiga Pechaty. Zdjęcia otrzymaliśmy również od pani Grażyny Basarabowicz, pani Barbary Pacan.

**B. N.:** To zaangażowanie ludzi świadczy o tym, jak ta książka była potrzebna i jak ten pomysł jest trafiony. Wszyscy chcieli, żeby w jakiś sposób w tym wziąć udział i rzecz w jak najlepszej formie wydać. Pewnie mieli swoją prywatną satysfakcję i radość, że biorą w tym udział, to jednak należy im się również wielkie podziękowanie.

**M. Z.:** Odbieramy sygnały od autorów, którzy zobaczyli wersję końcową, kiedy otrzymali autorskie egzemplarze. Szczególnie wzruszający był telefon, który otrzymaliśmy od ojca Tomasza Marka Leoniuka. Wysłał nam egzemplarz książki. Płacząc do słuchawki, powiedział, że jest bardzo wdzięczny za pamięć o jego synu, który tutaj pracował i bardzo mocno zapisał się w historię Konsulatu we Lwowie.

Reszta jest w książce i na łamach Kuriera Galicyjskiego. Zapraszamy do lektury!

Prezentacja książki odbędzie się w dn. 25 września 2013 r., szczególnie podamy w kolejnych numerach naszej gazety.

# RADIO WNET POLECAMY!

Śłuchaj przez internet  
doskonałych programów  
warszawskiego Radia Wnet  
[www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

## Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

## Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszamy.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

# NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI  
to nowa audycja  
radiowa w języku  
polskim na falach  
iwano-frankowskiego  
Radia Weża  
w paśmie 107 FM,  
a także w internecie  
na stronie:  
[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15  
Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30  
w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15  
Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne  
w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

ZAPRASZAMY!!!

### Czcigodny Jubilacie, Ojciec Władysławie!

25 lat temu odpowiedziałeś Bogu „tak” na Jego słowa: „Pójdź za mną”. Razem z Tobą dziękujemy Panu za wspólne lata we Lwowie pełne radości, trudu, doświadczeń i zmagania. W imieniu redakcji i Czytelników pragniemy Ci podziękować za obecność przy nas, za to, że zawsze możemy na Ciebie liczyć i że jesteś dla nas wzorem, nie tylko w sprawach wiary, ale i w życiu codziennym.

Życzymy, aby dobry Pan Bóg, Matka Boża i święty Franciszek dali Ci wszystko, co potrzeba, a nade wszystko zdrowie. Niechaj wszelkie dary Ducha dziś na Tobie spoczywają, byś posługą swą na ziemi sięgnął szczęścia w blaskach nieba. Żyj sto lat, albo dłużej i swoim słowem serca zmieniaj. Niech Ci będzie Bóg miłością, a Panna Maryja Łaskawa wspomoczeniem.

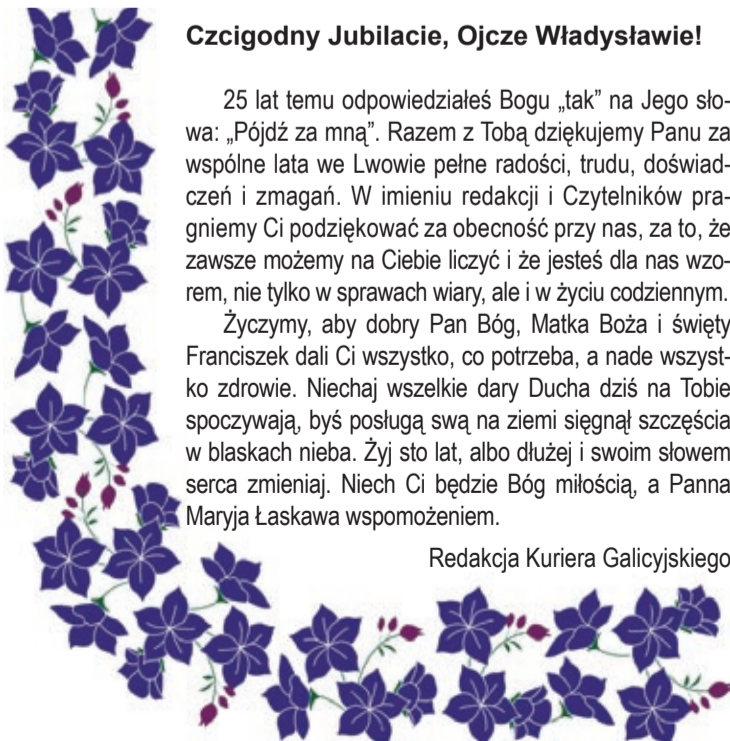
Redakcja Kuriera Galicyjskiego

### Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – poniedziałki i czwartki o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych pedagogów i animatorów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe.

### Skorzystaj z ZAPROSZENIA!



## Obchody 72. rocznicy mordu w Czarnym Lesie

Jak co roku, w rocznicę mordu przedstawiciele polskiej inteligencji Stanisławowa, kilkadziesiąt osób, Polaków urodzonych w dawnym Stanisławowie, a przez polityczne zawirowania powojenne zmuszonych do wyjazdu do innych części Polski, spotkało się pod pomnikiem upamiętniającym ofiary niemieckiej zbrodni z 1941 roku.

**SABINA RÓŻYCKA**  
tekst i zdjęcie

Towarzyszyli im miejscowi Polacy, głównie z Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń”, które od lat opiekuje się tym miejscem. To właśnie oni, we współdziałaniu z polską Radą Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, oraz miejscowymi władzami ukraińskimi doprowadzili do postawienia w 2011 roku nowego pomnika na miejscu kaźni.

Delegacji z Polski przewodniczyła prezes Koła Stanisławowian w Krakowie Krystyna Stafińska, która opuściła miasto mając zaledwie rok. Przybyłych jednoczyła wspólna pamięć, wspomnienia i... groby. Wszyscy oni pozostawili w Stanisławowie groby rodziców, krewnych, znajomych. Wśród bliskich zmarłych są też osoby, rozstrzelane przez Niemców w Czarnym Lesie.

Modlitwie pod pomnikiem przewodniczył proboszcz parafii Chrystusa Króla ze Stanisławowa ks. Bazyli Pawełko, który w homilii na miejscu tragedii podkreślił: „Dla każdego z was słowa „urodzony w Stanisławowie” nie powinny zniknąć z pamięci, bo człowiek silny jest dzięki swym korzeniom. A wasze korzenie są tu. To wasz powrót do dzieciństwa, do maleńkich uliczek, starych budynków i po prostu do miejsc, gdzie stały domy waszych rodziców. Nie możecie ominąć mogił, szczególnie tu w Czarnym Lesie. Spoczywa tu kwiat inteligencji polskiej Stanisławowa, obok leżą również zamordowani Żydzi i Ukraińcy. Polaków mordowano jedynie za to, że byli mądrzy. Spoczywają tu dyrektorzy gimnazjów, profesorowie, nauczyciele, inżynierowie. Przekazywali

swe wiadomości innym, przekazywali kulturę, ale czy to było wygodne niemieckim nazistom? Dlatego wyniszczyli oni inteligencję. Najlepszym darem dla tych, kto tu spoczywa, nie są wspaniałe kwiaty i znicze, które przywieźliście, ale wasza pamięć i modlitwa” – zakończył ks. Pawełko.

Jerzy Hickiewicz, profesor Politechniki Opolskiej, którego ojca rozstrzelano w Czarnym Lesie, wspominał, że jednym z pierwszych, kto dotarł na to miejsce byli Adam Rubaszewski z synem Pawłem. „Dwa lata temu odbyły się tu uroczystości poświęcenia nowego pomnika, które bez wsparcia miejscowych władz i was, Polaków ze Stanisławowa, nie byłyby możliwe – podkreślił profesor Hickiewicz. – Takich pochówków na świecie jest wiele, a szczególnie na Ukrainie. Masowe egzekucje odbywały się we Lwowie, w Krzemieńcu i w innych miejscach. Te zawiłości historii odbiły się na naszych losach, na losach naszych dzieci, bo nasze rodziny zaznały wielkich strat w latach 40. Ale każdy z nas ma swoje życie. Inaczej wygląda ono na Ukrainie, nieco inaczej w Polsce. Cieszę się bardzo, że współpraca lwano-frankiwska z Polską układa się pomyślnie – współpracują władze, uczelnie, młodzież i artyści”.

Przemawiali też przedstawiciele TKP „Przyjaźń” – Lucyna Kubicka i Witalij Czaszcziń, w krótkich słowach opowiadając zebranym o historii upamiętnienia tego miejsca.

Na koniec ks. Bazyli Pawełko przedstawił zebranym propozycję wydania książki o tragedii w Czarnym Lesie w wersji dwujęzycznej – po polsku i po ukraińsku.

**KG**



### Info:

Mordu w Czarnym Lesie dokonano wkrótce po zajęciu Stanisławowa przez Niemców w 1941 roku. Na polecenie Hansa Krügera, szefa Gestapo w Stanisławowie, 8 i 9 sierpnia 1941 roku policja ukraińska dokonała aresztowań polskiej inteligencji, głównie nauczycieli. Nauczycieli aresztowano podstępem po zwołaniu ich na naradę w związku ze zbliżaniem się roku szkolnego. Pozostałe osoby były zabierane z domów przez policję ukraińską. Polakom tłumaczono, że są wzywani na krótkie przesłuchanie. Spokojnie i uprzejmie zachowanie policjantów sprawiło, że aresztowani nie nabierali podejrzeń wobec zamiarów Niemców i poddawali się biegowi wypadków. Ogółem w dniach 8-9 sierpnia 1941 roku aresztowano blisko 300 Polaków.

Aresztowanych przetrzymywano w więzieniu Gestapo i wykorzystywano przy pracach budowlanych w okolicach ogrodów Bracha. Początkowo można było z nimi nawiązać kontakt. Po kilku dniach strażnicy ukraińscy zaczęli strzelać do osób próbujących zbliżyć się do pracujących więźniów.

W nocy z 14 na 15 sierpnia 1941 roku większość aresztowanych Polaków, około 250 osób, przewieziono ciężarówkami do Czarnego Lasu w okolicy wsi Pawełcze, rozstrzelano, ich zwłoki zakopano na miejscu. Z kaźni ocalał Polak, leśniczy z Solotwiny, który korzystając z deszczu i nieuwagi konwojentów, zsunął się z ciężarówki i uciekł. Tuż przed egzekucją Niemcy zebrali grupę chłopów z Pawełcza i nakazali jej wykopanie dołów w Czarnym Lesie.

Los ofiar ukrywano przed ich rodzinami, które w dalszym ciągu czyniły starania o zwolnienie uwięzionych. We wrześniu 1941 roku rodziny zaniepokojone brakiem informacji wysłały delegację do siedziby Gestapo, Hans Krüger zapewnił jednak że nauczyciele żyją i są w trakcie śledztwa. Pozwolił na przysyłanie paczek żywnościowych i odzieży na zbliżającą się zimą. Żywność ta była dawana psom, a odzież rozdzielali między siebie dozorczy więzienni.

## Odpust w niezwróconym kościele Marii Magdaleny we Lwowie



Jak co roku, 22 lipca, na wzgórzu sykstuskim we Lwowie, odbył się odpust w kościele p.w. św. Marii Magdaleny. Przybyli gremialnie parafianie oraz wierni z innych kościołów we Lwowie ze swymi proboszczami. Przyjechali także pielgrzymi z Polski, którzy swą obecnością potwierdzili solidarność z kościołem św. Marii Magdaleny. Ze swoimi parafianami z kościoła św. Antoniego przybył proboszcz o. Władysław Lizun, z księżmi z parafii w Rzęsnej ks. Wiktor Palczyński, ks. Andrzej Jagielko ze Zboisk.

Nabożeństwo rozpoczęła procesja kapłanów do ołtarza. Piętnastu księżom przewodniczył ksiądz infułat Józef Pawliczek wraz z proboszczem kościoła św. Marii Magdaleny ks. Włodzimierzem Kuśnierzem. Homilię wygłosił ks. Mirosław Lech z Drohobycza.

Z powodu remontów okolicznych ulic nie mogła się odbyć procesja dookoła kościoła. Nie można było zablokować jedynej ulicy, po której odbywa się ruch samochodów oraz autobusów miejskich.

**STANISŁAW DURYS**

## Pierwszy „Rajd Wołyński”

11-14 lipca 2013 roku odbył się pierwszy „Rajd Wołyński” – rajd motocyklistów z różnych regionów Polski, w tym z Lublina, Bydgoszczy, Puław i Warszawy. Uczestnicy zwiedzali zabytkowe miejsca wołyńskiego, rówieńskiego oraz tarnopolskiego obwodów Ukrainy. 26 uczestników „Rajdu Wołyńskiego” złożyli hołd rodakom poległym podczas Rzezi Wołyńskiej.

Pierwszy Rajd Wołyński został zorganizowany przez Fundację „Pro Bono Futuro” i Wołyńskie Stowarzyszenie Lekarzy Polskiego Pochodzenia, pod patronatem Konsulatu Generalnego RP w Łucku, w związku z obchodami 70. rocznicy tragedii wołyńskiej.

Po przekroczeniu granicy państwowej motocykliści z Polski, wraz z członkami Wołyńskiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskiego Pochodzenia, wzięli udział w mszy świętej na polskim cmentarzu na wsi Pawliwka (dawny Poryck). Zwiedzili cmentarz we wsi Kisielin, gdzie złożyli hołd poległym 11 lipca 1943 roku Polakom.



Sergiusz Prokopiuk

Następnego zwiedzali Dubno, Krzemieniec, Zbaraż, Mikulińce oraz Tarnopol.

14 lipca 2013 r. uczestniczyli w uroczystej mszy świętej poświęconej 70. rocznicy tragedii wołyńskiej w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła. Po mszy uczestnicy „Rajdu Wołyńskiego” powitali prezydenta Bronisława Komorowskiego i mieli okazję krótkiego spotkania z nim.

W drodze na granicę uczestnicy rajdu motocyklowego zwiedzali miejsce w którym do sierpnia 1943 roku była wieś Ostrówki. We wsi podczas mordów na Wołyniu zabito ponad 1000 osób polskiej narodowości, głównie kobiety i dzieci.

**Włodzimierz Danyluk**  
**Stowarzyszenie Lekarzy**  
**Polskiego Pochodzenia**  
**na Wołyniu**

# Po język i kulturę polską do Przemyśla

Już po raz trzeci studenci z Czerniowiec (Ukraina) i Grodna (Białoruś) doskonalili język polski i poznawali polską kulturę. Taką możliwość dała im Polsko-Ukraińsko-Białoruska Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej, zorganizowana przez Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu przy współpracy z Państwową Wyższą Szkołą Wschodnioeuropejską. Projekt realizowany był dzięki środkom finansowym i wsparciu Fundacji Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu (program „Study Tours to Poland”). W tym roku wzięło w nim udział 25 studentów z Ukrainy – z Uniwersytetu im. J. Fedkowycza w Czerniowcach oraz Białorusi – z Uniwersytetu im. J. Kupały w Grodnie.

**ADAM KULCZYCKI** tekst  
**TOMASZ BIELAŃSKI** zdjęcie

- Celem projektu było działanie na rzecz współpracy z krajami niebędącymi członkami Unii Europejskiej, a tradycyjnie w przeszłości związanymi kulturowo i historycznie z Polską oraz Zachodnią Europą. Polegał on przede wszystkim na intensywnej nauce języka polskiego – 5 godz. dziennie oraz na warsztatach mających na celu zapoznanie uczestników z historią i kulturą Polski. Naukę uzupełniała codzienna prezentacja filmowej klasyki literatury polskiej: „Pan Tadeusz”, „Wesele”, „Chłopi”, „Ziemia obiecana”, „Sami swoi”. To tylko niektóre filmy zaprezentowane studentom z Ukrainy i Białorusi. Warto dodać, że język polski doskonalili niemal na każdym kroku, oglądając polską telewizję, słuchając radia, czytając codzienną prasę, a nawet robiąc zakupy w przemyskich galeriach i supermarketach – poinformował dr Stanisław Stępień, prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej, który jest pomysłodawcą projektu i kierownikiem Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej.

Organizatorzy postarali się, aby nauka nie stała się nudna i monotonna. W tym celu zadbał o atrak-



**Słuchacze Letniej Szkoły na wycieczce w Pieninach**

cyjny program kulturalny. Studenci zwiedzali więc zasobny w zabytki historyczne i muzea Przemyśl, podziwiali uroki renesansowej siedziby Sapiechów w Krasieczynie. – Największe jednak wrażenie zrobiła na nich dwudniowa wycieczka do prastarej stolicy Polski – Krakowa. Poprzez nią 18 lipca wyprawa w Pieniny, gdzie uczestnicy wycieczki zaliczyli przepiękną trasę z Niedzicy do Starożytności przez Czorsztyn i Wąwóz Homole. Z kolei w Krakowie wśród wspaniałych odnowionych zabytków, największe wrażenie wywarł na nich Wawel z mauzoleum polskich królów – dodał dr Stanisław Stępień.

Zapoznanie z dziedzictwem materialnym i duchowym naszego kraju, w tworzeniu którego swój udział mieli także przodkowie uczestników Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej, pozwoliło na przybliżenie im wieloetnicznego i wielokulturowego dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej, w której na ogół zgodnie żyli Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Żydzi i przedstawiciele innych narodów.

- W tym roku organizacja Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej była możliwa dzięki wielkiej życzliwości dla naszego pomysłu Mirosława Skórki, dyrektora programu „Study Tours to Poland” Kolegium Europy Wschod-

niej im. Jana Nowaka Jeziorańskiego – podkreślił dr Stanisław Stępień.

Studenci z Czerniowiec języka polskiego uczą się na lektoratach w swoim uniwersytecie, ale poznawanie go na żywo jest bezcennym doświadczeniem. Dlatego chętnie, podobnie jak mieszkający tu przy granicy w Grodnie Białorusini, skorzystali z zaproszenia do Przemyśla, gdzie pod okiem polskich nauczycieli Ludmiły Kozłowskiej i Małgorzaty Szybiak, mogli język ten doskonaląc. Jak sami twierdzili przyda się im to na studiach, gdyż jako studenci stosunków międzynarodowych, informacji międzynarodowej i historii

zamierzają swe prace dyplomowe poświęcić stosunkom polsko-ukraińskim czy polsko-białoruskim, a jeśli wybiorą inny temat np. z szeroko rozumianej europeistyki to chcą przy pisaniu korzystać z polskiej literatury. Znajomość języka polskiego będzie dla nich ponadto dużym atutem przy szukaniu w przyszłości pracy. Jak trafnie zauważył opiekun grupy ukraińskiej doc. dr Władysław Strutyński, zastępca dziekana do spraw współpracy z zagranicą Wydziału Historii, Politologii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu im. J. Fedkowycza w Czerniowcach, posługiwanie się językiem polskim ma dla studentów z Ukrainy wymiar praktyczny; podobnie jak język angielski jest dla nich przepustką do Europy.

Studenci w rozmowach często podkreślali, że bardzo podoba im się język polski, pod wieloma względami jest on zbliżony do ukraińskiego i białoruskiego. Przyznają, że największą trudnością przysparza im gramatyka i ortografia. W wolnym czasie uczestnicy Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej spotykali się z polskimi studentami, co pozwoliło im na nawiązanie znajomości, a także ciekawe obserwacje, do jakich prowadziło porównywanie zwyczajów, kuchni, życia studenckiego, sposobów spędzania czasu.

## Jubileusz Ormian lwowskich

Trwają ostatnie przygotowania do jubileuszu 650-lecia katedry ormiańskiej we Lwowie. Warto przypomnieć, że pierwszy biskup ormiański Grzegorz przybył do naszego miasta w 1361 roku i założył biskupstwo z pozwolenia króla Kazimierza Wielkiego. W aktach metryki koronnej wpisana jest też dokładna data wystawienia dokumentu fundacyjnego budowy katedry ormiańskiej – 30 sierpnia 1363 roku.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcie

Biskup ormiański był pierwszym hierarchą tej rangi rezydującym we Lwowie. Wiadomo, że biskupstwo łacińskie zostało przeniesione do Lwowa dopiero w 1413 roku, a prawosławne – jeszcze później. Jubileusz katedry Ormiańskiej będzie szczególnym wydarzeniem we Lwowie. Uroczystości odbędą się w dniach 13-15 września 2013 roku. Powołano już komitet organizacyjny. Do jubileuszu aktywnie przygotowuje się lwowskie duchowieństwo ormiańskie na czele z arcybiskupem Grigorijem Bynatianem i proboszczem katedry ks. Tadeosem Geworgianem.

Ks. Geworgian powiedział Kurierowi, że uroczyste nabożeństwo świąteczne w katedrze odbędzie się

z udziałem duchowieństwa ormiańskiego i zaproszonych duchownych wszystkich obrządków działających we Lwowie.

W sobotę, 14 września, odbędzie się uroczyste otwarcie ormiańskiego Centrum Kulturalnego przy ul. Ormiańskiej. Trwają ostatnie przygotowania i prace remontowe. W Centrum będą organizowane różne wystawy, m. in. – wystawa artystów ormiańskich zamieszkujących na Ukrainie. W Centrum znajdzie też miejsce ormiańska szkoła niedzielna.

W niedzielę, 15 września, nastąpi otwarcie odnowionego, drewnianego ołtarza „Ukrzyżowanie” na południowym dziedzińcu katedry. Do udziału w uroczystości zaproszono gości z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP (ze środków MKiDN przeprowadzono renowację) i Ministerstwa Kultury Ukrainy. Z okazji



**Proboszcz katedry ormiańskiej we Lwowie ks. Tadeos Geworgian**

jubileuszu zostanie zakończony kolejny etap wspólnych polsko-ukraińskich prac konserwatorskich przy malowidłach Jana Henryka Rosena w katedrze, również finansowanych ze środków Ministerstwa. Staraniem

katedry zakończono już prace porządkowe na południowym i północnym dziedzińcach. Część imprez odbędzie się właśnie tam, m.in. słynny tradycyjny wspólny obiad dla wszystkich wiernych i gości, który po ormiańsku nazywa się „matah”. Jest to piękna starochrześcijańska tradycja, która zachowała się w kościele ormiańskim.

W niedzielę odbędzie się również uroczyste posiedzenie w Ope-rze Lwowskiej i koncert świąteczny. Wśród zaproszonych gości – Dżiwan Gasparian, światowej sławy kompozytor, profesor konserwatorium w Erewaniu. Gasparian jest jednym z najbardziej znanych wykonawców grających na duduku.

Równoległe z programem kościelnym odbędzie się święto ulicy Ormiańskiej, które organizują restauracja Mons Pius i firma Fest w porozumieniu z Radą Miejską Lwowa. Tu też odbędzie się koncert.

Na gości czeka wiele interesujących wydarzeń kulturalnych, wystaw artystycznych, konkursów kulinarnych. Jeden z organizatorów tego święta, właściciel Mons Pius, Wardkiez Arzumian powiedział, że dwa lata temu na święto ulicy Ormiańskiej we Lwowie przyjechało 5 tysięcy gości. W tym roku powinno być więcej. Wśród gości będzie spora grupa Ormian z Polski. Będą uczestni-

czyć w wydarzeniach jubileuszowych i święcie ul. Ormiańskiej. Złożą kwiaty na grobach arcybiskupów ormiańskich na Cmentarzu Łyczakowskim i Cmentarzu Orłąt. Wśród obecnych będzie też współczesny kompozytor Krzysztof Teodorowicz, krewny lwowskiego arcybiskupa. Lwowski chór „Trembita” przygotowuje wykonanie jego „Pieśni Świętokrzyskich” i „Pieśni Maryjnych”. Z pośród duchownych ormiańskokatolickich spodziewany jest przyjazd arcybiskupa Minassiana, księży Issakowicza-Zaleskiego, Annusiewicza i Awdaliana. Zobaczymy we Lwowie znanych działaczy towarzyszy ormiańskich w Polsce – senatora Łukasza Abgarowicza, prezesa fundacji Ewę Abgarowicz, redaktora naczelnego ormiańskiego pisma „Awedis”, Armena Artwicha, Bogdana Kasprowicza, Monikę Agopowicz. Profesorowie UJ Krzysztof Stopka i Andrzej Pisowicz wspólnie z naukowcami lwowskimi organizują konferencję naukową.

Imprezy organizowane są w porozumieniu i przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Konsulatów Republiki Armenii w Warszawie i Kijowie, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Ministerstwa Kultury Ukrainy, Kurii Warszawskiej, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, MSZ Republiki Armenii i Rady Miasta Lwowa.

# Na Krym!

Warto pamiętać, że podróż do miejsc do których wolałbyś nie jechać może się stać przygodą i doświadczeniem. Po raz kolejny na Krym, a dokładnie do jego najdalej na Wschód wysuniętej części z miastem Kercz, jechać nie chciałem. Ale tak się złożyło, że w centrum Kercza jest puste mieszkanie, które należy do naszych krewnych i tam od miesiąca czekały na mnie żona z 4-letnią córką.



Kercz

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Muszę wyjaśnić moją antypatię do półwyspu. Nie jest ona związana z przyrodą, ani z architekturą – walory Krymu są tu oczywiste – cała rzecz w ludziach. Należy jednak zaznaczyć, że moje odczucia dotyczą tylko pewnej kategorii mieszkańców półwyspu, szczególnie tych którzy tęsknią za ZSRR i nie cierpią wszystkiego, co związane jest z Ukrainą, a zwłaszcza z językiem ukraińskim. Świadomy tego, nigdy na Krymie nie rozmawiam po rosyjsku, bo uważam, że w dowolnym zakątku niepodległego państwa, nawet najbardziej wrogo nastawionym do tego państwa, mam pełne prawo używać język państwowy. Do Kercza jechałem już po raz trzeci i zauważyłem, że do języka ukraińskiego ustosunkowują się tam coraz bardziej tolerancyjnie. To cieszy. Jednak istniejący na Krymie poziom usług turystycznych i niezmiernie

wygórowane ceny nie pozwalają w pełni napawać się pobylem.

W Kerczu nie należy spodziewać się normalnych plaży, bo po prostu ich brakuje. Miasto zamknięte w okresie sowieckim, nigdy nie było kurortem jak Alushta czy Jałta. Strefa przemysłowa do dziś zajmuje większą część nadbrzeża, ciągnącego się dziesiątki kilometrów. Na najbliższą plażę trzeba jechać autobusem około 40 minut, ale i tam nie jest zbyt czysto. Największą atrakcją okolicy są delfiny. Kercz to miasto o starej historii, prowadzonych tam badań archeologicznych i bogatych znalezisk.

W samym centrum wznosi się góra Mitrydat, która w okresie antycznym była siedzibą potężnego królestwa bosporańskiego. Najbardziej znanym jego władcą był Mitrydates VI Eupator, który w latach 89-63 p.n.e. prowadził wojny z imperium rzymskim, ale został pokonany. Na tym wzgórzu była kiedyś jego stolica Pantikapajon, po której pozostały jedynie ruiny. Na terenach współ-

czesnego Kerczu jest jeszcze kilka antycznych zabytków, przebadanych przez archeologów, takich jak Myrmekjon i Tyritake. W zachodniej okolicy miasta leżą Nimfajon, Kimmerikon itd. Badania tych terenów prowadzone są od pierwszej połowy XIX wieku, najcenniejsze znaleziska eksponowane są w Ermitażu w Petersburgu i w Muzeum Archeologicz-



Ruiny Pantikapajon – stolicy cesarstwa Bosporu

nym w Odessie. Kercz ma własne, niewielkie Muzeum Archeologiczne, w którym jest złota komnata, eksponaty dające pojęcie o wielkości i pięknie Bosporu. Warto jednak odwiedzić słynny Cesarski Kurhan położony 4 kilometry na północny wschód od miasta pod miejscowością Adżymuszkaj. Tę olbrzymią sztuczną budowlę widać z Mitrydata.

Największe wrażenie robi tzw. dromos – korytarz wyłożony z ciosanych bloków wapienia o wysokości ponad 7 m. i 36 m długości! Łączy



Widok z okna cytadeli

on wejście z przestronną komorą pogrzebową zwieńczoną kopułą o wysokości 8,37 m. Niewiadomo kto został tam pochowany. Być może jest to grób cesarza Leukona I, który żył w IV wieku p.n.e. Na okres jego rządów przypada największy rozkwit państwa. W kurhanie przypadkowo spotkałem nauczycielkę z Warszawy, która wybrała się na Krym samotnie. Aut z polską rejestracją w ostatnim czasie na Krymie jest coraz więcej. Można je spotkać nawet w Kerczu zwłaszcza, że tu leży przeprawa promowa do Rosji – prosta droga na Kaukaz.

Obok Cesarskiego Kurhanu jest muzeum adżymuszkajskich kamieniołomów, w których w czasie okupacji niemieckiej ukrywali się radzieccy partyzanci. Wycieczka po kamieniołomach trwa co najmniej 2 godziny, a temperatura wewnątrz stanowi +10°C. Warto zabrać ze sobą ciepłe

twierdzą jest forteca Kercz, leżąca nieopodal dzielnicy mieszkaniowej „Słoneczna”, niedawno przekazana pod zarządek rezerwatu. Do niedawna stacjonowała tam jednostka wojskowa i był arsenał broni. Powiadają, że niektóre dojścia do fortecy są zamknięte. Z tego powodu wycieczki przemieszczają się tam wyłącznie pod nadzorem przewodnika. Cena stanowi 70 hr.

Jeżeli znajdziecie się w Kerczu, koniecznie trzeba któregoś dnia wybrać się na dziką plażę. Nie brakuje ich zarówno na Morzu Azowskim, jak i na Czarnym (miasto stoi na ich połączeniu).

Na plaży generalskiej można przyłączyć się do wycieczki. Jest to całonocny wyjazd do nadzwyczaj malowniczej zatoki. Organizatorzy smażą tam szaszłyki, w tym czasie uczestnicy wycieczek opalają się. Cena wycieczki – 100 hr. Podróżu-



Słone jezioro pod Kerczem

okrycie. Cena wycieczki wynosi 50 hr. od osoby.

W centrum Kercza jest świątynia św. Jana Chrzciciela, pochodząca z czasów bizantyjskich (VIII-X w.), uważana za jedną z najstarszych na terenie współczesnej Ukrainy. Naprzeciwko niej stoi olbrzymi pomnik Lenina, demonstrując dzisiejsze krymskie realia. Oprócz antycznych i bizantyjskich pamiątek są też zabytki tureckie np. twierdza Jenikale usytuowana przy przeprawie promowej do Rosji. Kolejną

jący samochodem mogą się wybrać na dziką plażę pod wioską Zawitne. Plaża położona jest 36 km od Kercza nad Morzem Czarnym w stronę Teodozji. Można tu w pełni napawać się charakterystyczną i niezmiernie piękną krymską przyrodą. Po drodze mijamy słone jezioro. Okolica przypomina afrykańskie krajobrazy. Za Zawitnym droga prowadzi przez całą wioskę do byłego kolchozu, gdzie należy skręcić w lewo zgodnie z malowanym drogowym znakiem „Na plażę”. Zwiedzających otacza tu przybrzeż-



ny step, na drodze pojawiają się zające i świstaki. Przy latarni morskiej jest całkowicie bezludna, olbrzymia plaża.

Wracając do Kijowa, postanowiliśmy nadłożyć drogi i przejechać się południowym wybrzeżem Krymu – od Teodozji do Jałty. Drogi na Krymie w porównaniu z resztą Ukrainy są w zupełnie dobrym stanie i na niektórych odcinkach można jechać dość szybko. Za Teodozją zaczynają się Góry Krymskie. Szosa zwęża się i trzeba przygotować się do wlezenia się w sznurze pojazdów za

obejmuje zwiedzanie miasteczka rzemieślników, meczetu, który w czasach Italczyków był klasztorem katolickim, cytadeli konsula, a dla najbardziej odważnych – wieży dzievic – najwyższego punktu, na który trzeba wdrapać się po skałach. Bilet wstępu kosztuje 35 hrywien.

Noc spędziliśmy w tatarskiej miejscowości Wesele, gdzie jest camping nad samym morzem. Jestem pewien, że gdyby Krym oddano Tatarom, to za kilka lat doprowadziliby jego kurorty do poziomu tureckich, a być może prześcignęłyby



W twierdzy genueńczyków w Sudaku

jakimś powolnym autobusem. Wyprzedzanie jest ryzykowne – droga prowadzi przez góry, po serpentynach. Ludzie, którzy mają problemy z podróżowaniem po górskich, krętych drogach muszą robić tu częste przystanki. Na szczęście nie brakuje tu miejsc ze wspaniałymi widokami na morze.

Po drodze mijamy kurort Koktebel znany z międzynarodowych festiwali jazzowych, które odbywają się we wrześniu. Jedyna droga przez miasteczko jest tak zapchana samochodami, że trudno się przecisnąć. Po 32 km mijam Sudak ze słynną genueńską twierdzą.

Genueńczycy mieli swoje osady prawie na całym południowym wybrzeżu Krymu i Sudak – dawna Soldaia – był stolicą ich kolonii i największą fortecą. Zabytkowe mury zachowały się nadzwyczaj dobrze i można tu spędzić kilka godzin. Wycieczka

Osmanów. Szczerzość i gościnność Tatarów, ich kuchnia i zwyczaje zachwycają turystów.

W takich chwilach zastanawiam się nad meandrami historii: byliśmy niegdyś zaciętymi wrogami – Ukraińcy i Tatarzy – teraz na Krymie jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi i sojusznikami.

Z Weselega szosa prowadzi do Jałty. Nie przypadła nam do gustu uroda czarnomorskiej perły – wędrując pod palącymi promieniami lipcowego słońca, przepychając się pomiędzy tłumem turystów nie w głowie nam było napawanie się widokami. Pomimo mojej niezbyt wielkiej miłości do Krymu postanowiłem powrócić tu w październiku, kiedy będzie tu spokojniej. Krym jak magnes przyciąga rzesze ludzi, którzy nie zważając na ceny, złą obsługę i brudne plaże chcą zwiedzać półwysep.



Dromos Cesarskiego kurhanu

## 3XK CZYLI KOSMICZNE KOMUNISTYCZNE KONSTRUKCJE NA UKRAINIE

Architektoniczny pejzaż nad Dnieprem jest niezwykle różnorodny. Ukraina to nie tylko kilkusetletnie kompleksy klasztorne – ławry, perełki renesansu we Lwowie czy kijowska odmiana secesji z przełomu XIX i XX wieku. Warto pamiętać o radzieckiej i postradzieckiej architekturze – komunistycznych molochach – obiektach przemysłowych czy wielotysięcznych osiedlach takich, jak zbudowana na stepie kijowska Trojeszczyna.

W ogromną ilość opustoszałych poradzieckich zakładów obfituje Zagłębie Donieckie. Może pora odkryć dla turystyki postindustrialną część Ukrainy?



Jałtański hotel Družba

IWONA BORUSZKOWSKA

3xK

Architekci lat 20. i 30. posiadali niesamowitą wyobraźnię, jednak większości futurystycznych projektów nie udało się przenieść z deski kreślarskiej w plener – taki los spotkał m.in. słynny pomnik Trzeciej Międzynarodówki rosyjskiego konstruktysty urodzonego w Charkowie – Władimira Tatlina. Projekty, które były niemożliwe w realizacji ze względu na ograniczenia techniczne zaczęto realizować w drugiej połowie XX wieku. W latach 70. w krajach bloku wschodniego wznoszono futurystyczne konstrukcje o gigantycznych rozmiarach.

Znanym na Zachodzie pasjonatem radzieckiej architektury jest francuski fotograf Frederic Chaubin – autor ponad dziewięćdziesięciu fotografii futurystycznych sowieckich gmachów, zgromadzonych w albumie „Cosmic Communist Constructions” – „Kosmiczne Komunistyczne Konstrukcje”. Niektóre z budynków rzeczywiście przypominają statki kosmiczne lub siedziby pozaziemskich cywilizacji.

Wśród sfotografowanych przez Chaubina perełek architektury socrealizmu znajdziemy m.in. kijowski Instytut Badań i Rozwoju Naukowo-Technicznego oraz jałtański hotel Družba.

Hotel Družba budowano w latach 1983-85, a nad realizacją czuwali architekt Igor Vasilevsky i inżynier Jurij Stefanczuk. Wyobraźnia twórców kazała im umieścić monumentalną budowlę tuż nad linią brzegową na opadającej do Morza Czarnego skarpie. Ogromne betonowe cylindry o średnicy 76 metrów wsparte są na gigantycznych filarach. Cylindryczna całość rzeczywiście przypomina UFO złożone z kół zębatach.

W innych krajach byłego ZSRR Chaubin również uchwycił piękno radzieckiego brutalizmu. Kosmiczne konstrukcje to między innymi usytu-

owane na malowniczym zboczu doliny budynek Ministerstwa Transportu Drogowego Gruzji w stolicy Tbilisi (projektu gruzińskiego architekta Georga V. Chakhavy) czy Dom Sowietów w Kaliningradzie (Artura Samitza). Warto zauważyć w krajobrazie Ukrainy, Rosji, Gruzji czy pozostałych państw byłego ZSRR kosmiczne konstrukcje, nim zupełnie zostaną wyburzone.

Donieck postindustrial

Po przemianach 1991 roku wiele tysięcy obywateli opuściło swoje domy na wschodniej Ukrainie. Ci, którzy z dnia na dzień stracili pracę i pozostali bez środków do życia, porzucili swoje domy, mieszkania i wyjechali. Wiele takich opuszczonych miejsc znajduje się w obwodzie donieckim i ługańskim, na przykład Artemowo. Z Artemowa właśnie po zamknięciu kopalni mieszkańcy wyjechali pozostawiając swoje domy, wiele z nich jest otwartych i można do nich wejść – zobaczyć pozostawione sprzęty, opuszczone z rezygnacją pomieszczenia, dawne miejsca skromnej egzystencji.

Po większości fabryk, kopalni, przedsiębiorstw pozostały ruiny, echo minionej świetności, cienie dawnego blasku imperium. Pomniki upadku reżymu komunistycznego? Nowe widma Wschodu?

Na Wschodzie wiele jest jeszcze nieodkrytych interesujących przemysłowych krajobrazów z atmosferą nie do opisania. Godne polecenia dla wszystkich zainteresowanych historią ZSRR, ekstremalną turystyką i architekturą industrialną.



Kijowski Instytut Badań i Rozwoju Naukowo-Technicznego

# MŁODZIERZ Z JAWORA ZAOPIEKOWAŁA SIĘ CMENIARZEM W BERDYCZOWIE

Akcja „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia” po raz kolejny przekonuje o miłości Polaków do Kresów i pamięci o swoich przodkach. W tym roku w ramach akcji na Ukrainę przyjechała rekordowa liczba polskich wolontariuszy – ponad siedemset osób. Będą pracowali na pięćdziesięciu dwóch cmentarzach.

**JERZY SOKALSKI**  
prezes „Polskiego Radia  
Berdyczów”  
tekst i zdjęcia

Do Berdyczowa przybyła grupa polskiej młodzieży – uczniów gimnazjum nr 2 w Jaworze – partnerskim mieście Berdyczowa. Poświęcili swoje wakacje dla ciężkiej, fizycznej pracy – odkopywania i czyszczenia grobów na polskim cmentarzu, porośniętym chaszczami i krzakami, w których zagubiły się zaniedbane, pochylone albo zniszczone polskie pomniki.

Te mogiły to niemi świadkowie historii Kresów. Młodzież z Jawora uważa za sprawę honoru odrodzenie polskiego cmentarza w Berdyczowie.

Przyglądając się ich pracy mieliśmy okazję przekonać się jacy pracownicy i rzetelni i sumienni są chłopcy i dziewczęta z Polski. Dopiero skończyli czternaście – szesnaście lat, ale ich praca społeczna zasługuje na ogromne podziękowania, wielki ukłon i stanowi dobry przykład dla miejscowej społeczności.

Polską młodzieżą opiekowały się nauczycielki z jaworskiego gimnazjum nr 2: Jolanta Bielecka-Pokora oraz Katarzyna Lassota. Powiedziały nam, że do udziału w akcji zachęciła je redaktor TV Wrocław, Grażyna Orłowska-Sondej. Kiedy młodzież dowiedziała się na czym polega akcja, udział w niej zadeklarowało tylu chętnych uczniów, że niestety nie było możliwości zabrania tak dużej liczby dzieci.

- Przyjeżdżaliśmy do Berdyczowa w ciemno, ponieważ nie wiedzia-



ską, ale największe wrażenie sprawia grupa, z którą jesteśmy, zaangażowanie dzieci, które po raz pierwszy, jak i my, przyjechały na Ukrainę, które nie chcą odpoczywać, tylko pragną jak najdłużej pracować na cmentarzu. Wiedzą, co mają robić, wiedzą jak odnawiać inskrypcje oraz jak radzić sobie i z komarami, z roślinnością, a przede wszystkim wzruszają się równie mocno jak ja i koleżanka”.

Głównym celem akcji są letnie wyjazdy na Kresy Wschodnie, opowiada Jolanta Bielecka-Pokora: „Praca młodzieży-wolontariuszy polega na przywracaniu świetności polskim nekropoliom. W zasadzie całą akcję rozpoczęliśmy już w li-

Polacy spotkają się na cmentarzu i wspólnie będą te groby sprzątały, spowoduje, że zdecydowanie szybciej będziemy mogli przywrócić ten cmentarz do świetności i każdy będzie mógł pójść, zobaczyć polskie mogiły, poszukać swoich przodków. Nam ta praca daje ogromną satysfakcję. Myślę, że gdyby Polacy w Berdyczowie w jakikolwiek sposób mogli się zorganizować, to im ta praca przyniosłaby równie wielką radość. Mam nadzieję, że ktoś tutaj podaży naszym śladem, a kiedy przyjedziemy w przyszłym roku, wyczyszczone przez nas groby będą w takim samym stanie, w jakim je zostawialiśmy, a może spotka nas miła niespodzianka i uprzątniętych mogił będzie jeszcze więcej? – mówi Katarzyna Lassota.

Rozmawiam z przedstawicielami polskiej młodzieży. – Interesuje mnie historia, a Kresy i to wszystko, co tutaj robimy – to żywa lekcja historii i patriotyzmu, inna niż w szkole, zdecydowanie bardziej poruszająca i docierająca do każdego z nas. Większość z uczestników akcji ma korzenie na Kresach, na Wschodzie. Nasza obecność tutaj jest odkrywaniem historii całej Polski, ale też historii własnej rodziny. Niesamowicie wzruszające jest odnawianie polskich mogił. Niejednokrotnie zatarte inskrypcje na pomnikach, po których musimy wodzić palcami, aby odczytać imię i nazwisko – to niezapomniane emocje, magiczne chwile – opowiada Zuzia Przyszlak.

Czy nie chcieli podczas własnych wakacji udać się gdzieś na odpoczynek, do jakiegoś atrakcyjnego kraju? „Wakacje są długie, a takie akcje nie zdarzają się codziennie – podkreśla Ania Lassota. – Wywołują niesamowite emocje, niejednokrotnie poruszają uczucia, z których nie zdajemy sobie sprawy. Sprzątanie grobów i całego cmentarza daje nam wielką satysfakcję, wiedząc, że kiedyś byli tu nasi przodkowie. Na pewno niektórzy z nas wrócili tutaj do swoich korzeni”.

jest bardzo ważne dla młodzieży z Polski, bo to pokazuje naszym młodym rodakom, skąd jest znaczna część mieszkańców dzisiejszej Polski. Ja też pochodzę z rodziny, która mieszkała za dzisiejszą wschodnią granicą i wiem, że około jednej trzeciej mieszkańców naszego kraju ma związki z tymi ziemiami, które dzisiaj są poza granicami wschodnimi Rzeczypospolitej. To jest bardzo ważne do budowania polskiej tożsamości i do powiedzenia sobie na pytanie, kim jestem. Tu dajemy świadectwo naszym Rodakom, że pamiętamy o nich i kultywujemy polskość – zaznaczył Jan Dziedziczak.

Do Berdyczowa przybył też konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy Krzysztof Świderek, odwiedził cmentarz i spotkał się z polską młodzieżą z Jawora. Winnicki Konsulat RP aktywnie wspiera akcję z ratowania starych, zaniedbanych polskich cmentarzy na Wschodzie, na Kresach. „Bardzo się cieszę – powiedział konsul generalny, że w tym roku na terenie Winnickiego Okręgu Konsularnego zostanie oczyszczonych i uporządkowanych aż 15 cmentarzy. Ogromna radość nas rozpiesza, ponieważ odstawiamy niesamowite pomniki architektury. Cieszę się, że wiele młodzieży z Dolnego Śląska przyjeżdża i niektórzy znajdują swoich przodków – prapradziadków”.

Do miasta przybyła też ekipa Telewizji Wrocław na czele z Grażyną Orłowską-Sondej oraz Beata Pawłowicz – dolnośląski kurator oświaty. Pomysłodawczyni akcji, Grażyna Orłowska-Sondej przypomniała o historii powstania tej inicjatywy: „Rozdziała się w bólach 14 lat temu. Po raz pierwszy przyjechaliśmy w 1999 r. do Kolomyi, ponieważ dowiedzieliśmy się, że polski XVIII-wieczny cmentarz będzie likwidowany, zaorany, dlatego, że nikt o niego nie dbał. Groby były powalone, trumny rozprute. Trzeba było coś z tym zrobić. Rozumiemy, że w Polsce nie ma dość pieniędzy na ratowanie zabytków, a kto będzie zajmować się tym na Ukrainie, na Kresach? Wtedy zmobilizowaliśmy ludność Dolnego Śląska, ludzi, którzy mają tu korzenie i udało się nam uratować ten cmentarz. W Berdyczowie też pracowała nasza ekipa w 2009 r. Kochamy Berdyczów! Przyjeżdżamy tu bardzo często i myślę, że mieszkańcy Dolnego Śląska lepiej znają Berdyczów niż niejedno polskie miasto, dlatego że cała historia, która tu przez wieki się przetoczyła, jest bliska naszym ludziom, oni kojarzą Balzaka i Ewelinę Hańską, oni wiedzą, kto to jest hrabia Tyszkiewicz, który założył klasztor w Berdyczowie – siedzibę Matki Boskiej Berdyczowskiej”.

\*\*

W ciągu siedmiu dni polskiej młodzieży z Jawora udało się uratować i udokumentować siedemdziesiąt osiem zaniedbanych polskich mogił na polskim cmentarzu w Berdyczowie. Bóg zapłać!



liśmy, jak wygląda cmentarz, czy w ogóle są polskie groby. Po przybyciu na cmentarz okazało się, że tych grobów jest więcej niż przepuszczali sami mieszkańcy Berdyczowa. Jednak, aby znaleźć polskie mogiły, należy przedzierać się przez chaszczę, które nas przerastają, ponieważ mają około dwóch metrów wysokości. Na początku radość sprawiał nam fakt, że znalazłyśmy jedną mogilę, za chwilę drugą, a potem okazało się, że tych mogił jest tak wiele, że aby odczyścić cmentarz i polskie groby, potrzeba nie tygodnia, a kilku lat pracy. Wielkie wrażenie zrobił na mnie sam fakt odnalezienia polskich nazwisk tak daleko poza granicą pol-

stopadzie 2012 roku od zbierania symbolicznych złotówek na zakup zniczy na kresowe cmentarze z okazji Święta Wszystkich Zmarłych. Później razem z naszymi uczniami przeprowadziłyśmy kwestę w czterech parafiach jaworskich. Ofiary zostały przeznaczone na zorganizowanie tego wyjazdu, dlatego że wiąże z ogromnymi wydatkami. Już podczas pobytu w Berdyczowie i my, i nasi uczniowie, doszliśmy do wniosku, że jeżeli my te groby sprzątam, zrobimy chociaż niewielką część w tym roku, to nasi rodacy, tutaj, w tym mieście, powinni zadbać o ich stan. Przecież zorganizowanie na przykład takiej wiosennej akcji, gdzie

## Rekultywacja Borysławia i Stebnika sprawą wspólną

Przed tygodniem na wydziale biologicznym Uniwersytetu Pedagogicznego im. Franki zaprezentowano unijny projekt „Integracja środowisk naukowych Polski i Ukrainy na terenach transgranicznych”. Projekt będzie realizowany wspólnie przez naukowców wydziału biologii uczelni drohobyckiej i wydziału agrobiologicznego Rzeszowskiego Uniwersytetu im. Królowej Jadwigi.



**LEONID GOLBERG**  
tekst i zdjęcie

Projekt Unii Europejskiej polega na nawiązaniu kontaktów pomiędzy polskimi i ukraińskimi naukowcami w czasie wspólnych seminariów, konferencji i badań laboratoryjnych w dziedzinie biologii, ekologii i gospodarki wiejskiej. Planowane jest opracowanie rozwiązań rekultywacji terenów skażonych w okolicach Borysławia i Stebnika i poszukiwanie metod rekultywacji ekosystemu rejonu drohobyckiego. Projekt przyczyni się do współpracy pomiędzy lokalnymi społecznościami, samorządami w dziedzinie ochrony środowiska, a także służyć będzie wymianie informacji w tej dziedzinie. Na cele projektu zostanie zakupione wyposażenie laboratoryjne.

Pierwszym etapem projektu była międzynarodowa konferencja „Zapewnienie funkcjonowania transformowanych systemów ekologicznych terenów przygranicznych (Polska-Ukraina)”. Spotkania odbyły się w dniach 24-26 lipca br. Swietłana Wołoszańska i Nadija Skotna z UP podkreśliły wagę projektu jako krok Ukraińców do UE.

Koordinator projektu ze strony polskiej Jan Gąsior powiedział, że program współpracy rozliczony jest

na dwa lata i składa się z dwóch części: integracyjnej wymiany studentów (docelowo około 300 osób) i prac naukowo-badawczych. W tej części projektu przewidziane jest opracowanie rekultywacji skażonych i zasolonych terenów w Stebniku, a także odpadów wydobywania ozokeritu w Borysławiu. Odebrane próbki roślin i gruntu zostaną przekazane do Rzeszowa na dokładne badania. Ogólna wartość prac finansowanych z funduszy europejskich wynosi prawie 3 mln hrywien.

Koordinator projektu ze strony ukraińskiej Myron Cajtler podkreślił, że projekt ma praktyczne znaczenie, bo jest związany z problemami ekologicznymi regionu. Skażone tereny należy nie tylko rekultywować, ale można je wykorzystywać pod wysadzanie roślin energetycznych, a odpady surowców potasowych i namuły z oczyszczalni można stosować jako nawozy.

Na konferencji naukowej przedstawiono szereg prelekcji ukraińskich i polskich naukowców. Uczestnicy spotkania odwiedzili Borysław, gdzie zapoznano się z wydobywaniem ozokeritu.

Kolejne spotkanie w ramach projektu przewidziane jest na październik br.

KG

## Pomóżmy Marysi Pyż

Lwówianka, mama 3,5 letniej Sylwii, redaktor Radia Lwów, podopieczna naszej fundacji – Marysia Pyż, od kilku lat choruje na stwardnienie rozsiane. Być może w miarę możliwości – normalnie funkcjonować w tej chorobie, potrzebna jest rehabilitacja, a także leki nowej generacji, pomagające w ogólnej motoryce ruchowej. Marysia nie jest w stanie samodzielnie pokryć kosztów turnusów rehabilitacyjnych w Polsce, a także zapłacić za lekarstwa. Zwracamy się z prośbą do Czytelników KG o pomoc dla Marysi.

Dla ewentualnych wpłat, udostępniamy konto naszej fundacji: BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem z dopiskiem – „Maria Pyż”.

**Monika Narmuntowska-Michalak**  
www.fundacjamosinga.zgora.eu



# Ilu Polaków jest na Ukrainie

To pytanie zawsze wywoływało i nadal wywołuje dużo kontrowersji. Według danych radzieckich, a potem i ukraińskich, wynika, że istnieje spadkowa tendencja liczby Polaków mieszkających na Ukrainie. Jeżeli w 1989 roku na Ukrainie zamieszkiwało 220 tys. osób narodowości polskiej, to według spisu powszechnego (pierwszego w niepodległym państwie ukraińskim), który został przeprowadzony w grudniu 2001 roku, dane wykazały, że Polaków na Ukrainie jest zaledwie 144 tys. Co jest źródłem powstania takiego zjawiska? Co przyczyniło się do tego stanu rzeczy?

**ANDRZEJ PIETRUSZKA**  
Drohobycz

W ZSRR rzeczywiście można było spotkać się z pewnymi przesładowaniami wobec Polaków i dlatego wielu z nich ukrywało swoje pochodzenie, a potem także asymilowało się. W niepodległej Ukrainie nikt już nie stwarza żadnych problemów, że ktoś jest przedstawicielem tej czy innej mniejszości narodowej. Można spotkać się z pewnymi uprzedzeniami, ale powoli one zanikają. Więc, jak widzimy, po 1991 roku nie było powodów, żeby ukrywać swoje polskie pochodzenie. Właśnie wtedy pojawiły się dobre warunki dla samoidentyfikacji narodowej, ponieważ wszystko zależało od własnej woli człowieka, bo tylko jednostka decydowała do jakiej narodowości chce należeć i kim się czuje. Nie czyniono żadnego nacisku, a więc śmiało można było powiedzieć: „Jestem Polakiem”. W rzeczywistości wyglądało to tak, że wiele osób, które miały polskie pochodzenie, po prostu nie przyznawały się do polskości. Miniona epoka reżimu komunistycznego pozostawiła niezatarte ślady w umysłach ludzi, dlatego często bali się powiedzieć, kim są naprawdę. Oczywiście, byli Polacy, którzy nigdy nie wstydzili się tego, że są Polakami, chociaż spotkali się z obelgami i nieprzyjemnymi sytuacjami.

Niestety, w niepodległej Ukrainie nie udało się uniknąć asymilacji. Obecnie młode pokolenie nie zawsze przyznaje się do swego polskiego pochodzenia, a zawierając małżeństwa z Ukraińcami, przejmuje zwyczaje oraz tradycje ukraińskie. Takie przypadki zdarzają się coraz częściej, chociaż są także i małżeństwa mieszane, w których to osoba pochodzenia ukraińskiego przyjmuje zwyczaje polskie, uczęszcza do kościoła rzymskokatolickiego, a nawet bardzo dobrze rozmawia po polsku, lecz takie zjawisko nie należy do częstych. Istnieją także i takie małżeństwa, gdzie nikt nie wyrzekł się swego pochodzenia, kultywowane są tradycje obu narodów, w domu rozmawia się w dwóch językach. Małżeństw typowo polskich, czyli takich, w których oboje małżonkowie są Polakami, jest coraz mniej. Najczęściej można spotkać się właśnie ze zjawiskiem asymilacji, ukrywaniem swego polskiego pochodzenia, co negatywnie wpływa na stan ilościowy Polaków na Ukrainie.

Stanisław Kostecki, przewodniczący Partii Polaków Ukrainy od 2011 roku, były przewodniczący Związku Polaków na Ukrainie, mówi o tym, że proces „budzenia się Polaka w Polaku” jest długi i wymaga trochę czasu, ponieważ wiele osób boi się mówić językiem ojców.

Następną przyczyną zmniejszenia się ilości Polaków jest fakt, że powoli odchodzi starsze pokolenie, które wykazywało się dużym patriotyzmem, było ostoją polskości na tych terenach. Ci ludzie nie ukrywali, że są Polakami. Starsi odchodzą, a młodzi wychowani często w duchu polskości przez pokolenie dziadków, niestety, ukrywają swoje pochodzenie (choć są wyjątki od reguły). Potrzebna efektywna polityka ze strony polskich organizacji na Ukrainie, żeby zachęcać tych młodych Polaków, ażeby pozostali przy polskości i nie wyrzekli się swego pochodzenia. Zadanie to jest bardzo trudne. Z tego wynika jeszcze inna kwestia, a mianowicie studia w Polsce realizowane dla młodzieży polskiej ze Wschodu, które mają ją utwierdzić w tym, że są Polakami. Państwo polskie organizuje przez własne placówki dyplomatyczne na Ukrainie egzaminy rekrutacyjne na studia w Polsce dla młodych Polaków z Ukrainy, lecz ilość miejsc jest ograniczona. Nie wszystkim udaje się dostać na wymarzone studia w Macierzy, większość studiuje na Ukrainie. Wprawdzie istnieją stypendia, które są przeznaczane dla Polaków studiujących na ukraińskich uczelniach, które są prawie zachętą do pozostania na ojczyźnie. Jeżeli chodzi o studia w Polsce, to mają one na celu wykształcić młodą inteligencję, a ona natomiast, wyjeżdżając po ukończeniu studiów w swoje rodzinne strony na Ukrainie, ma krzewić polskość. W rzeczywistości wygląda to zupełnie inaczej. Przyjeżdżając do Polski, osoby te pozostają tam już na stałe i nie mają zamiaru wracać na Ukrainę. Sytuacja ekonomiczna w państwie ukraińskim nie pozwala na to, żeby osiągnąć jakieś cele życiowe i zrobić karierę. Dlatego młodzi Polacy szukają lepszego życia w Polsce, a nawet w innych krajach Unii Europejskiej. Program dla młodzieży polskiej jest realizowany od lat dziewięćdziesiątych aż do dnia dzisiejszego. Korzystała z programu całkiem spora liczba młodych Polaków z Ukrainy, którzy wyjechali

do Polski na studia. Polskie organizacje na Ukrainie odczuwają pewien niedosyt młodej energii, ponieważ po studiach w Polsce na Ukrainę wracają tylko jednostki.

Obecnie niektóre ukraińskie źródła podają, że Polaków na Ukrainie jest już nie 144 tys., lecz 112 tys. Przed kilku laty zaistniała możliwość uzyskania Karty Polaka, która miała na celu zadośćuczynić tym wszystkim, którzy wiernie wytrwali w duchu polskości oraz umożliwić powrót do korzeni przodków tym, którzy nie mogli tego zrobić w czasach ZSRR. Czy to nie wystarczy, żeby obecnie liczba Polaków była większa albo chociażby nie malała? Moim zdaniem, żeby w pełni omówić tę kwestię, trzeba doczekać się kolejnego spisu powszechnego, który ma być przeprowadzony w grudniu 2013 roku. Wyniki na pewno nas zaskoczą, ale kto wie, może pozytywnie? Musimy jeszcze poczekać. Wyniki spisu z 2001 roku są już trochę nieaktualne i nie odtwarzają w pełni struktury narodowościowej.

Niektórzy badacze, podobnie jak część pracujących na Ukrainie księży przybyłych z Polski, prognozowali, że na przełomie XX i XXI wieku liczba Polaków w tym państwie będzie wynosić od 500-800 tys. do miliona. Oczekiwano, że w zmienionych warunkach politycznych wiele osób ujawni swoją tożsamość. Prognozowano, ale co najważniejsze spodziewano się, że Polaków będzie o wiele więcej niż jedynie 144,1 tys. Wyniki mówią same za siebie. Według spisu powszechnego liczebność Polaków w poszczególnych obwodach wygląda następująco (dane z oficjalnej strony internetowej ukraińskiego spisu powszechnego): największe skupisko Polaków na Ukrainie to Żytomierszczyzna (49 tys.), następnie obwód lwowski (19 tys.), obwód tarnopolski (3,8 tys.), obwód winnicki (3,7 tys.), obwód czerniowiecki (3,3 tys.), obwód kijowski (2,8 tys.), obwód rówieński (2,0 tys.) oraz Krym (3,8 tys.). Przewiduję, że najbliższy spis ludności wykaże jeszcze mniejszą liczbę osób narodowości polskiej na Ukrainie, lecz to zjawisko dotknęło praktycznie wszystkie mniejszości narodowe zamieszkałe na Ukrainie. Nie ominęło to też samych Ukraińców, którzy stanowią jedynie 77% ludności Ukrainy.

KG

# Pocztówka z Przemyśla

Kochani, postanowiłam zwiedzić Przemyśl! Z czym kojarzyło mi się to miasto? Z pieszym przejściem granicznym. Z dworcem. Z bezosobowością i przejezdnością. Taki Przemyśl pamiętałam z czasów szkolnych. Minęło ponad pięć lat od mojej ostatniej wizyty w tym mieście. Bezpośrednie połączenia Lwów – Warszawa sprawiły, że piesze przejście poszło w zapomnienie.



**ELŻBIETA LEWAK**  
tekst i zdjęcia

Przemyśl przestał być bezosobowy w momencie, gdy poznałam kilku jego mieszkańców, w tym moich rówieśników. Później przyjechałam tam na spektakl lwowskiego Polskiego Teatru Ludowego (*Ciotunia* Fredry) i stwierdziłam, że muszę zwiedzić to miasto. Na spokojnie, poświęcając mu choćby kilka dni.

Przygotowałam się więc: zdobyłam mapę, informacje, zapoznałam się z historią poszczególnych zabytków i obiektów, z ofertą muzeów i teatrów.

Ruszyłam w drogę. Dwie godziny tłułam się w marszrutce Lwów–Szeptyń, wysiadłam na stacji autobusowej i z duszą na ramieniu ruszyłam na przejście. Dobrze pamiętałam, jak się przekracza granicę pieszo. Nie działała tu zasada pierwszeństwa, ale siły i mocniejszego łokcia, przy czym tylko przyłgnięcie do osoby przed tobą mogło ci zagwarantować,



**Fajki zakopiańskie – Muzeum Dzwonów i Fajek**

że nikt nie wepcha się przed ciebie. Tym razem granica mnie zaskoczyła. Prawie nie było kolejki. Ludzie przede mną stali grzecznie jeden za drugim, a osoby za mną również grzecznie zatrzymały się za mną. Przekroczenie granicy nie zajęło mi wiele czasu, żaden wopista nie zapytał mnie gdzie i w jakim celu jadę (co było dość dziwne i niemalże mnie uraziło), a po zaledwie trzydziestu minutach siedziałam wygodnie w busie i pokonywałam ostatnie kilometry dzielące Medykę od Przemyśla.

Pierwszym punktem na mojej liście obiektów do zwiedzania było Muzeum Dzwonów i Fajek. Muzeum mieści się w Wieży Zegarowej, przez co sale muzealne są nieduże, położone jedna nad drugą. Przemyśkie muzeum posiada ogromne zbiory fajek z różnych stuleci, są tu fajki polskie i zagraniczne, tytoniowe i wodne, fajki współczesne i o wiele

od współczesnych starsze. Słowem, zachwyca nie tylko miłośników tego atrybutu, ale i takich niewtajemniczonych jak ja. Okazało się, że Przemyśl był od dawna ośrodkiem fajkarstwa, bo fajki powstawały tu już od XIX wieku. Zaś ekspozycja dzwonów to nie tylko przeróżne eksponaty, dzwony i „falszywe dzwony”, lecz także liczne informacje oraz historia przemyskich ludwisarni. Dla zwykłych zwiedzających, którzy nie są znawcami tematu, pracownicy muzeum przygotowali wielkie plansze, na których przedstawili cykl powstawania tych pięknych kolosów.

Następnie powędrowałam do Muzeum Narodowego Ziemi Przemyśkiej (gmach główny mieści się przy placu płk. B. Josolewicza), które posiada wystawy stałe i czasowe. *Credo na dwa głosy* – taki tytuł nosi stała, robiąca niesamowite wrażenie wystawa o tematyce religijnej. Ekspozowane tam były liczne dewocjonalia, naczynia i szaty liturgiczne obrządków wschodniego i zachodniego. Polecam Państwa uwadze zgromadzone tam ikony, malowidła, mszały i carskie wrota. Znalazło się tam również miejsce na rzeźby i obrazy o tematyce sakralnej, a wśród dzieł wielu znanych twórców, trafiłam między innymi na prace Artura Grottgera i Leli Pawlikowskiej.

W sali obok znajdowały się prace Józefa Wilkonia, ilustratora, rzeźbiarza, malarza, historyka sztuki. Były tu rzeźbione zwierzęta, ptaki, smoki i różne inne stwory, których zwiedzające muzeum maluchy wcale się nie bały, ale z którymi chętnie się zaprzyjaźniały.

Tak bardzo chciałam zobaczyć prace Wilkonia, że o mały włos nie przeoczyłam najcenniejszego eksponatu muzeum. Tuż przy przejściu do „sali Wilkonia”, w rogu, stała niewielka, mojego wzrostu gabłota z podświetlonym kamyczkiem. (Jak mogłam! – „kamyczkiem”...) Już miałam ją minąć, gdy zwróciła się do mnie pani pracownik muzeum, siedząca przy tej gablocie: „A czy widziała już pani naszą gemmę?” Gemmę? – zapytałam zdziwiona. – Nie, nie widziałam, a cóż to jest ta gemma?

Jak się okazało, właśnie ów niewielki kamyczek umieszczony w od-



**Panorama Przemyśla z wieży katedralnej**

dzielnej gablocie zaraz przy wystawie o tematyce sakralnej był tą pilnie chronioną bizantyjską gemmą – amuletem typu „hestera” wykonanym z heliotropu. Przy gablocie umieszczono tablicę z jej historią oraz licznymi informacjami na jej temat. Znajdujące się na amulecie greckie napisy sugerują jego greckie pochodzenie, a datę powstania określa się różnie: pomiędzy VI a X wiekiem. Na wypukłej stronie przedstawiona jest głowa z otaczającymi ją ośmioma wężami, a na płaskiej – Matka Boska Orantka

(postać orantki to najstarsza forma ikony). Przedmiot stary i niezwykle cenny. Został przypadkowo odnaleziony w 1897 roku, w czasie wojny był przechowywany przez pracowników Muzeum (Aniela Leśniak nosiła ją we włosach zwiniętych w kok). Takich amuletów jest zaledwie pięć na całym świecie. I właśnie Przemyśl posiada jeden z nich!

Na ostatnim piętrze muzeum znajduje się wystawa „Twierdza Przemyśl”, przybliżająca historię jednej z najbardziej znanych warowni I wojny

światowej. Można tam zobaczyć nie tylko militaria i fotografie, przygotowane plansze oraz mapy, ale i obejrzyć unikatowe filmy, przedstawiające sceny walk w Przemyślu na początku XX wieku. Prawdziwa gratka dla miłośników historii.

Z kolei w Muzeum Historii Miasta Przemyśla (tuż przy Rynku) obejrzałam ekspozycję wnętrz mieszczańskich z XIX/XX wieku oraz wyposażenie XX-wiecznych domów. Trzy sale zostały zamienione w atelier fotograficzne, gdzie przedstawiono działalność dwóch przemyskich fotografów: Bernarda Hennera i Adama Wysockiego.

Muzeum przedstawia również diachroniczną historię miasta od jego początków, poprzez wiek XIV, aż do XIX/XX. Nie zabrakło więc materiałów o II wojnie światowej, obronie miasta, nie zabrakło mundurów, odznaczeń i zdjęć, swoje miejsce ma historia ludności żydowskiej.

Następnie ruszyłam zwiedzić najbliższe kościoły, których, jak się okazało jest w Przemyślu całkiem sporo. Zobaczyłam Bazylikę Archikatedralną, kościół karmelitów, franciszkanów, jezuitów, reformatów! Tyle tego było, a przecież nie zdążyłam zwiedzić (i za chwilę wytłumaczę – dlaczego) kościoła karmelitanek, reformatów, benedyktynek, salezjanów, dominikanek, dominikanów i bonifratrów.

Przyczyną mojego pośpiechu były Bolestraszyce, a dokładniej – mieszczące się w nich Arboretum. O Arboretum słyszałam dawno – od rodziców, od dyrektora i aktorów Teatru Ludowego we Lwowie. Chciałam i musiałam tam trafić. I trafiłam!

Przesyłam serdeczne pozdrowienia z Przemyśla i obiecuję już niebawem przysłać kolejną pocztówkę – tym razem z pięknego Arboretum!



**Tarcza z herbem Przemyśla – eksponat Muzeum Historii Miasta**

# Czerwonogród

Na granicy województw tarnopolskiego i iwanofrankińskiego (dawnego stanisławowskiego) położone są malownicze miejscowości. Na przykład Nyrków i Nagórzany koło Zaleszczyk – kryją one ciekawe pamiątki historyczne. Na pograniczu miejscowości w porośniętej lasem rozpadlinie widać dwie stare wieże niby z powieści Tolkiena. Na mapach próżno szukać tego punktu. Mieszkańcy okolicznych wiosek nie wiedzą zbyt wiele na temat budowli. Dowiedzieć się można jedynie, że kiedyś była tu wieś Czerwonogród, a wieże to pozostałości po pałacu. Warto zajrzeć do tego miejsca, żeby sprawdzić czego strzegą kamienne wieże, kto je zbudował i gdzie podzieli się właściciele?

**IWAN BONDAREW**  
tekst i zdjęcia  
zdjęcie z lat 30.  
prywatne archiwum  
Zenowija Sokołowskiego

## Zamek trzech dynastii

Wśród historyków istnieje wersja, że na miejscu Czerwonogrodu istniał niegdyś gród Czerwień. Pod koniec X wieku podbił go książę kijowski Włodzimierz Wielki. Musiał być znacznym miastem, skoro okoliczne ziemie dostały nazwę Rusi Czerwonej. W czasie najazdu Mongołów Czerwień znika ze stron kronik, ale nie na długo. W połowie XIV wieku w średniowiecznych kronikach pojawia się Castrum Rubrum lub też Czerwony Zamek, który właściciel stał się protoplastą Czerwonogrodu i należał do książąt litewskich.

W XIV wieku magnacki ród Buczaczkich zdradza Litwę i zaczyna popierać działania polskiego króla. Wdzięczny monarcha obdarza ich dożywotnio starostwem czerwonogrodzkim. Pierwszym jego właścicielem był w piętnastym wieku Teodoryk Buczaccki, który zbudował drewniane fortyfikacje i ufundował świątynię dla dominikanów. Za tegoż Teodoryka, w 1448 roku, Czerwonogród otrzymuje prawa miejskie – staje się pełnowartościowym miastem europejskim.

Na początku wieku XVI, po wygaśnięciu rodu Buczaczkich, miasto ze starostwem przechodzi do rycerskiego rodu Jazłowieckich. Wraz z nowymi właścicielami przychodzi nowe kłopoty. W 1538 roku gospodarz mołdawski o imieniu Petryło na czele swego wojska zdobywa i pali zamek wraz z kościołem. Przeklinając najeźdźcę Jazłowiecki odbudowuje zamek.

Po rodzinie Jazłowieckich w 1609 roku starostą czerwonogrodzkim staje się podskarbi wielki koronny (odpowiednik dzisiejszego ministra finansów) Mikołaj Daniłowicz. Nie zmarł go nawet ten fakt, że poprzednie starościńskie dynastie wygasły w stosunkowo krótkim czasie. Daniłowicz wznosi zamek murowany i murowaną świątynię z klasztorem. Zamek był prostokątny z czterema dwukondygnacyjnymi wieżami. Obronił się nawet przed wojskami Chmielnickiego i Doroszenki, lecz padł przed Turkami.

W 1672 roku olbrzymia armia turecka załapała Podole i zajęła Kamieniec. Turcy wysłali w głąb kraju oddziały dla zdobycia poszczególnych twierdz. Obroncy Czerwonogrodu przez kilka dni odpierali ataki nie-



Czerwonogród w latach 30. XX w.

przyjaciela. Ale Turcy spróbowali fortelu – zmienili bieg rzeki Dżuryń, która otaczała zamek pętlą i suchą nogą przepawali się na drugi brzeg. Zdobyli zamek obrońców wycięli, a twierdzę z kościołem i klasztorem spalili. Po tym oblężeniu pozostała pamiątka – wspaniała dżuryński wodospad, o wysokości 16 m. – najwyższy równinny wodospad na terenie obecnej Ukrainie.

## Pałace powracają do łask

Po rozbiorach Rzeczypospolitej Austriacy zainteresowali się podupadłym zamkiem i w 1778 roku sprzedali go z siedmioma okolicznymi wioskami rodzinie Raczyńskich za 140 tys. złotych reńskich. Po kilku kolejnych transakcjach zamek nabywa książę Poniński, ale już za 560 tys. Majątek opisywano tak: „Zamek na skale, murowany starodawną strukturą, oblany wokół pętlą rzeki Dżuryń, otoczony murami, w niektórych miejscach zrujnowanymi”.

Był rok 1785 i Poniński dobrze rozumiał, że ani Turcy, ani Tatarzy, ani nawet podstępny mołdawski Petryło już zamkowi nie zagrażają. Zdecydował się przebudować zamek na pałac, który miał służyć jako letnia rezydencja. Rozebrawszy wieżę od strony zachodniej wbudował pa-

łac w stylu empire pomiędzy dwie wieże wschodnie. Pojawił się wielki portyk, wsparty na dziesięciu potężnych kolumnach i przestronny taras z szerokimi dwuspadowymi schodami. Wokół pałacu rozbito park angielski, odtwarzając zakątki dzikiej przyrody. W 1820 roku przebudowano zamek, fasadę ozdobiono herbami Karola Ponińskiego i jego małżonki Heleny z Górskich.

Kolejna przebudowa miała miejsce w 1830 roku, już po śmierci Karola. Jego starszemu synowi, Władysławowi, wydawało się, że średniowieczne wieże są za bardzo surowe. Były niewysokie – sięgały na wysokość budynku pałacowego. Całość podobna była do Bastylli. Z rozkazu nowego właściciela dwie wieże, pamiętające jeszcze okres turecki, zburzono do fundamentów i wzniesiono dwie nowe w mauretańskim stylu, ze strzelistymi oknami, wznoszące się nad pałacem o kilka pięter.

Władysław niedługo napawał się swym dziełem. W 1833 roku umiera i w ślad za nim odchodzą młodsze siostry. Majątek przechodzi na brata – Kaliksta Ponińskiego. Nieutulona w żalu matka zamawia u znanego rzeźbiarza Thorvaldsena wspaniałego nagrobek. Płaskorzeźba z białego marmuru, zanim znalazła się w kaplicy rodowej Ponińskich,



Ruiny zamku w Czerwonogrodzie

była eksponowana w 1835 roku w Warszawie. Zabytek ten miał więcej szczęścia od pałacu – dziś eksponowany jest w Lwowskiej Galerii Sztuki.

## Wypadki losowe XX wieku

Po wygaśnięciu rodu Ponińskich w 1903 roku, pałac w Czerwonogrodzie przechodzi do ich krewnej księżnej Marii Lubomirskiej. Za jej panowania wybucha I wojna światowa, w czasie której Galicja staje się sceną zaciętych walk. W poszukiwaniu bezpiecznego schronienia księżna z trzema córkami chroni się w Czerwonogrodzie. W czasie wojny w pałacu kolejno stacjonowały wojska carskie, austriackie, polscy żołnierze i kozacy Budionnego. Po „gościach” pałac stał się spustoszoną ruiną.

Właściciele do pałacu nie powrócili (mieli jeszcze jedną rezydencję w Międzybuziu). Z porzuconej rezydencji mieszkańcy Czerwonogrodu powoli rozkradli do własnych domów resztki mebli pałacowych. Stopniowo park angielski porósł zielskiem, a porzucone gniazdo Ponińskich stało się ulubionym miejscem „spacerów” okolicznej młodzieży. Może to wówczas pojawiła się tradycja smażenia kielbasek w ruinach zamku? W latach 30 XX wieku pałac był już niezamieszkały.

Będzie to chyba zbyt śmiało porównanie, ale miejscowość Czerwonogród, jak starożytna Pompeja, zniknęła w ciągu jednego dnia. 3 lutego 1945 roku do polskiej wioski weszli upowcy. Przelamali słaby opór samoobrony, wymordowali 38 jej mieszkańców. 1000-letni Czerwień zakończył swe istnienie.

Co stało się z pałacem? Nastąpiły dlań nienajlepsze czasy. Przewodniczący kolchozu, Herostrates okresu komunistycznego, nakazał rozbiórkę budowli. Z kamieni zamkowych nakazał wybudować chlewy. Niewiadomo czy herby Ponińskich i Górskich również przeniesiono na zabudowanie kolchozowe.

Dziś po byłej rezydencji księżnej pozostały jedynie dwie wieże, ruiny kościoła i resztki kaplicy rodowej na cmentarzu na wzgórzu. Stare mury mają wroga gorszego od Turków i Tatarów, jest nim czas. Nieubłagany.

13 kwietnia 2013 roku zawaliła się połowa jednej z wież. Dziś teren pałacu jest w dzierżawie tarnopolskiej diecezji prawosławnej cerkwi autokefalicznej. Początek dzierżawy to rok 2002. Od tego czasu dla odbudowy, renowacji czy choćby zabezpieczenia ruin nie zrobiono niczego. Może warto poszukać bardziej odpowiedzialnego gospodarza?



Wodospad

# Parafia w grodzie Rewery

„A gdzie jest czynny kościół w Stanisławowie?” – często słyszę pytanie od turystów z Polski, którzy chcą zwiedzić miasto. Świątynia ta nie zawsze jest zaznaczona na mapie, ponieważ ze względu na wiek nie wniesiono jej na listę zabytków architektury. Kościół jest położony poza centrum miasta, na tyłach dworca kolejowego. Proboszcz parafii ks. kanonik BAZYLI PAWEŁKO, znany z poprzedniej długoletniej posługi w Żółkwi opowiada czytelnikom Kuriera Galicyjskiego o kościele i życiu wspólnoty religijnej.

## KONSTANTY CZAWAGA

Jest to jedyna w Iwano-Frankiwsku parafia rzymskokatolicka. Kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla wybudowano na osiedlu zwanym do dziś Górka. Jest to świątynia, którą budowały rodziny pracowników kolei państwowej w latach 1927–1938. Prace zakończono przed rozpoczęciem II wojny światowej. Świątynia nie została wyposażona, chociaż projekty ołtarza głównego, ambony, ławek, kraty do baptysterium, balustrady oraz konfesjonaliów zachowały tylko na rysunkach. Od strony zewnętrznej nie położono tynków. Świątynia po 1945 roku definitywnie została zamknięta, chociaż w czasie wojny była czynna. Dopiero po 1989 roku kościół został zwrócony wspólnocie rzymskokatolickiej, która domagała się świątyni. Pierwsza msza św. została odprawiona w 1989 roku w święto św. Jana Chrzyciela czyli na 24 czerwca. Zbliża się 25. rocznica otwarcia tego kościoła. Przez 21 lat parafią opiekował się obecny dziekan iwano-frankiwski, proboszcz Jaremcza ks. kanonik Kazimierz Halimurka. Od trzech lat proboszczem w kościele jestem ja. Na barki ks. Halimurki wypadło najtrudniejsze zadanie, trzeba było z ruin podnosić tę świątynię, budować dom parafialny i zagospodarować całe otoczenie. Była to ogromna praca. Zdaję sobie z tego sprawę widząc tutaj jego wkład. Trzeba zaznaczyć, że została wykonana ogromna część pracy, (nie tylko tu, bo jeszcze jako jedyny naówczas kapłan miejscowy starał się o otwarcie wielu innych kościołów). Obecnie nasza parafia ze Stanisławowa opiekuje się też kościołem w Łyścu.

**Po II wojnie światowej większość Polaków została**



Dom Parafialny przy kościele Chrystusa Króla w Stanisławowie

**zmuszona zostawić rodziny Stanisławów. Kto obecnie należy do tej parafii?**

Jeśli chodzi o naszą świątynię to przychodzi tu znacznie więcej ludzi niż miało to miejsce przed 25 laty. Nasza parafianka 90-letnia pani Maria Mosienżałowa, która mimo podeszłego wieku jeszcze chodzi do kościoła, prawie codziennie, opowiadała mi m.in., że kiedy musiała jechać do Moskwy z kilkoma innymi osobami w sprawie odzyskania świątyni w Iwano-Frankiwsku to koleżanki namawiały ją, żeby zrezygnowała: „Marysiu, po co nam tak duży kościół, przecież nas jest garstka ludzi. Czy damy sobie radę?” – pytały. Ona natomiast odpowiadała: „Nie myślm o sobie. Myślm o przyszłości”. Pani Maria miała wówczas rację. Były to swego rodzaju prorocze słowa. Dziś mamy codziennie msze św., a w niedzielę są nawet trzy msze. W tym w języku

ukraińskim. Uroczysta msza – suma o godz. 12 – zawsze jest w języku polskim. W okresie od września do czerwca odprawiamy w języku angielskim, na mszę przychodzą przeważnie studenci z krajów Afryki i Azji. Przy dobrej pogodzie na mszę po angielsku przychodzi około 50 osób.

**Podczas naszej rozmowy w kancelarii parafialnej zauważyłem afisze koncertów organowych w kościele p.w. Chrystusa Króla.**

Ksiądz Kazimierz Halimurka nie tylko podniósł prawie z ruiny kościół, pięknie go wyposażył, ale także sprowadził organy, które przyjechały z Holandii. Jest to ciekawa historia, godna uwagi. Trzeba powiedzieć, że jest to jedyny instrument w mieście i w całym województwie. Żadnych innych organów w województwie stanisławowskim nie ma. W świątyni odbywają się koncerty znanych organistów z Iwano-

Frankiwska, Lwowa, Kijowa i z Polski.

**Proszę opowiedzieć o domu parafialnym w Stanisławowie.**

Na koncie ks. Kazimierza Halimurki jest też ogromny Parafialny Dom Polski. Tak brzmi nazwa domu. Kamień węgielny do tego domu poświęcił papież bł. Jan Paweł II. W holu jest pamiątkowa tabliczka upamiętniająca poświęcenia kamienia węgielnego. Dom ma parter i dwa piętra. W domu mieszkają kapłani obsługujący parafię oraz siostry zakonne. Są to siostry urszulanki Unii Rzymskiej. Nasz Parafialny Dom Polski służy nam jako miejsce spotkań różnych grup. Oplatkowe grupy, spotkania noworoczne, spotkania różnych towarzystw polskich – czasem korzystają z naszego domu. Odbywają się tu przyjęcia pierwszokomunijne dla dzieci, obchody św. Mikołaja, patriotyczne święta też często



SABINA RÓŻYCKA

Ks. Bazyli Pawełko

przygotowywane są w naszym domu. Mamy ogromną bibliotekę, gabinet stomatologiczny, są trzy salki katechetyczne. Jest również gabinet lekarski i dużo pokoi gościnnych, które właściwie służą jako pokoje hotelowe. Nasz dom może przyjąć nawet autokar pielgrzymów. Możemy zabezpieczyć noclegi i wyżywienie (obiadokolacje i śniadania). Dom musi jakoś się utrzymać. To, co uzbieramy w ciągu letniego sezonu służy nam w okresie zimowym. Zapraszam serdecznie wszystkich, którzy chcieliby odwiedzić Stanisławów i zatrzymać się w naszym domu. Można dzwonić i rezerwować miejsca dla pojedynczych osób, dla całej grupy – większej czy mniejszej. Wszystkie detale można dogadać telefonicznie. Chętnie przyjmujemy wszystkich podróżników.

**Zaprasza Parafialny Dom Polski w Stanisławowie**

**Naszym gościom oferujemy:** noclegi (pokoje 2, 3, 4 – osobowe z łazienkami), posiłki, sala konferencyjna, parking strzeżony. ul. Wowczyńska 92 tel.: 0038 0342 75 63 90 tel. kom.: +38 050 43 00 513 76007 Iwano-Frankiwsk, Ukraina

## Zarządzanie miejscami dziedzictwa światowego

### SABINA RÓŻYCKA

Pierwszą imprezą na skalę międzynarodową, po wniesieniu na listę UNESCO drewnianych cerkwi w Karpatach, stało się wspólne seminarium „Zarządzanie miejscami dziedzictwa światowego”. Seminarium zorganizowali Departament Kultury i Ochrony Dziedzictwa Lwowskiej Administracji, Narodowe Centrum Kultury w Warszawie, państwowy historyko-architektoniczny rezerwat w Żółkwi i Międzynarodowe Centrum Ochrony Dziedzictwa Kulturowego w Żółkwi.

– Program seminarium opracowany został na cztery dni obrad – mówi kierownik iwano-frankiwskiego wojewódzkiego wydziału ochrony



Cerkiew Świętej Trójcy w Żółkwi

dziedzictwa kulturowego i muzeów Andrij Dawydiuk. – W ciągu pierwszych dwóch dni przedstawiciele Polski i Ukrainy spotykali się na posiedzeniach plenarnych, które odbywały się w pałacu Potockich we Lwowie. Odwiedzili również lwowskie zabytki.

Wśród prelegentów byli znani naukowcy z obu państw: Wołodymyr Gerycz, Mariusz Czuba, Mykoła Betz, Anna Marek, Agnieszka Szpała, Lilia Onyszczenko, Andrzej Siwek. Zwiedzono również zabytki w Żółkwi – cerkiew Św. Trójcy i cerkiew we wsi w Potylicz. W Polsce odbyły się zajęcia praktyczne w zespole cerkiewnym w Radrużu, gdzie prezentowano przebieg prac konserwatorskich. W ostatnim dniu seminarium odwiedzo-

no Zamość i zapoznano się z zarządzaniem zabytkami z listy UNESCO w tym mieście.

– Mamy nadzieję, że dalsze zarządzanie obiektami dziedzictwa światowego UNESCO przyczyni się do prowadzenia badań nad zachowanymi obiektami. Pozwolą na utrzymanie, zachowanie poszczególnych obiektów na odpowiednim poziomie. Badania takie staną się też okazją do popularyzacji drewnianej architektury sakralnej jako części tego dziedzictwa – kontynuuje pan Dawydiuk. – Dzięki prowadzonym badaniom rozszerzą się kontakty naukowe i kulturalne, co pomoże Ukrainie w wykonaniu podpisanych międzynarodowych umów ochrony zabytków.

## Iwano-Frankiowski – Opole: partnerstwo bibliotek

Wojewódzką Bibliotekę ze Stanisławowa łączy wieloletnia współpraca z Wojewódzką Biblioteką Publiczną im. Emanuela Smolki w Opolu. Podczas kolejnej wizyty do Opola ukraińscy bibliotekarze zapoznali się ze strukturą biblioteki i omówili szereg zagadnień dotyczących pracy placówek.

**LUDMIŁA BABIJA**  
dyrektor wojewódzkiej  
biblioteki naukowej  
im. I. Franki

Pracowników obu bibliotek – polskiej i ukraińskiej – jednoczy poszukiwanie nowych metod pracy z czytelnikiem, podanie czytelnikowi potrzebnej informacji w możliwie najkrótszym czasie, promocja czytelnictwa. Te kwestie przedstawiane są jako najbardziej istotne we współpracy pomiędzy ukraińską i polską biblioteką. Umowę o współpracy podpisano do 2015 roku. Podstawowym jej celem jest wymiana pracowników, poznanie tradycji kulturowych, zwyczajów narodowych, zapoznanie się z prądami i tendencjami literackimi. Współpraca pozwoli na rozwój kontaktów z lokalnymi społecznościami. Planowane są szkolenia i wymiana doświadczeń.

Podczas pobytu w Opolu goście dowiedzieli się, że na Ziemi Opolskiej mieszka dużo mieszkańców dawnego województwa stanisławowskiego. W opolskiej bibliotece szczególnie wrażenie na gościach sprawił wydział starodruków, który mieści się na zamku w Rogowie Opolskim. Tu eksponowane są najcenniejsze zbiory: starodruki, rękopisy, grafika, kartografia.

W ramach wizyty odbyła się prezentacja „Współczesna biblioteka: tradycje i innowacje”, którą opolskim kolegą przedstawiła dyrektor iwano-frankiowskiej biblioteki Ludmiła Babija. Gościem prezentacji była Barbara

Kamińska, wicemarszałek woj. opolskiego i Janusz Wójcik, dyrektor wojewódzkiego departamentu ds. kultury, sportu i turystyki. Bibliotekarze z Ukrainy zapoznali się z działalnością powiatowych bibliotek w Kluczborku, gminnej biblioteki w Ozimku i zbiorami mediateki biblioteki publicznej z Wrocławia.

W czasie wizyty zapoznano się z pracą metodyczną, naukową, informacyjną i bibliograficzną, wykorzystaniem technik komputerowych i itp. Interesujące są też kontakty pomiędzy bibliotekarzami i wymiana doświadczeń i pomysłów usprawnienia działalności.

Podczas wizyty delegacji z Przykarpacia, we wrocławskiej bibliotece otwarto wystawę „Kraj Prutu i Czeremoszu”. Przedstawiono tu publikacje, wyroby ludowe: hafty, rzeźbę w drewnie, pisanki, wyroby z sera. Otwarcie wystawy zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz, diaspory ukraińskiej, bibliotekarze, z którymi od lat współpracujemy. W bibliotece im. Iwana Franki otwarto natomiast wystawę „Skarby Ziemi Opolskiej”, którą przywieźli koledzy z Opola. Mieszkańcy miasta mieli możliwość zapoznania się z historią Opola, jego zabytkami, kulturą oraz architekturą regionu. Z wielkim zainteresowaniem w Opolu przyjęto twórczość Tarasa Prohaški, Haliny Petrosianiak, Marii Wajno czy Marii Tkaczewskiej. Tak więc tego rodzaju współpraca pozwala poznać ciekawe osiągnięcia i ważne postacie z Polski i Ukrainy.

Z okazji 150 rocznicy urodzin Iwana Franki w siedzibach obu partnerskich bibliotek odsłonięto tablice pamiątkowe. Upamiętniono też Stanisława Vincenza, autora opowieści „Na wysokiej połoninie” (tetralogia jest dziełem o tradycjach, zwyczajach i przyrodzie Huculszczyzny). Co roku podczas dni miast partnerskich w bibliotece im. I. Franki organizowane są ekspozycje książkowe „Miasta partnerskie: Iwano-Frankiowski – Opole”. Przedstawiane są najnowsze wydawnictwa, opracowania dotyczące obu stolic wojewódzkich, zabytki i miejsca pamięci, osiągnięcia gospodarcze, kulturalne, artystyczne.

Współpraca wzbogaca również księgozbiory obu bibliotek. Dzięki uzyskanym pozycjom czytelnicy mają do swej dyspozycji prace naukowe, literaturę klasyczną i współczesną, wydawnictwa artystyczne, krajoznawcze. Ważnym elementem w zbiorach są własne wydawnictwa bibliograficzne, materiały z konferencji naukowych, informatoryjne, materiały metodyczne i informacyjne.

Za owocną współpracę, rozwój relacji partnerskich pomiędzy obiema placówkami dyrektor Biblioteki Wojewódzkiej w Opolu został nagrodzony odznaczeniem „Za zasługi dla Przykarpacia”.

Wymiana i spotkania dają impuls do dalszej współpracy. Są one dobrym przykładem polsko-ukraińskiej współpracy w duchu integracji europejskiej.

KG

## JADWIGA KUPISZEWSKA

Z wykształcenia mgr biologii – cytolog. Rodowita Rzeszowianka. Z zamiłowania malarka, poetka, animatorka kultury.

W wydanych tomikach: *Wieniec dożynkowy*, *Jestem Rzeką / współautorstwo/*, *Moja Bernardyńska*, *W poświacie wieżowców*, *Karnawałowy Olimp*, *Makagigi*, *Komputerowe sny /bajka/* – pisze o swoim mieście, powraca wspomnieniami do okresu młodości, do lat szkolnych.

Tomik „Zostawić dzień” jest pierwszym zbiorem liryki, która dotyka uczuć nie obcych każdemu człowiekowi miłości, tęsknoty, samotności, a także refleksji o sensie istnienia.

Gdy lzy opadną / Świt wstanie jasny.../...Kaźde wydarzenie / Uczy mocniej kochać... – pisze poetka.

### Sens życia

*Każde wydarzenie  
ma ukryty sens  
komponuje życie  
jak poeta strofy  
W cierpieniu wnosi  
iskierkę nadziei  
Spojrzeniem w głąb  
serca  
odnajduje przyjaźń  
która zagubiona  
błąka się wśród  
cieni  
Każde wydarzenie  
uczy mocniej kochać  
wybacza potknięcia  
na krawędzi losu*

*Gdy mocniej zaboli  
zadaje pytania  
o sensie istnienia  
i mocy przetrwania*



### Dzień się budzi

*Blask wschodzącego  
słońca  
przedziera się przez szarość  
poranka  
Wstaje dzień  
Jeszcze jeden dzień*

*Chłód porannej rosy  
kroplami napelni  
kielichy kwiatów  
ugasi pragnienie  
po ciemnej nocy  
Brzęczenie muszek  
śpiew szarego ptaka  
podniesie kłosa zboża  
i lodygi traw nasyci  
chlebem życia  
budzący się świat*

*Z srebrzystych migotań  
i kolorów tęczy  
namalują pejzaż  
wiersz wyzłoci łąka*

*W melodii wieczoru  
zaśpiewa jesień złota*

### List do redakcji

Za pośrednictwem Kuriera Galicyjskiego pragniemy przekazać najserdeczniejsze podziękowania szanownym państwu Barbarze i Kazimierzowi Szeligom i czcigodnemu ks. prałatowi Piotrowi Szczupakowi, którzy po raz kolejny zorganizowali wspaniałe wakacje dla dzieci i młodzieży z Lwowskiej Rodziny Rodzin. Program wakacji był niezwykle nasycyony, a raczej należało by napisać – jak zawsze nasycyony, wypełniony atrakcjami, wycieczkami i wydarzeniami, które dzieciom zapadły w serce.

Zapewniono nam wyjazdy na basen do Nowej Wsi, grillowanie, a nade wszystko wycieczki do Kolbuszowej ze zwiedzaniem skansenu, do Sandomierza, trzydniową podróż do Częstochowy z odwiedzeniem sanktuarium na Jasnej Górze i przejazdem do Tarnowskich Gór, gdzie zwiedzano kopalnię srebra i sztolnie, poprzez Oświęcim i Wadowice ze zwiedzaniem Muzeum Jana Pawła II, Inwałdu i Parku Jurajskiego, Parku Miniatur, Dinolandii oraz Kalwarii Zebrzydowskiej i sanktuarium w tej miejscowości. Nie zabrakło również zwiedzania Krakowa. Uczestnicy kolonii poznali Łańcut i zwiedzili za-

## Dzieci ze Lwowa na wakacjach w Polsce



mek, a w Leżajsku – bazylikę oraz muzeum. Byliśmy w Odrzykoniu, Rezerwacie Prądky, a w Leśnej Woli, w stadninie koni sprawdzali swe zdolności jeździeckie i jeździli bryczką. Oczywiście zwiedziliśmy również i poznaliśmy Rzeszów.

Zacernie w tym roku zaprosiło młodzież polskiego pochodzenia z Nowosybirsk, Lwowa i Krzemieńca na kolonie, były też dzieci z Zacernia. W kolonii od 15 do 30 czerwca

brały udział dzieci z Domu Dziecka im. św. Mikołaja z Nowosybirsk (Rosja) z opiekunem siostrą Barbarą Rybus. Dzieci przyleciały samolotem z Nowosybirsk przez Moskwę do Krakowa, skąd autokarem dotarły do naszego Zacernia. Dzieci ze Lwowa – wytypowane przez liderów polskiego stowarzyszenia Rodzina Rodzin Lwowa Halinę oraz Włodzimierza Wencaków – przebywały z opiekunem Zofią Wróbel.

Natomiast dzieci z Krzemieńca na Ukrainie, reprezentujące dziecięcą zespół muzyczny „Lubystoczek”, gościły z opiekunem i jednocześnie kierownikiem Olgą Gawryluk. Dzieci z Zacernia wypoczywały pod czujnym okiem siostry Julietty. Łącznie w turnusie kolonijnym brało udział 35 polskich dzieci z zachodniej granicy i 15 z Zacernia.

Takie przedsięwzięcie mogło dojść do skutku już po raz dziesiąty

dzięki zaangażowaniu wielu osób: Marka Grochulskiego (Gromar Wrocław), ks. prałata Piotra Szczupaka, proboszcza parafii w Zacerniu, Barbary i Kazimierza Szeligów, działających prężnie w zespole parafialnym Caritas w Zacerniu, Krzysztofa Szeligi ze Stowarzyszenia AGAPE w Zacerniu, Joanny i Bartosza Szeligów (Konsulat Generalny RP w Irkucku) oraz pomocy stowarzyszeń polskich działających na Wschodzie. Przez te wszystkie lata w Zacerniu gościli dzieci m.in. z Kijowa, Mościsk, Mołdawii (Bielec), Kazachstanu (Alma-Ata, Taugar, Taraz) oraz osoby dorosłe z Mołdawii, Lwowa, Żydaczowa, Mościsk i Sławuty.

Dzieci do Lwowa wróciły wypoczęte, opalone, pełne niezapomnianych wrażeń, a co najważniejsze – przepelnione wdzięcznością dla tych wszystkich, kto podzielił się z nimi swoim sercem. Stokrotnie im „Bóg zapłać”.

**W imieniu grupy dzieci  
Lwowskiej Rodziny Rodzin  
ZOFIA WRÓBEL**

# Pod Zamościem

Na przełomie lipca i sierpnia 1920 roku sukcesy Armii Czerwonej bezpośrednio zagroziły istnieniu odrodzonego państwa polskiego. Bolszewicy sztabowcy spodziewali się, że już 12 sierpnia wojska Michaiła Tuchaczewskiego zdobędą Warszawę. Ich nadzieje podzielali podążający za frontem członkowie Polskiego Rewolucyjnego Komitetu. Członkowie komitetu, w tym Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Józef Unszlicht i Feliks Kon oczekiwali, że w zdobytej Warszawie proklamują, za zgodą Kremla, polską Socjalistyczną Republikę Rad.

MARCIN ROMER

*Na Donu i w Zamoście / Tlejut bielejje kosti, / Nad kostiami szumiat wietierki. / Pomniat psy-atamany, / Pomniat polskije pany, / Konarmiejskije naszi klinki.*

*Nad Donem i w Zamościu / Tleją białe kości / A nad kośćmi szumi sobie wiatr. / Pamiętają psy – atamany / pamiętają polskie pany / klingi szabel naszej konarmii*

(pieśń oddziałów Armii Konnej Budionnego – odtwarzana w Związku Sowieckim, przy różnych okazjach, praktycznie do końca jego istnienia)

Postępy Armii Czerwonej z zapartym tchem śledzili w Moskwie uczestnicy II kongresu Kominternu. Codziennie gromadzili się przed specjalnie wywieszoną mapą. W codziennych komentarzach przepowiadano rychły koniec „najniegodniejszej kreatury międzynarodowego kapitalizmu” – Polski. Prowadzący spotkania z delegatami Grigorij Zinowiew obiecywał, że III kongres zostanie zwołany w Berlinie, kolejny w Paryżu, potem w Londynie itd.

W kierunku Lwowa ciągnęła I Armia Konna pod dowództwem Siemiona Budionnego. Kapitan Crawford, amerykański lotnik – ochotnik, po locie zwiadowczym nad oddziałami Budionnego napisał w swoim raporcie: „Zdawało mi się, że na całym świecie nie ma tyle kawalerii, ile tam jej było”.

Pojawienie się oddziałów Armii Konnej poprzedzała trwoźna wieść o jeźdźcach, rąbiących szablami, kłujących pikami i rozstrzelujących przeciwników, podrywających gardła rannym lub schwytanym jeńcom. Rzeczywistość czasami była bardziej przerażająca od opowieści – pisał w swojej książce „Galicja Wschodnia 1920” prof. Michał Kliemecki.

Nie brakowało w opowiadaniach drastycznych epizodów, w których pojawiały się walczące w I Armii Konnej kobiety. One to wyróżniały się wielką odwagą w boju oraz okrucieństwem wobec ludności miasteczek i wsi, w których stanęły na krótki nawet odpoczynek. Cieszyły się one swoistą sławą także wśród swoich towarzyszy broni. „O kobietach w Konarmii można napisać tomy. Szwadrony idą do boju, kurz, huk, obnażone szable, niesamowite bluzgi – zapisał w swym dzienniku czerwony komisarz Izaak Babel – a one z podkasanymi spódnicami galopują na samym przedzie, zakurzone, piersiaste, wszystkie kurwy, ale towarzyski, a kurwy dlatego, że towarzyski, to najważniejsze, służą wszystkim, czym tylko mogą,



Bitwa pod Komarowem, mal. Jerzy Kossak

bohaterki, zarazem w pogardzie, poją konie, taszczą siano, naprawiają uprzęż, okradają kościoły i miejscową ludność”.

Jazda Budionnego nieustannymi atakami spychała na zachód polskich żołnierzy i ich ukraińskich sojuszników.

## Początek wojny

Walki z bolszewikami rozpoczęły się jeszcze w początkach 1919 r. W styczniu maszerujące na Zachód jednostki Armii Czerwonej pokonały polskie oddziały i po trzydniowym boju zmusiły je do opuszczenia Wilna. Jednocześnie dowództwo armii bolszewickiej nakazało rozpoczęcie realizacji planu „operacja Wisła”, którego celem miało być wsparcie komunistycznej rewolucji w Niemczech. W kwietniu 1919 r. wojska polskie ponownie jednak odzyskały Lidę, Nowogródek, Baranowicze i Wilno.

W ciągu roku 1919 r. kilkakrotnie podejmowano próby rozmów pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką. Bolszewicy okazywali wolę porozumienia, a nawet znacznych ustępstw, jednak tylko tak długo, jak długo sami czuli się zagrożeni. Po pokonaniu białej armii Denikina i odbiciu z jego rąk Kijowa, bolszewicy natychmiast zerwali rokowania z Polską. Błyskawicznie koncentrowano wojska sowieckie. Od stycznia do kwietnia 1920 r. ich liczebność na Froncie Zachodnim zwiększyła się pięciokrotnie. Ostateczne starcie stawało się nieuniknionym.

## Wyprawa kijowska

Piłsudski, wiedząc o przygotowywanym przez Rosję Sowiecką ataku na Polskę, postanowił uprzedzić bolszewickie natarcie planowane, według doniesień polskiego wywiadu, na lipiec 1920 r.

22 kwietnia 1920 podpisana została przez Józefa Piłsudskiego i atamana Symona Petlurę, szefa ukraińskiego państwa, tak zwana umowa warszawska. Gwarantowała wspólne wystąpienie zbrojne przeciwko bolszewikom oraz uznanie przez Polskę niepodległości Ukraińskiej Republiki Ludowej na terenach położonych na wschód od linii rzeki Zbrucz. Było to zgodne z koncepcją Piłsudskiego, którego celem politycznym było stworzenie federacji państw narodowych tzw. Międzymorza – od Estonii po Ukrainę. Miało to w efekcie zapobiec ekspansji terytorialnej Rosji w kierunku zachodnim.

Uprzedzając bolszewickie uderzenie, 25 kwietnia 1920 Piłsudski rozpoczął ofensywę. Już następnego dnia wojska polskie zajęły Żytomierz, a w ciągu kilku następnych opanowały Berdyczów i węzeł kolejowy Koziatyn. Na południu polskie oddziały opanowały Winnicę, Bar i Żmerynkę. Na północy zdobyły Czarnobyl i zbliżyły się do Dniepru w rejonie ujścia Prypeci. Armia polska bez większych przeszkód dotarła do Kijowa i 7 maja zajęła miasto wspólnie z oddziałami ukraińskimi – 6 Dywizją Strzelców Siczowych pod dowództwem pułkownika Mar-

ka Bezruczki. Zaraz po zdobyciu Kijowa przeniósł się tam sojusznicy rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej. Sukcesy polskie okazały się jednak nietrwałe. Główne siły bolszewickie nie zostały rozbite, a rząd atamana Petlury nie zdołał porwać swych rodaków i przekonać ich do udzielenia mu masowego poparcia.

Bolszewicy dysponowali coraz większą przewagą liczebną i postanowili ją konsekwentnie wykorzystać.

## Odwrót

Jeszcze 10 marca 1920 r. na odprawie w Smoleńsku dowództwo Armii Czerwonej podjęło decyzję o przetruceniu z Kaukazu na front polski I Armii Konnej pod dowództwem Siemiona Budionnego. Po rozbiciu po drodze części wojsk Nestora Machno w Hulajpolu, Armia Konna rozpoczęła przeprawę przez Dniepr i 27 maja, po koncentracji pod Humanem, jej oddziały rozpoczęły atak na pozycje polskie. Po kilku nieudanych natarciach Budionny znalazł lukę w ugrupowaniu wojska polskiego i 5 czerwca 1920 r. przełamał polską obronę rozpoczynając działania na tyłach wojska polskiego. 7 czerwca jedna z jego dywizji zajęła Żytomierz, wycinając do nogi polski garnizon, druga opanowała Berdyczów, pałac m.in. doszczętnie szpital z sześciuset rannymi i siostrami Czerwonego Krzyża. 10 czerwca zagon Budionnego zajął już Równe. Działania zaczepne zostały podjęte przez Armię Czerwoną na całym froncie.

Tak jak na początku Polacy i Ukraińcy razem posuwali się w stronę Kijowa, tak teraz wspólnie się cofali. Cały czas w zagrożeniu rosyjskim okrążeniem. 6. Dywizja Strzelców Siczowych dowodzona przez płk. Marka Bezruczkę opuściła zagrożony odcięciem Kijów razem z polskimi oddziałami 3. Armii, ruszając na północny zachód, w kierunku na Sarny i Kowel. W końcu lipca żołnierze Bezruczki uczestniczyli w ciężkich bojach, ponosząc w walkach ciężkie straty w ludziach i sprzęcie. W połowie sierpnia ukraińska dywizja liczyła zaledwie 300 ludzi zdolnych do walki. Pozostali byli ranni lub chorzy. Polskie dowództwo odwołało ją z frontu, kierując na odpoczynek w rejon Zamościa. Przybyła tam 19 sierpnia 1920 r.

## Pod Zamościem

Gdy wykrwawiona 6. Dywizja Strzelców Siczowych dotarła do Zamościa, pod Warszawą trwały ciężkie walki. Bitwę Warszawską, której integralną częścią było decydujące przeciwnatarcie polskie znad Wieprza nazwano później „Cudem nad Wisłą” i „18. decydującą bitwą w dziejach świata”.

20 sierpnia 1920 Siemion Budionny, dowódca bolszewickiej I Armii Konnej, operującej pod Lwowem, postanowił wreszcie zrealizować dawno już otrzymany rozkaz naczelnego dowódcy Armii Czerwonej Sergieja Kamieniewa o przyjęciu z pomocą Tuchaczewskiemu pod Warsza-



wą i wyjściu na tyły wojsk polskich, skoncentrowanych do uderzenia znad Wieprza. Droga Konarmii, jak nazywali ją bolszewicy, wiodła przez Zamość. Manewr był jednak spóźniony. Tuchaczewski cofał się już na całym froncie, co pozwoliło polskiemu dowództwu odblokować oddziały stojące dotychczas w odwodach obrony Warszawy. Teraz można ich było użyć przeciwko Konarmii. Dowództwo nad nimi objął generał Władysław Sikorski.

Obronę Zamościa powierzono pułkownikowi Bezruczce i jego 6 Dywizji Strzelców Siczowych. Dowództwo polskie w ostatniej dosłownie chwili wzmocniło obronę Zamościa 31 pułkiem Strzelców Kaniowskich pod dowództwem kapitana Mikołaja Bołtucia. Strzelcy Kaniowscy przybyli do Zamościa naprawdę w ostatniej chwili. Podczas, gdy wylądowywali się z pociągu na stacji w Zamościu, pierwsze pododdziały bolszewickich zwiadowców próbowały penetrować do miasta, a jeden z tych pododdziałów zaczął już nawet grabić zamojską kolegiatę.

#### Kim był płk. Marko Bezruczko

Generał Marko Bezruczko urodził się 31 października 1883 roku we wsi Wielki Tokmak na Zaporozżu. Ukończył Czugujewską Oficerską Szkołę Piechoty, a następnie Mikołajewską Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu. W czasie pierwszej wojny światowej walczył z Niemcami dowodząc sztabem dywizji piechoty. Na Ukrainę wrócił w roku 1918, kiedy nastąpiło kompletne rozsypanie się armii rosyjskiej. Był już wtedy podpułkownikiem. Został przyjęty przez Pawła Skoropadskiego do tworzącej się armii ukraińskiej, gdzie potrzebowano oficerów sztabowych, dlatego więc natychmiast objął stanowisko zastępcy szefa Sztabu Generalnego.

Podczas zamachu stanu, który miał obalić hetmana Skoropadskiego, Bezruczko opowiedział się po stronie zwolenników Dyrektoriatu. Po ucieczce Skoropadskiego został mianowany dowódcą wydziału operacyjnego Sztabu Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Mocą rozkazu z 8 lutego 1920 pułkownik dyplomowany Marko Bezruczko został dowódcą 6 Dywizji Strzelców Siczowych. Dywizja trafiła na front 2 maja 1920. Jako jedyny duży oddział ukraiński nie podlegała

bezpośrednio dowództwu ukraińskiemu, a weszła w skład 3. armii polskiej Edwarda Rydza – Śmigłego.

#### Obrona Zamościa i bitwa pod Komarowem

Odstąpienie Budionnego od oblężenia Lwowa zwolniło wojska generała Stanisława Hallera, czyli 13 Dywizję Piechoty i 1 Dywizję Jazdy pułkownika Juliusza Rómmla, do tej pory zajęte obroną miasta. Wojska Hallera forsownym marszem udały się więc za odchodzącą pod Zamość Konarmią. Budionnego można było teraz dopaść z dwóch stron. Od pół-

Ataki Konarmii na Zamość trwały nieprzerwanie przez trzy doby. obrońcy miasta stanęli jednak na wysokości zadania. 31 sierpnia pod Zamość podeszły, ścigające Konarmię aż od Lwowa, oddziały generała Hallera i otoczyły zajętego oblężeniem Budionnego. Doszło do słynnej bitwy pod Komarowem i spektakularnego pobicia bolszewickiej kawalerii. Konarmia dostawszy kopniaka od Hallera próbowała przebić się w kierunku Hrubieszowa, ale tam czekali już na nią polscy piechurzy i legionści. Dostawszy następnego kopa, Konarmia już nigdy nie odzyskała swej siły.

obrony Zamościa zostało wysoko ocenione przez dowództwo polskie i misje alianckie. Podobnie wysoką ocenę otrzymał kapitan Mikołaj Bołtuć. Obydwaj oficerowie mieli ze sobą dobry kontakt. Obaj ukończyli renomowane rosyjskie uczelnie wojskowe. Zrządzeniem Opatrzności, do obrony Zamościa stanęło dwóch zawodowców i każdy z nich od razu wiedział, co ma czynić.

#### Epilog

Wrześniowa polska kontrofensywa i tzw bitwa niemeńska znowu odepchnęła bolszewików daleko na

ośrodków oporu. Centralnym ośrodkiem dowodził generał Bezruczko. Nierówna walka trwała jedenaście dni, po których wojska ukraińskie zostały zmuszone do wycofania się na terytorium Polski. Żołnierze ukraińscy zostali internowani w obozach – w Aleksandrowie Kujawskim a potem w Szczypiornie. Komendantem obozu został generał Bezruczko. Od wiosny 1921 obóz powoli pustoszał, w miarę jak osadzeni w nim znajdowali sobie pracę, lub zenili się poza obozem. W trakcie pobytu w obozie, generał zajmował się spisywaniem swoich wspomnień.

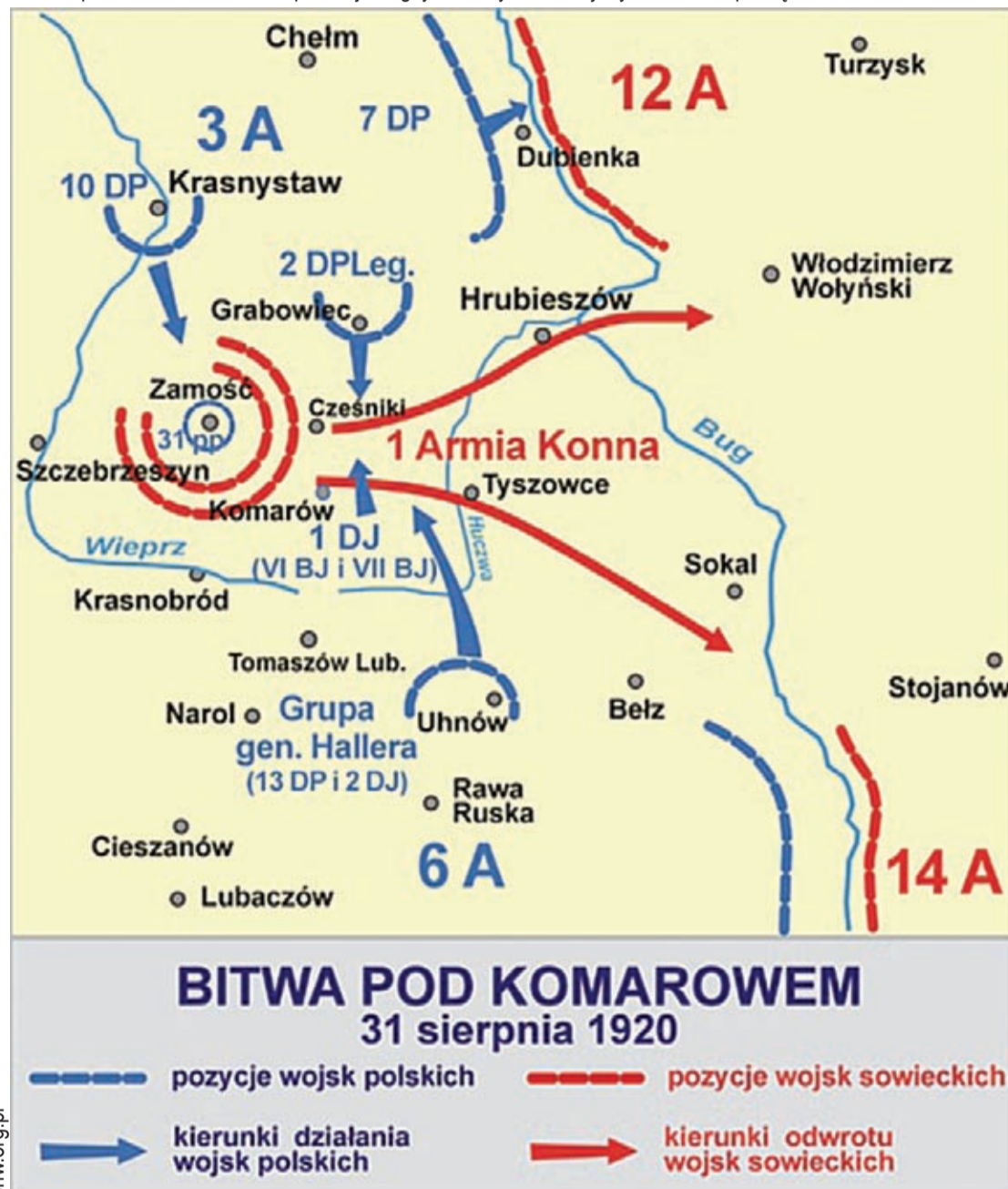
Józef Piłsudski, pomimo wygranej wojny z bolszewicką Rosją, przegrywał właśnie rozgrywkę o władzę ze swoimi przeciwnikami politycznymi. Znaczył w Polsce coraz mniej i jedyne, co mógł zrobić dla swoich ukraińskich sojuszników, to uroczystie przeprosić za postępowanie władz polskich. Do owych przeprosin doszło 15 maja 1921 roku w obozie dla internowanych w Szczypiornie. Przeprosiny zostały przez obecnych tam oficerów ukraińskich przyjęte bardzo dobrze i ze zrozumieniem, a generał Bezruczko określił je nawet, jako rycerskie.

W roku 1924 generał Bezruczko przeniósł się do Warszawy. Przez pewien czas piastował stanowisko ministra i wiceministra spraw wojskowych w emigracyjnym rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej. Stał też na czele Ukraińskiego Wojskowego Towarzystwa Historycznego, wydającego opracowania historyczne dotyczące minionej wojny i publikacje w czasopiśmie historycznym.

Generał Bezruczko zmarł w Warszawie 10 lutego 1944 roku. Został pochowany na cmentarzu prawosławnym na warszawskiej Woli.

Dziś na zamojskim Arsenale wisi tablica, która obwieszcza w języku polskim i ukraińskim: „W hołdzie obrońcom Zamościa przed bolszewicką nawałą 28-31 VIII 1920 r. Żołnierzom 6 Dywizji Strzelców Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej płk. Marka Bezruczki oraz żołnierzom polskim 31 Pułku Strzelców Kaniowskich kpt. Mikołaja Bołtucia i innych jednostek Wojska Polskiego”.

Artykuł ukazał się w Polsce w sierpniowym wydaniu kwartalnika „Nowe Państwo”. Wykorzystano opracowania prof. Michała Klimeckiego i Szymona Kazimierskiego



nocy postępowal przeciwko Konarmii Sikorski, a z południa nadchodził Haller. Teraz trzeba było spowodować, żeby bardzo ruchliwy Budionny gdzieś nie uciekł. Postanowiono zaatakować go, gdy będzie oblegał Zamość.

Obroncy Zamościa, walcząc w okrążeniu w dniach 29-31 VIII, nie tylko skupili na sobie całość sił ofensywy Budionnego. Pozwolili w ten sposób wojskom polskim skoncentrować się i ruszyć do kontrnatarcia. Dowodzenie pułkownika Bezruczki podczas

wschód. Marko Bezruczko był już wtedy generałem chorążym.

8 października 1920 Polska podpisała z bolszewikami zawieszenie broni, którego URL nie chciała uznać. Armia ukraińska utworzyła wtedy ugrupowanie, składające się z trzech

#### List do redakcji

Kolejne, siódme spotkanie integracyjne Polskich Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Olsztynie odbyło się w dniach 30 czerwca – 5 lipca. Do Olsztyna wyjechała tym razem dwunastoosobowa grupa lwowiaków. W spotkaniu wzięło udział 118 osób z Ukrainy, Łotwy, Litwy, Białorusi, Mołdawii i Polski.

Organizatorzy urozmaicili spotkanie ciekawymi imprezami. Udanym pomysłem był koncert wirtuozów gry na gitarze Pawła Kuchty z Grodna. Dla miłośników opery wielką atrakcją była retransmisja opery „Burza” według Szekspira. Artyści Metropolitan Opera popisowo wy-

konalili swoje partie i wspaniale zagrali, a dekoracje i efekty były na najwyższym poziomie.

Prawdziwym przeżyciem stała się wycieczka do Torunia. Jedno z najpiękniejszych polskich miast, pełne dobrze zachowanych pamiątek sprawiło na nas ogromne wrażenie. Legendy i fakty podane przez przewodników jeszcze bardziej podkreśliły urok tego zakątka. To właśnie tu urodził się najbardziej znany Polak na świecie Mikołaj Kopernik. Wizyta stała się wspaniałą lekcją historii. Były również słynne toruńskie pierniki.



Zwiedziliśmy również Ciechocinek, dobrze znane uzdrowisko oblegane przez kuracjuszy.

Na zakończenie pobytu odbyło się uroczyste spotkanie organizatorów i współorganizatorów imprezy oraz zaproszonych gości w uroczej miejscowości wypoczynkowej za miastem. Kilka dni spędzonych razem zawiązały nowe więzy, za co wszystkim gospodarzom serdecznie dziękujemy.

**JERZY KOMOROWSKI**  
tekst  
**MARIAN FRUŻYŃSKI**  
zdjęcie

# Prawda odkryta po 55 latach

Krótko po północy 19 listopada 1952 roku spokojnie śpiących mieszkańców Bydgoszczy obudził potężny wybuch. Z okien wypadały szyby, w kredensach tłuły się serwisy, spadały obrazy ze ścian. Prawdę, co się wtedy stało, dowiedzieli się dopiero po... 55 latach.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
opracowanie

Fabryka Chemiczna nr 9 w Łęgnowie pod Bydgoszczą była tajnym zakładem zbrojeniowym. Pierwszą fabrykę materiałów wybuchowych w Bydgoszczy wybudowali Niemcy. Jesienią 1939 r. rozpoczęto prace na 23 km kw. Do budowy DAG-Fabrik Bromberg okupanci spędzili ponad 40 tys. ludzi. Zakład funkcjonował całą okupację i produkowano tam m.in. mieszaninę wybuchową, której składnikiem był trotyl.

Po wyzwoleniu Sowietów wyszabrowali fabrykę prawie do cna. Jednak przygotowania do III wojny światowej utrzymały ją przy życiu. Polskie władze odbudowały zakład, główną produkcją którego były heksogen, pentryt i trotyl. Tego ostatniego produkowano najwięcej. Zapotrzebowanie było tak ogromne, że w listopadzie 1952 roku uruchomiono drugą linię. Nazwano ją – obiekt 2000. Linia składała się z kilku budynków otoczonych wysokimi ziemnymi wałami. Końcowy etap produkcji znajdował się w budynku nr 186. Działały tam trzy reaktory. W każdym z nich sześć ton mieszaniny kwasów i wstępnie znitrowanego toluenu, niemal gotowy płynny trotyl. Był to etap, na którym materiał był szczególnie wrażliwy oraz niebezpieczny.

Nocna zmiana w tym obiekcie przypadła dwudziestodwuletniemu Władysławowi Walichniewiczowi, który pracował na stanowisku ucznia aparatu. Zaraz po północy poszedł do kolegi, który miał zegarek, by zapytać o godzinę. – Nie zdążyłem jednak dojść, ponieważ w tym momencie na bazie drugiej z nitratora B została odrzucona aluminiowa pokrywa wlotu i z otworu tego wybuchł słup ognia o kolorze czerwono-białym. Trwało to może jakieś 10 sekund, a później ogień zgasł. I wtedy dopiero uprzytomniłem sobie niebezpieczeństwo i pobiegłem na dwór – opowiadał kilkanaście godzin później funkcjonariusz UB. Odbiegł kilkadziesiąt metrów i zatrzymał się w grupie innych pracowników. Z trwogą obserwowali buchającą się coraz większą jasność z budynku 186.

Cztery minuty później nowoczesny wóz strażacki Bedford podjechał do wału otaczającego budynek 186. Było jasne, co się dzieje – płonący gaz wypełnił cały budynek. Gdy strażacy wyskoczyli z wozu, nastąpiła eksplozja. Trzech z nich, wysiadających od strony budynku, zginęło natychmiast. Pięciu zasłoniętych przez wóz, było w stanie krytycznym, ale przeżyli. Potężną falą uderzeniową zmiotła wszystko, co znalazło się na jej drodze. Natychmiast w okolicy zrobiło się ciemno. Stały się pozabawione prądu urządzenia w reszcie zakładu, zgasły światła w okolicznych domach osiedla, w których mieszkała większość pracowników fabryki.



**Krajobraz jak po bombardowaniu**

## Krajobraz jak po bombardowaniu

– Do fabryki wpuszczono nas dopiero po trzech dniach – opowiada Zbigniew Gruszka, który całe życie przepracował w Łęgnowie, a obecnie amatorsko bada kulisy wypadku. – Poszliśmy na miejsce wybuchu. W miejscu czterokondygnacyjnego budynku nr 186 ziała dziura w ziemi. Wał ziemny, który go otaczał, zniknął. Spora część budynków zmieniła się w pozabawione ścian szkielety. Kawałki betonu z prętami zbrojeniowymi leżały porozrzucone w promieniu kilkuset metrów. Lecząc, pościłały drzewa. Został tylko las kikutów. Nie mogliśmy w to uwierzyć. Każdy wiedział, że produkujemy materiał wybuchowy, ale nie mieliśmy pojęcia, jaką ma siłę – wspominał Gruszka.

Eksplozja była tak potężna, że na osiedlu Kapuściska, oddalonym o cztery kilometry, powypadały z okien szyby, pospadały ze ścian obrazy, przewracały się meble. Łącznie straty wyceniono na 23 mln zł. Ludzie nie mieli pojęcia, co się stało. Obawiali się zadawać pytania, a prasa milczała. W prasie, poza oficjalnymi nekrologami części zmarłych, nie było na ten temat żadnych informacji. Akta zdarzenia utajniono, a pracownikom zakładów zabroniono o tym rozmawiać. Eksplozja zaczęła więc obrastać legendą wśród mieszkańców Bydgoszczy.

## Co było przyczyną?

W kilka godzin po eksplozji rozpoczęto przesłuchania świadków przez oficerów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Szukano dowodów na potwierdzających, że był to akt sabotażu. Przed kilku laty w fabryce znaleziono już „sabotażyistów” w postaci kadry kierowniczej. Na karę śmierci na pokazowym procesie skazano dyrektora zakładu Eugeniusza Smolińskiego. W 1949 roku wyrok wykonano. Hipotezę dywersji mogły potwierdzać zeznania niektórych świadków – ktoś dwa dni

przed wybuchem widział na ścianie w budynku księgowości wyryty napis „2000 obiekt wyleci w powietrze”. Ktoś inny mówił, że to pewnie samolot zrzucił bombę.

Szybko jednak zarzucono taką linię śledztwa. Stwierdzenia biegłych oraz analiza dokumentów z Wytwórni Chemicznej nr 9 w Łęgnowie wyraźnie wskazywały na inne przyczyny eksplozji. Okazało się, że tak naprawdę zbudowana kilka miesięcy wcześniej druga linia produkcyjna trotylu miała tyle usterek, że nie powinna działać. Nie usunięto wszystkich, nie dysponowano wykwalifikowaną kadrą, a nawet odpowiednią dokumentacją techniczną, a także instrukcjami działania.

Nowa linia była niesprawa. Pracownicy wciąż zgłaszali usterkę w jednym z reaktorów. Coś w nim stale stukalo. Kilka razy go opróżniano, sprawdzano mieszadło i węzownice chłodzące masę, z której powstawał trotyl. Wszystko jednak było sprawne. W końcu inżynierowie uznali, że jest to niegroźne i można kontynuować jego eksploatację. Reaktor jednak miał jeszcze jedną wadę – podczas jego pracy wytwarzały się ogromne ilości gazów. Czasami doprowadzało to do samozapłonu. Kilkumetrowy pióropusz ognia strzelał wtedy w górę, zrywając ciężkie stalowe pokrywy. Na szczęście płomień każdorazowo wygasał sam. Kończyło się na strachu.

Na dwa tygodnie przed eksplozją w budynku nr 186 dokonano przeglądu systemu chłodzenia reaktorów. Stwierdzono przy tym, że w 6 na 16 rurach chłodnicy przedostaje się woda. Uszkodzone rurki wymontowano, ale w ich miejsce nie zainstalowano nowych... nie było w magazynach zapasowych.

## Wielkie Bum!

Parę minut po godz. 24 aparatowi usłyszeli znów stukanie w reaktorze B. Dwa pozostałe pracowały bez zarzutu. Chwilę później pokrywy reaktorów poderwały się, a niebieskawy płomień wystrzelił w górę. Jeden z prze-

rażonych robotników automatycznie zatrzymał mieszadło. Miał nadzieję, że to zdusi płomień – rzeczywiście ogień zgasł. Moment wydawało się, że skończy się na strachu, jak zwykle. Ale w zatrzymanym nitratorze zaczęła gwałtownie wzrastać temperatura. Po kilku chwilach ciekły trotyl zapalił się ponownie. Tym razem ogień był większy. Ludzie rzucili się do ucieczki. Ktoś zdążył nacisnąć dzwonek powiadamiający straż pożarną.

Jak ustalono później, w reaktorach w momencie eksplozji znajdowało się ponad 85 ton materiałów wybuchowych: 41,8 tony gotowego trotylu (TNT), 19,3 tony di-nitro-toluenu (DNT) oraz 24 tony niedonitrowanego trotylu (3/4 TNT). Po budynku nr 186 pozostał lej o wymiarach 60 na 80 m i głębokości sześciu metrów. Wypełnił się szybko wodą wypływającą z instalacji służącej do chłodzenia. Uszkodzonych zostało kilkadziesiąt budynków na terenie zakładu. Strażacy i funkcjonariusze UB odnaleźli 15 ciał, z których dwóch nie dało się zidentyfikować. – Wątpię, aby była to pełna lista tych, którzy zginęli – mówi Zbigniew Gruszka. – W fabryce pracowało sporo osób, które nie miały rodzin. O nie nikt się nie upominał. Władzom było na rękę, aby nie wyjaśnić tego do końca. Poszukiwania ofiar prowadził Urząd Bezpieczeństwa. Listę z nazwiskami utajniono. Na nocnej zmianie przy trinitracji na II linii pracowały 42 osoby, z czego tylko 16 zostało wcześniej przeszkolonych i poddanych egzaminowi. Pozostali zostali skierowani do pracy bez uprzedniego przeszkolenia. Kierownikiem zmiany był 22-latek bez żadnego wykształcenia technicznego. Obowiązek starszego aparaturowego pełnił człowiek, który ukończył jedynie 4 klasy szkoły podstawowej. O rok dłużej w szkole uczył się aparatowy, który mając wówczas 29 lat zajmował się szkoleniem młodszych kolegów. Drugim aparatowym był 30-latek, który za-

nim zajął się produkcją trotylu, pracował... jako piekarz w Toruńskiej Fabryce Pierników.

## Nie obyło się bez winnych

Kilka miesięcy później na terenie Wytwórni Chemicznej nr 9 odbył się pokazowy proces. Prowadzony był przez Sąd Wojskowy. Publiczność stanowili wybrani i wyznaczeni członkowie partii. Oskarżeni zostali mistrz zmianowy, kierownik personalny, naczelny inżynier i dyrektor zakładu. Dołączono do nich naczelnego inżyniera i dyrektora naczelnego zjednoczenia z Warszawy. – Początkowo próbowano udowodnić, że był to sabotaż, ale się nie udało – wspomina Gruszka. – Nikomu nie zależało na ustaleniu przyczyn. Powołani biegli opowiadali o innych wypadkach w przedwojennych fabrykach gdzieś w Saksonii. Rozprawa zakończyła się już po trzech dniach. Biegli ostatecznie wskazali na problem z rurkami chłodzenia, jako najbardziej prawdopodobną przyczynę eksplozji. Według nich mogło dojść do przecieku wody do nitratora. Sąd podtrzymał to zdanie, zaznaczył jednak, że przyczyną mogło być także dostanie się do aparatu obcego ciała (np. jakiegoś urwanego elementu), nie można również wykluczyć „że wybuch był dziełem dywersji” – czytamy w wyroku.

Wydano wyroki od 9 do 18 miesięcy pozbawienia wolności. Tyle, że do więzienia trafił jedynie mistrz oraz kierownik personalny. Reszta odbywała karę w areszcie domowym.

## Prawda jednak wypłynęła

Dopiero w latach 70. o wypadku na fabryce wspomniał Radio Wolna Europa. Nie znano jednak żadnych szczegółów, bo sprawa była wciąż tajna. Zbigniew Gruszka przez lata szukał dokumentów związanych z katastrofą. Udało mu się zebrać wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń. Dopiero po sierpniu 1981 roku o sprawie można było publicznie mówić. Przy placu, na którym zbierała się załoga Zakładów Chemicznych, postawiono krzyż oraz tablicę z nazwiskami osób, które zginęły w tej eksplozji. Dopiero w 2005 roku Marian Szczudło, ostatni żyjący strażak zakładu, ciężko ranny podczas wybuchu, otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. W ostatnich latach okazało się, że w bydgoskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej jest kilkadziesiąt stron dokumentów i kilkanaście fotografii. Na ich podstawie Gruszka wydał książkę „Sabotaż lub awaria”.

– Miałem wtedy kilka spotkań z mieszkańcami Bydgoszczy, przyszło około siedemdziesięciu ludzi, którzy pamiętali to wydarzenie – wspomina Zbigniew Gruszka. – Przez 55 lat czekali, aby ktoś im wyjaśnił, co się wtedy stało w Wytwórni Chemicznej w Łęgnowie.

## „Księstwo Bałaku” w Stanisławowie

Miasto, którego nie ma i Polska, której nigdy nie będzie – taką nostalgiczną przeplatanką wypełnione są opowieści Andrzeja Chciuka. Książki pisarza w przekładzie na język ukraiński prezentowała w Stanisławowie tłumaczka Natalia Rymska.

**SABINA RÓŻYCKA**  
tekst i zdjęcie

Autor urodził się w Drohobyczu w 1920 roku, ale po wymuszonej emigracji nigdy nie powrócił do krainy swej młodości. Wspomnienia o Drohobyczu i Galicji znalazły swe odbicie w utworach „Atlantyda” i „Ziemia księżycowa”. Inaczej utwory te nazywane są opowieścią o „Wielkim Księstwie Bałaku”. Tak Andrzej Chciuk określa Galicję. Niedawno mieszkańcy Stanisławowa mieli okazję do zapoznania się z magiczną krainą uwiecznioną przez Chciuka. Książki prezentowano w centrum kultury „Je” w Iwano-Frankowsku. Tłumaczka Natalia Rymska mieszka z mężem w Warszawie, ale pochodzi ze Lwowa. W 2004 roku otrzymała stypendium i po raz pierwszy zetknęła się z utworami Chciuka.

- Przeczytałam i zrozumiałam, że książka mnie pochłonęła – mówi dla Kuriera Natalia Rymska. – Praca nad przekładem zabrała dużo czasu, bo realia Galicji, które opisuje Chciuk nie były mi znane zbyt dobrze, chociaż urodziłam się tam, gdzie mieszkał pisarz. Jednak słyszałam opowieści o tym, co opisywał. Prezentowana książka ukazała się po ukraińsku w 2011 roku. Przedmowę do wydania napisała Natalia Rymska, podała również słownik wyrazów i określeń galicyjskich użytych w książce, które nie zawsze mogą być dla czytelnika zrozumiałe. Słownik ten został sporządzony przez Rymską, aby współcześni czytelnicy mogli zrozumieć „bałak galicyjski”.

- Andrzej Chciuk urodził się w Drohobyczu. Był szóstym dzieckiem w rodzinie. Uczył się w męskim gimnazjum im. króla Władysława Jagiełły. Do tej samej szkoły chodzili współtwórcy Skamandra Kazimierz Wierzyński, Bruno Schulz i pisarz ukraiński Iwan Franko. Chciuk był uczniem Brunona Schulza – streszcza życiorys Chciuka Natalia Rymska. – Jesienią 1938 roku Chciuk rozpoczął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Ale po pierwszym roku studiów nie zdał żadnego egzaminu. A potem wybuchła wojna. 24 września do Drohobycza wkroczyła Armia Czerwona. Andrzej, z bratem Tadeuszem i kolegą postanowili uciekać przez Węgry na Zachód. Tam przebywał w obozie dla Polaków. Po przyjeździe do Francji wstępuje do 2 Dywizji Strzelców Pieszych.

W listopadzie 1941 roku Andrzej znalazł się w Tuluzie, gdzie rozpoczął współpracę z polskim ośrodkiem organizacji YMCA jako redaktor i dziennikarz. W październiku 1951 roku Andrzej Chciuk wyjechał do Australii. Tam jego artykuły ukazywały się w prasie emigracyjnej. Brał czynny udział w życiu polskiej emigracji. Od 1957 roku Andrzej Chciuk współpracował z paryską „Kulturą” Jerzego Giedroycia, a od 1958 – z londyńskimi „Wiadomościami”. Pisarz interesował się również życiem emigracji ukraińskiej, co zaowocowało ukazaniem się na łamach „Kultury” antologii Jurija Ławryniienka „Rozstrzelane odrodzenie”.



**Natalia Rymska**

Z okazji 25-lecia pracy twórczej Chciuka, w Londynie nakładem Polskiej Fundacji Kultury ukazał się zbiór wspomnień drohobyckich „Atlantyda”. 6 czerwca 1970 roku jury dorocznej nagrody londyńskich „Wiadomości” uznała ją za najwybitniejszą publikacją polskiego autora wydaną w 1969 roku. W 1972 roku w Londynie ukazała się druga część dylogii – „Ziemia księżycowa”. 15 maja 1978 roku Andrzej Chciuk zmarł. Został pochowany na cmentarzu „Nekropolis” w Melbourne.

Dylogia „Atlantyda” i „Ziemia księżycowa” zajmują szczególną pozycję w twórczości pisarza. Na ich kartach rozwija się wewnętrzna biografia autora – tzn. historia jego pamięci. „To opowieść o powrocie do

rodzinnego domu, którego Chciuk został pozbawiony na zawsze, opowieść o utraconej Ojczyźnie, o świecie, który historia skazała na los Atlantydy i jedynie obowiązek pamięci, wierna miłość do tej ziemi, zmusza go do opisywania fragmentów, aby ocalić od zapomnienia choćby szczegóły – mówi Natalia Rymska. – Powrót do Drohobycza dla Chciuka rozpoczął się z potrzeby opowieści o swym nauczycielu – Bruno Schulzu. Dlatego w obu „drohobyckich” książkach postać Schulza jest dla pisarza jakby znakiem-symbolem tego, co stało się z „jego” Drohobyczem i ludźmi opisanymi w „Atlantydzie”. Drohobycz Chciuka powstaje jako mozaika wspomnień pisanych „bałakiem”.

## Humor żydowski

Bankier Goldring wzywa do gabinetu prokurenta:

- Nasz dłużnik Lissauer nie płaci ani szylinga. Proszę się do niego udać i nie ruszyć się z miejsca, póki nie zwróci zaciągniętej u nas pożyczki.

Prokurent wraca po dwóch godzinach z triumfalną miną.

- Zapłacił? – pyta szef.

- A jakże.

- Gotówką?

- Tyle co gotówką – wekslem.

- To istne kpiny!

- Żadne kpiny! Spójrz pan tylko!

Weksel wystawiony na imię i nazwisko samego barona Rotszylda...

- A czy Rotszyld go podpisał?

- Podpisał? Też pretensje! Przecież Rotszyldowi można wierzyć na słowo!

\*\*\*

We Lwowie mawiano:

- Kiedy żona otrzymuje nazwisko męża?

- W dniu ślubu.

- A kiedy mąż otrzymuje nazwisko żony?

- W przededniu bankructwa.

\*\*\*

Chaim leży w szpitalu epidemicznym. Stan pacjenta jest prawie beznadziejny. Nagle chory prosi o przyprawienie księdza. Prośba lotem błyskawicy obiega cały szpital. Nie może być inaczej: Żyd w obliczu śmierci chce się ochrzcić!

Po chwili zjawia się dyrektor w towarzystwie pielęgniarek i księdza, do którego Chaim zwraca się cichym głosem:

- Proszę, aby ksiądz wziął papier i pióro, chciałbym podyktować swoją ostatnią wolę.

Kapelan posłusznie siada przy stole, a pacjent dyktuje:

- Na synagogę przy Tłumackim przeznaczam dwadzieścia tysięcy złotych...

Dyrektor nie wytrzymuje nerwowo:

- Panie Chaim, jeśli przeznaczasz pan taką kupę pieniędzy na rzecz synagogi, to dlaczego wezwał pan księdza, a nie rabina?

Chory uśmiecha się:

- Panie dyrektorze, bądź pan mądry! Rabina – do szpitala chorób zakaźnych?!

\*\*\*

W autobusach kursujących z Tel Avivu do Hajfy widnieje napis ostrzegawczy:

- Nie rozmawiaj z szoferem! Szofer powinien trzymać ręce na kierownicy!

\*\*\*

Było to przed wojną, na początku lat trzydziestych. Przewodnik oprowadzający wycieczkę po małopolskim uzdrowisku poświęca parę słów miejscowym świątyniom:

- Tu, proszę państwa, kościół dla rzymskokatolików, nie opodal cerkiew dla grekokatolików, a tam – synagoga dla kuracjuszy.

\*\*\*

Spryciarz, korzystający z wielkiej gościnności zamożnego bankiera Rotszylda, poczynił mu następującą propozycję:

- Jak mi pan da 100 guldenów, dostarczę panu coś, czego nie mógłby pan dostać za cały swój majątek.

Rotszyld się zgodził i dostał... świadectwo ubóstwa z gminy żydowskiej.

## Mogilę Pradziada ocal od zapomnienia

Akcję porządkowania polskich grobów na Ukrainie rozpoczęła i prowadzi od 1999 roku Telewizja Polska-Oddział we Wrocławiu. Celem tej akcji jest ratowanie zaniedbanych i w dużej części zniszczonych polskich cmentarzy na Wschodzie, szczególnie na Ukrainie i Wileńszczyźnie.

**JULIAN GOLAK**

Pierwszą akcją (14 lat temu) było porządkowanie cmentarza w Kolomyi. Od samego początku akcję przywracania do dawnej świetności polskich grobów koordynowała Grażyna Sondej-Orłowska, dziennikarka TVP Wrocław. Od 1999 roku co roku wyjeżdża do pracy na cmentarzu polskie na wschodzie około 300 wolontariuszy.

Wyjazdy polskiej młodzieży ze szkół z Dolnego Śląska na cmentarze polskie na Ukrainie, to akcja warta wyróżnienia. Młodzi ludzie nie odpoczywają, nie bawią się, ale w czasie wakacji dobrowolnie angażują się w ciężką pracę na zaniedbanych polskich cmentarzach. W 2011 roku uczestnicy akcji porządkowali aż 16 polskich cmentarzy na Ukrainie.

W lipcu 2013 roku miałem osobiście zaszczyt odwiedzić porządkowane polskie cmentarze w winickim okręgu konsularnym. Wspólnie z konsulem generalnym RP Krzysztofem Świderkiem oraz marszałkiem województwa dolnoślą-



skiego Rafałem Jurkowińcem odwiedziłem kilka cmentarzy polskich w miejscowościach Polonne, gdzie prace porządkowe prowadzi młodzież z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Legnicy. Na cmentarzu w Litynii pracuje młodzież z gimnazjum w Czernicy. Groby polskie na cmentarzu w Zasławiu odnawiają uczniowie z gimnazjum nr 2 i 3 w Oleśnicy. Cmentarzem w Sławucie

opiekuje się młodzież z gimnazjum w Dziadowej Kłodzie. Na cmentarzu w Szepietówce pracują uczniowie z gimnazjum i Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Oleśnicy.

W Nowej Uszycy udział w akcji porządkowania cmentarza to zasługa młodzieży z gimnazjum w Pszennej koło Świdnicy. Tam również nastąpiło odświeżenie i poświęcenie symbolicznej mogiły żołnierzy

wojska polskiego. W Jampolu pracują studenci z Wrocławia i samorządowcy z Sycowa.

Na cmentarzu polskim w Berdyczowie prace porządkowe prowadzi młodzież z gimnazjum w Jaworze. Młodzi ludzie z Dolnego Śląska walczyli przyczynili się do odnowienia polskich grobów na Ukrainie, w 2013 roku pracowało tam ponad 750 wolontariuszy na 13 cmentarzach.

# Kolejny „Most kultury”

W życiu kulturalnym Lwowa lipiec i początek sierpnia obfitowały w wydarzenia kulturalne. Staje się tradycją, że nie zważając na urlopy, wakacje akademickie, koniec sezonu teatralnego liczne wystawy artystyczne zapraszają do sal wystawowych. Akcentując tylko niektóre z nich, warto zaprosić do Galerii „Zielona Kanapa” na wystawę cyklu obrazów młodej artystki Lidii Studnickiej „Oczyrna maleńkiego cudu” lub na monumentalną wystawę Włodzimierza Kostyrki, znanego lwowskiego malarza, absolwenta KUL w Lublinie. Ta ostatnia odbyła się w Pałacu Sztuki przy ul. Kopernika. W obszernych salach pałacu swoje prace wystawiali również goście z Polski.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcie

Wielkie zainteresowanie wywołała wystawa prac współczesnego polskiego artysty Marka Wawro z Kielc. Wystawa została zorganizowana w ramach projektu artystycznego „Most Kultury”. Projekt ten obejmuje cykl prezentacji, organizowanych staraniem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie we współpracy z Biurem Wystaw Artystycznych w Kielcach i lwowskim Centrum Informacyjno-Artystycznym 365. Konceptcja tego cyklu należy bezpośrednio do konsula generalnego RP we Lwowie Jarosława Drozda. Kuratorami wystaw są Stanisława Zacharko-Łagowska z Kielc i prof. Orest Hołubeć ze Lwowa. Wiele serca w organizowanie kolejnych „Mostów Kultury” wkłada konsul Andrzej Słomski, który prywatnie jest też utalentowanym grafikiem.

Marek Wawro osobiście przybył na otwarcie wystawy. Zaprezentowano na niej całokształt dorobku artystycznego: obrazy, kompozycje z różnych lat i projekty najnowsze. Artysta przedstawił we Lwowie pełną gamę swoich prac – od niewielkich po monumentalne. Jego obrazy i kompozycje zajmowały nie tylko



Marek Wawro (od lewej), Orest Hołubeć i Stanisława Zacharko-Łagowska

wszystkie ściany i filary obszernej sali wystawowej, ale również jej podłogę. Tworzy on w różnych materiałach i różnych gatunkach artystycznych. Wśród dzieł, przedstawionych lwowskiej publiczności były obrazy olejne, instalacje, kompozycje fotograficzno-filmowo-malarskie.

Znaczna część utworów malarza przedstawia tematy z jego życia i jego emocji. Przez pokazanie siebie i swoich bliskich, swojego mieszkania czy też drogi do własnego ogrodu, artysta umie opowiedzieć o rzeczach ważnych, podstawowych, budzących u widzów tysiące refleksji.

Artysta umie pokazać swój świat wewnętrzny, ale też potrafi zajrzeć do umysłów swoich odbiorców. To właśnie charakteryzuje poziom jego talentu i znaczenie jego sztuki.

Swoją twórczość artysta demonstrował na około 50 wystawach zbiorowych i 42 wystawach indywidual-

nych m.in. w Kielcach, Gdyni, Krakowie, Warszawie, Olkuszu, Przemyślu i Gorzowie Wielkopolskim, w Londynie, Belgradzie. Obecnie jego prace można oglądać we Lwowie. Warto tu zwrócić uwagę na emocje w jego instalacjach, impresję i jakiś niepokój jego prac fotograficznych, jak również bardzo nasyconą, gorącą i jaskrawą gamę kolorów jego obrazów.

O tym wszystkim nie tylko o twórczości artysty mówili konsul Jarosław Drozd, Stanisława Zacharko-Łagowska i Orest Hołubeć. Konceptcja cyklu takich wystaw, to nie tylko prezentacja twórczości tych czy innych artystów polskich we Lwowie, czy też w innych miejscowościach Ukrainy. Konceptcja jest znacznie szersza i polega na budowaniu kolejnych mostów porozumienia pomiędzy Polską i Ukrainą, między Polakami i Ukraińcami. Jak powiedział prof. Hołubeć: Bardzo wiele takich mostów już zbudowano pomiędzy naszymi państwami, ale też wiele zniszczono. Nie do każdego mostu niestety zostały zbudowane drogi z obu stron. Dlatego przyjemnie jest, że tym razem zebrali się budowniczy takich mostów i dróg, budowniczy idei współpracy i porozumienia, a nie burzyciele i siewcy rozłamów i nieufności.

## Wielki wernisaż Andrzeja Strumiły we Lwowie

Od 30 lipca w Pałacu Sztuki, przy ul. Kopernika 17 we Lwowie, trwa wernisaż wystawy prac wybitnego polskiego artysty Andrzeja Strumiły.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

„Cieszymy się, że mistrz otworzył bramę do Lwowa” – witał gościa konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski. Wystawa odbywa się pod patronatem honorowym Konsulatu Generalnego RP we Lwowie

– To jest postać otwarta na świat – podkreślił w imieniu współorganizatorów wystawy prezes Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych Mieczysław Maławski. – Jest wielkim pielgrzymem. Swoją filozofię pokazuje w swoich obrazach. Jest ikoną współczesnego polskiego malarstwa. Mieczysław Maławski zaznaczył, że wystawa powstała dzięki rodzinie Denysenków, która od lat przyjaźni się z Andrzejem Strumiłą. Wspomnił, że polska malarka ze Lwowa Krystyna Grzegocka kilkanaście lat temu studiowała w pracowni graficznej profesora Strumiły.

Został wydany katalog wystawy. Przybliżając lwowianom postać autora docent katedry grafiki książkowej i projektowania wydawnictw drukowanych Ukrainkiej Akademii Drukarstwa dr Oleh Rudenko we wstę-

pie do katalogu oraz w przemówieniu podczas otwarcia wystawy porównał Andrzeja Strumiłę do pielgrzyma, który niczym średniowieczny rycerz, zakłada pancerz malarza. W lustrzanym odbiciu jego pancerza widać mongolskie stopy, himalajskie lodowce, indyjskie dżungle, sady Kioto, pałace Chin i wiele innych krain, które przeżył artysta w ciągu życia, wędrując z ołówkiem, pędzlem, długopisem, farbą i aparatem fotograficznym. „Obok Nowego Jorku, Paryża, Tokio, Rzymu, Warszawy i szeregu innych miast w jego pancerzu odbija się cisza jezior mazurskich i obrazy z dzieciństwa na Ziemi Wileńskiej, rodzina, kochana żona, wojenna bieda, przyjaciele i wrogowie z kilku pokoleń polskiej historycznej zawieruchy” – zaznaczył dr Oleh Rudenko.

Wzruszony Andrzej Strumiła dziękował organizatorom spotkania. Mówił również, że jego małżonka Edyta jest największym kolekcjonerem jego prac w Polsce i ma ich około 200.

– Jestem wszechstronnym dyletantem, ponieważ nie mam gwarancji, że będę żył po raz drugi – mówił z humorem. – Chciałem spróbować



Przemawia konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski (od lewej), obok Andrzej Strumiła z małżonką Edytą

w miarę możliwości wszystkiego w życiu, a szczególnie wszystkiego w dziedzinie sztuk wizualnych, które były moją pasją od młodości. Mój profesor Władysław Strzemiński powiedział, że nie ważne są media, ważny jest program, którym człowiek może przekazać drugiemu. Ważna jest pewna

idea, pewne przesłanie. A można to zrobić przy pomocy różnych mediów. Ja nawet próbowałem łączyć obraz ze słowem, co nie jest takie proste, bo to są bardzo różne media.

Podczas spotkania można było nabyć tomik poezji Andrzeja Strumiły. Wśród eksponowanych prac naj-

starsze są fotografie z lat czterdziestych ubiegłego wieku. Najnowsze prace są z wiosny 2013.

Andrzej Strumiła mówi, że malarstwo było jego pierwszą miłością. Różne były jego przygody w odkrywaniu sztuki. Poznał Wschód i Zachód. „Kiedy się ma za plecami 70 lat pracy i przyjaźń z twórcą terminu konosfera – profesorem Mieczysławem Połczyńskim, to obszar sztuki wydaje się być bez granic – zaznaczył. – Można iść we wszystkich kierunkach. Każdy krok jest trudny. Z jednej strony mam pokusę sztuki wypełnionej barokowym bogactwem form kosmicznej mandali, a z drugiej – głód prostoty i ascezy minimalizmu. Coraz bardziej cieszę mnie białe obrazy mego pierwszego Mistrza Strzemińskiego i czarne kwadraty Malewicza. Chciałbym uciec przed rzeczywistością potoczną. Tęsknię do skrzydeł i znaku idealnego”.

Podczas otwarcia wystawy prac Andrzeja Strumiły można było spotkać artystów, pracowników muzealnych z innych regionów Ukrainy, a także z Polski, którzy przyjechali do Lwowa, specjalnie na wernisaż mistrza.

## JESZCZE MOŻESZ PODJĄĆ STUDIA W PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOLE WSCHODNIOEUROPEJSKIEJ (PWSW) W PRZEMYŚLU

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu leży niecałe 100 km od Lwowa i ok. 15 km od granicy polsko-ukraińskiej. Już dziś 10% studentów to studenci zagraniczni, pochodzący głównie z Ukrainy.

Dla osób z zagranicy polskiego pochodzenia, posiadających Kartę Polaka, studia są bezpłatne. Cudzoziemcy zaś za rok studiów płacą tylko 2.000 euro. Rektor może jednakże zwolnić z tej opłaty do 50% wymaganej kwoty. Warunkiem zwolnienia są trudna sytuacja materialna studenta i dobre wyniki nauczania.

Studenci PWSW w Przemyślu mogą kształcić się na studiach licencjackich i inżynierskich. Studia licencjackie – na kierunkach humanistycznych i społecznych – trwają 6 semestrów (3 lata), studia inżynierskie – na kierunkach technicznych – 7 lub 8 semestrów (czyli 3,5 lub 4 lata).

Po ukończeniu studiów absolwenci PWSW uzyskują dyplom z tytułem zawodowym licencjata (odpowiednik ukraińskiego „bakalawra”) lub inżyniera. Następnie mogą kontynuować studia magisterskie na wybranej przez siebie Uczelni w Polsce lub w innych krajach Unii Europejskiej.

W PWSW można studiować na następujących kierunkach (na większości z nich studenci mogą dowolnie wybrać sobie specjalizację):

- filologia polska (specjalności: nauczycielska lub dziennikarska)
- filologia angielska (specjalności: nauczycielska lub translatorska)
- lingwistyka stosowana (dwa języki – angielski i ukraiński) (specjalności: translatorska lub dziennikarska)
- historia (specjalności: nauczycielska lub turystyka międzynarodowa)
- politologia (specjalności: administracja regionalna, bezpieczeństwo publiczne)
- sociologia (specjalności: rynku pracy i zarządzanie kadrami, praca socjalna z rodziną, profilaktyka społeczna i resocjalizacja, socjologia pogranicza ze specjalizacją celną)
- stosunki międzynarodowe (specjalności: biznes międzynarodowy, bezpieczeństwo międzynarodowe lub integracja europejska)
- architektura wnętrz (specjalności: ogólna architektura wnętrz, architektura wnętrz sakralnych lub architektura wnętrz ogrodowych i krajobrazu)
- projektowanie graficzne
- inżynieria środowiska
- mechatronika
- technologia chemiczna (specjalności: chemia i technologia kosmetyków lub chemia budowlana)
- bezpieczeństwo i produkcja żywności (specjalności: bezpieczeństwo produkcji żywności lub bezpieczeństwo produkcji gastronomicznej i edukacja żywieniowa)

Do podjęcia studiów w PWSW wymagane jest ukończenie szkoły średniej i uzyskanie świadectwa dojrzałości, niezbędnego do podjęcia studiów w ukraińskich uczelniach wyższych.

Studia prowadzone są w języku polskim, a więc od studentów wymaga jest znajomość podstaw tego języka. W czasie studiów prowadzone są zajęcia uzupełniające z języka i kultury polskiej.

W trakcie nauki studenci polskiego pochodzenia mogą ubiegać się na Uczelni o stypendia socjalne i naukowe lub o stypendium ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a od po II roku studiów także stypendia z Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Warszawie.

PWSW umożliwia studentom wyjazdy na praktyki zagraniczne, podczas których mogą oni nabywać dodatkową wiedzę i umiejętności zawodowe.

Studenci Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu mogą także odbywać część studiów (od trzech do dwunastu miesięcy, w uczelniach partnerskich w krajach Unii Europejskiej: Grecji, Słowacji, Portugalii, a także na Chorwacji i w Turcji w ramach programu Erasmus.

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu ma bardzo dobrą bazę dydaktyczną. Stanowią ją zabytkowy Pałac Lubomirskich, będący siedzibą rektoratu oraz nowoczesne budynki Kolegium Nowego, Kolegium Wschodniego oraz Kolegium Technicznego. W obrębie kompleksu uczelnianego znajduje się także Dom Studencki, w którym studenci mogą mieszkać w wygodnych pokojach z bezpłatnym dostępem do Internetu.

Do dyspozycji studentów jest także nowoczesna i dobrze wyposażona w literaturę Biblioteka Uczelniana.

Zapraszamy na studia do Przemyśla!

Zapisy na rok akademicki 2013/2014 trwają do 27 września 2013 r.



Rektorat



Sala wykładowa



Sala komputerowa



Kolegium techniczne

## Przekazanie monstrancji z kościoła w Hucie Pieniackiej dawnym mieszkańcom miejscowości

Przekazanie monstrancji z kościoła w Hucie Pieniackiej, nastąpi 25 sierpnia o godz. 12:00 (czasu miejscowego) w miejscowości Hołubica. Kościół, z którego pochodzi monstrancja, przestał istnieć razem z wsią Huta Pieniacka (okolice miasta Brody na Ukrainie) 28 lutego 1944 r., około 1000 mieszkańców tej miejscowości zostało zamordowanych. Spotkanie stanie się ważnym wydarzeniem w procesie pojednania polsko-ukraińskiego. Lokalnej uroczystości patronuje Konsulat RP we Lwowie.

To w tym miejscu w 2009 r. prezydent RP Lech Kaczyński oraz prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko modlili się wspólnie w intencji ofiar oraz o pojednanie pomiędzy Polakami i Ukraińcami.

Niedawno zrodziła się wyjątkowa, oddolna, inicjatywa lokalnej społeczności. Wierni parafii greckokatolickiej p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Hołubicy, sąsiadującej dawniej z Hutą Pieniacką, postanowili przekazać ocalałym z tragedii mieszkańcom Huty Pieniackiej, a mieszkającym obecnie w Polsce, monstrancję z kościoła p.w. Św. Andrzeja Boboli w Hucie Pieniackiej. Inicjatywa ta jest wynikiem kilkuletniego dialogu i spotkań ocalałych mieszkańców Huty, a także ich potomków zrzeszonych w Stowarzyszeniu Huta Pieniacka, z obecnymi mieszkańcami okolicznych miejscowości Hołubica i Żarków.

Od momentu odsłonięcia pomnika w 2005 r. Stowarzyszenie Huta Pieniacka wspólnie z polskim konsulem we Lwowie organizuje coroczne obchody rocznicowe zbrodni, połączone z modlitwą w intencji ofiar. Biorą w nich udział pielgrzymi z Polski i Ukrainy oraz duchowni różnych wyznań. Członkowie stowarzyszenia uporządkowali teren dawnego cmentarza parafialnego w Hucie, podejmują także działania na rzecz uporządkowania innych miejsc pamięci narodowej, między innymi polskiego cmentarza wojskowego w Brodach.

Organizatorem uroczystości jest parafia greckokatolicka p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, przy wsparciu władz miejscowych. Uroczystość odbywa się pod patronatem honorowym Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

### Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

25 sierpnia o godz. 12:00 przed parafialną cerkwią greckokatolicką p.w. Narodzenia NMP zostanie odprawiona msza święta w obrządku greckokatolickim, celebrowana wspólnie przez przedstawiciela biskupa greckokatolickiego Mychajła Kołtuna, zwierzchnika diecezji sokalsko-żółkiewskiej oraz przedstawiciela abp Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego. Następnie

odbędzie się adoracja Najświętszego Sakramentu wystawionego w monstrancji z Huty Pieniackiej. Po zakończeniu nabożeństwa, miejscowa greckokatolicka wspólnota parafialna przekaze monstrancję na ręce byłych mieszkańców Huty Pieniackiej. Zgodnie z ich wolą zostanie ona umieszczona w kościele św. Józefa Oblubieńca, przy klasztorze Franciszkanów w miejscowości Wschowa w województwie lubuskim.

Konsulat Generalny RP we Lwowie organizuje wyjazd do Hołubicy autobusami spod budynku KG RP we Lwowie, przy ul. Iwana Franki 108, **25 sierpnia 2013 r. o godz. 8:45**. Zainteresowani wyjazdem członkowie organizacji proszeni są o kontakt z prezesami towarzystw, którzy będą zgłaszać listę uczestników do konsulatu. Osoby nienależące do organizacji mogą zgłosić chęć wyjazdu telefonicznie do konsulatu, od poniedziałku do środy (19-21.08.2013 r.), pod numerem telefonu: (32) 295 7 984.

### Notka historyczna:

Zgodnie z ustaleniami śledztwa, prowadzonego przez Instytutu Pamięci Narodowej sprawcami zbrodni byli funkcjonariusze 4 Galicyjskiego Ochotniczego Pułku Policji SS, powiązanego z 14 Dywizją SS „Galizien”, a także oddziały UPA.

### POLSKI REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA ZIEMI LWOWSKIEJ „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu  
Edward Sosulski

**Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!**  
Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim  
tel.: 0-0380679447843,  
0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007,  
0-380509494445, 0-380987175971

## Ogłoszenia Konsulatu Generalnego RP we Lwowie

**W sobotę, 17 sierpnia 2013 odbędzie się wyjazd do Horpinia** na uroczystość otwarcia pomnika polskich żołnierzy, którzy podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 zginęli w walce z wojskami Pierwszej Konnej Armii pod dowództwem Semiona Budionnego.

**Wyjazd autokaru o godzinie 12:00** spod siedziby Konsulatu Generalnego RP we Lwowie (ul. Iwana Franki 108).

**W niedzielę, 18 sierpnia 2013 odbędą się uroczystości w Zadwórzcu**, gdzie w 1920 rozegrała się bitwa 300 osobowego oddziału Orłąt Lwowskich z kapitanem Bolesławem Zajączkowskim na czele z armią Budionnego. Ofiara życia prawie 300 młodych Polaków nie poszła na marne – armia Budionnego nie zdołała wdrzeć się do Lwowa. Bitwa nazywana jest „polskimi Termopilami”.

**Autokar odjeżdża o godzinie 11:30** spod „Baszty Prochowej”.



Z ogromnym żalem żegnamy  
**IRENĘ ZAPPE**  
wychowawczynię trzech pokoleń Polaków we Lwowie.

Wraz z siostrą Jadwigą dawała świadectwo polskości  
w najtrudniejszych czasach.  
Pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

### RODZINIE I NAJBLIŻSZYM

składam wyrazy głębokiego współczucia

**JACEK MILER WRAZ Z PRACOWNIKAMI  
DEPARTAMENTU DZIEDZICTWA KULTUROWEGO  
MINISTERSTWA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO**



Ze smutkiem zawiadamiamy, że 7 sierpnia br. zmarła w wieku 79 lat

### JÓZEFA CHRUSZCZ

wieloletnia prezes i wiceprezes  
w Starym Skalacie woj. tarnopolskie.

Gorąca patriotka, dbająca o utrzymanie wartości narodowych w swoim środowisku, a przede wszystkim wśród młodego pokolenia. Walczyła o reaktywowanie kościoła na Srebrnej Górze w Połupanówce. Pracowała dopóki sił starczyło. Cieszyła się ogromnym szacunkiem.

Łączymy się w żalu i bólu z Rodziną Zmarłej.  
Zarząd Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie



Składamy serdeczne wyrazy współczucia  
naszemu redakcyjnemu koledze

### Jurijowi Smirnowowi

**z powodu śmierci  
MATKI**

Redakcja gazety Kurier Galicyjski



Składamy wyrazy współczucia  
Rodzinie i Bliskim

### Śp. Józefy Chruszcz

wieloletniej prezes i wiceprezes  
w Starym Skalacie, woj. tarnopolskie

**Towarzystwo Kultury Polskiej  
im. ks. Bronisława Mireckiego  
w Podwołoczyskach**



Składamy wyrazy współczucia Pani Jadwidze Zappé i jej Rodzinie  
z powodu śmierci siostry

### IRENY ZAPPÉ

Pozostanie na zawsze w naszych sercach

Dyrekcja i grono pedagogiczne szkoły nr 10  
im. św. Marii Magdaleny we Lwowie



W dniu 29 sierpnia 2009 roku zmarła

### Śp. DANUTA BARBARA ŁOMACZEWSKA

W IV rocznicę Jej śmierci,  
w dniu 29 sierpnia 2013 (czwartek), o godz. 18:00  
w kościele Dzieciątka Jezus na ul. Czarnieckiego 15  
w Warszawie  
odbędzie się Msza święta  
w intencjach DANUTY, Julii, Ireny i Konstantego Łomaczewskich

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależni – 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center – 104,6 FM

- Równe – Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależni)

**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl

**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

**RMF FM** – www.rmf.fm

**Radio Zet** – www.radiozet.pl

**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl

**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

**Radio Wnet** – www.radiownet.pl

**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com

**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA SPOŁECZNA ORGANIZACJA POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,  
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież  
w grupach wiekowych 5-8 lat, 8-12 lat, 12-15 lat  
oraz do starszej grupy zespołu.**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

# REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

**PIERWSZA STRONA  
ПЕРША СТОРІНКА**

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

**STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

**Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej  
Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie**

**STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH  
czarno-białe  
чорно-білі

**STRONA OSTATNIA  
ОСТАННЯ СТОРІНКА**

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

## Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
http://kijow.msz.gov.pl/pl

## Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów, ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

## Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax.: +38 044 278 11 40  
e-mail: kiev@trade.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

## Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16  
tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.charkow.msz.gov.pl



## Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.lwow.msz.gov.pl

## Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail:  
kg.luck@msz.gov.pl  
http://www.luck.msz.gov.pl

## Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 722 56 96

+38 048 722 60 03

fax: +38 048 722 77 01

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

## Konsulat Generalny RP w Sewastopolu

99003 Sewastopol, pl. Pirogowa 3  
tel.: +38 0692 539 881  
fax: +38 0692 539 885  
e-mail:  
sevastopol.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.sevastopol.msz.gov.pl

## Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.winnica.msz.gov.pl

## Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
Iwano-Frankiwska 76018,  
абонентська скринька № 80  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwska 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ  
вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54-34-61  
tel./faks redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 261-00-54  
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровічки М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-  
Франківськському відділенні  
ПАТ «КРЕДОБАНК»,  
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну реєстрацію  
Серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.  
Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровічки

#### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: zgroducevery@wp.pl

**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
dział fotoreportażu oraz dział grafiki  
komputerowej  
e-mail: mariabasza@wp.pl

**Beata Kost**  
zastępca red. naczelnego  
bkost@wp.pl

**Konstanty Czawaga**  
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

**Sabina Różycka**  
e-mail: pluglem@wp.pl

**Krzysztof Szymanski**  
e-mail: krzyszymanski@wp.pl  
dział informacji regionalnej  
i reportażu

**Julia Łokietko**  
julietta.stella@gmail.com

**Eugeniusz Sało**  
Eugene.salo@gmail.com

**Natalia Kostyk**  
e-mail: nataliakostyk@wp.pl  
administracja portalu

**Jurij Smirnow:**  
dział kulturalno-historyczny.

#### Stale współpracują:

Agnieszka Sawicz, Wojciech Jankowski, Iwona Boruszkowska, Joanna Demcio, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Szymon Kazimierski, Aleksander Niewiński, Michał Piekarski, Irena Kulesza, Tadeusz Olszański, Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki, Renata Kłęczańska, Wojciech Krysiński, Aleksander Szumański, Włodzimierz Osadczy, Taras Prochaśko, Dorota Jaworska, Wojciech Grzelak, Zbigniew Klimecki, Eugeniusz Niemiec, Barbara Stasiak, Katarzyna Łoza, Dmytro Antoniuk, Tadeusz Zubiński, Zbigniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Projekt/Program jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780  
Індекс передплати 98780  
Газета виходить 2 рази  
на місяць

# Bojkowie zapraszają

Tradycyjną kulturę ludową, piosenki i tańce Bojków, ich kuchnię i zwyczaje zaprezentowano podczas Święta Karpackiego Lata we wsi Wyszaków na pograniczu Bieszczad i Gorganów. Goście z Ukrainy i zza granicy bawili się w uroczysku Kalinowiec, kilka kilometrów od przełęczy Toruńskiej, dzielącej woj. iwanofrankiwskie od Zakarpacia.



Amatorski zespół z Zakarpacia

## SABINA RÓŻYCKA tekst i zdjęcie

Do wsi prowadzi od głównej trasy kilka kilometrów kamienistej, górskiej drogi. Goście pokonali trasę jadąc na quadach, furach, a nawet wierzchem na koniach. Gospodarze nawoływali do uczestniczenia w święcie Bojków. Już przy wjeździe do Kalinowca przy symbolicznej bramie częstowano gości miodowymi nalewką i... hopką.

- To nasza tradycyjna potrawa, proszę się częstować – zaprasza Ksenia Cyganiuk, nakładając do malowanej miski potrawę, przypominającą tłuczone ziemniaki, ale w ciemnobrązowym kolorze. – Jedzcie, a będziecie najedzeni przez cały dzień!

Potrawę przygotowuje się z tłuczonych ziemniaków, zasmażki mącznej, okrasza się bryndzą, skwarkami, a w święta – mięsem. Potrawa jest bardzo sycąca, nie da się zjeść jej dużo. Za to po zjedzeniu można przez cały dzień pracować, jechać na koniu, czy hopać – tańczyć. Stąd nazwa potrawy – hopka.

Do wsi zjechali gospodarze z wiosek Szewczenkowe, Wygoda, Syneczów. Bojkowie zapraszają do spróbowania swoich dań – podają wino, pierogi z jagodami, nalewki. Bojkowskie przepisy interesują mieszkańców Doniecka, Kijowa, Ługańska, Zakarpacia.

- Odpoczywam tu niedaleko, w Morszynie – mówi Hanna Dolka z Poltawy. – Usłyszałam, że odbywa się

tu święto i postanowiłam przyjechać, poznać zwyczaje tych ziem. Widzę, że przytyję tu o kilka kilogramów.

Zbędne kilogramy można zrzucić podczas konnych przejażdżek.

Podczas święta goście mogli przymierzyć stroje ludowe Bojków.

- Mężczyźni nosili płócienne białe spodnie, kamizelki, a kapelusze ozdabiali piórami leśnych ptaków i kogutów – wyjaśnia etnograf z Kijowa, Natalia Kłasztorna, badacz kultury bojkowskiej. – Kobiety również nosiły odzież z tkanego własnoręcznie płótna, kolorowe spódnice, kolorowe chusty, aksamitne kamizelki i wiele innych ozdób, a każda wioska miała własne wzory.

W różnych zakątkach uroczyska zapraszają do nauki bojkowskich tańców, dojenia owiec czy przygotowania owczego sera.

- Dzisiejsza młodzież, szczególnie ta z miasta, szuka nowych wrażeń, chce czegoś niezwykłego – mówi jeden z organizatorów święta Roman Krychowicki. – Zabaw tu nie mało: na siłę, sprawność i roztropność. Goście święta próbowali podnoszenia kamieni i kłód drzewa, biegu w workach.

Gościem święta był starosta powiatu opolskiego Henryk Lakwa. Wspólnie z żoną Klaudią, ubrani w jaskrawe stroje, stylizowane na śląskie, śpiewali dla Bojków polskie piosenki, próbowali miejscowych smakolejków.

- Współpracujemy z okolicami Doliny już od 2006 roku – mówi starosta. – Zaczynaliśmy od współpracy

młodzieży, aby na zawsze przełamać stereotypy, które jeszcze są w pamięci starszego pokolenia zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce. Szkoliliśmy naszych partnerów w tym, jak poszukiwać koszty na granty z funduszy europejskich. Opowiadaliśmy o ochronie środowiska. Ze swej strony nasi ukraińscy partnerzy przedstawili nam swój system edukacji i pracę służby leśnej, bo teren wokół Doliny w 70% jest terenem leśnym.

Małżonka pana starosty, Klaudia Lakwa, zachwycona jest twórczością dzieci z Doliny. Mówi, że zespół „Bojkowczanka” koncertował w ich powiecie, była też wymiana sportowców, wspólne zawody „Najbardziej cieszy mnie, że możemy pomóc dzieciom z wadami wzroku ze szkoły w Wygodzie – dodaje pani Klaudia. – Przyjeżdżały do Polski. Jeździły po kraju i chociaż prawie lub zupełnie nie widzą, to o mało nie płakały ze szczęścia, że gdzieś wyjechały. Była to dla nich pierwsza prawdziwa przygoda w życiu. Towarzyszyli im w podróży starosta i inni pracownicy starostwa. Dzieci zwiedziły Wrocław, Kraków, Częstochowę”.

Dla dzieci ze szkoły w Wygodzie partnerzy z powiatu opolskiego zakupili podręczniki do nauki języka polskiego, wydane pismem Brajla. Pomysłów na współpracę jest wiele. Za dwa miesiące do Doliny przyjedzie delegacja z powiatu opolskiego, aby podpisać kolejną umowę o współpracę.

# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

## PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Krakowie w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); w Przemyśle – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel. +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w księgarni Radia WNET pod adresem Warszawa, ul. Koszykowa 8.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;

- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;

- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie;

- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;

- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;

- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.



## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty  
pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,

3 miesiące – 10,50 hrywien,

6 miesięcy – 21,00 hrywien,

12 miesięcy – 42,00 hrywien.



## Partnerzy medialni

